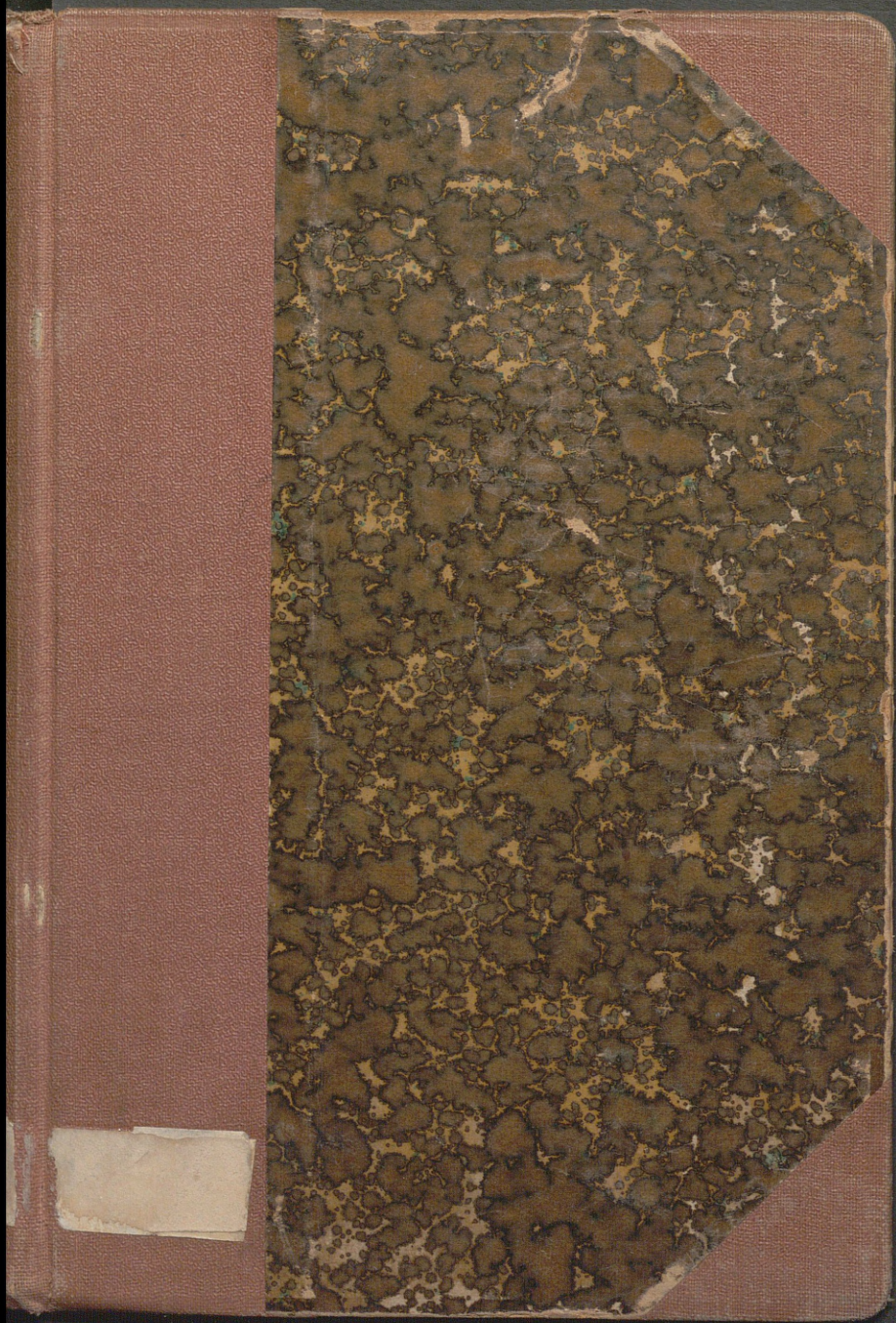


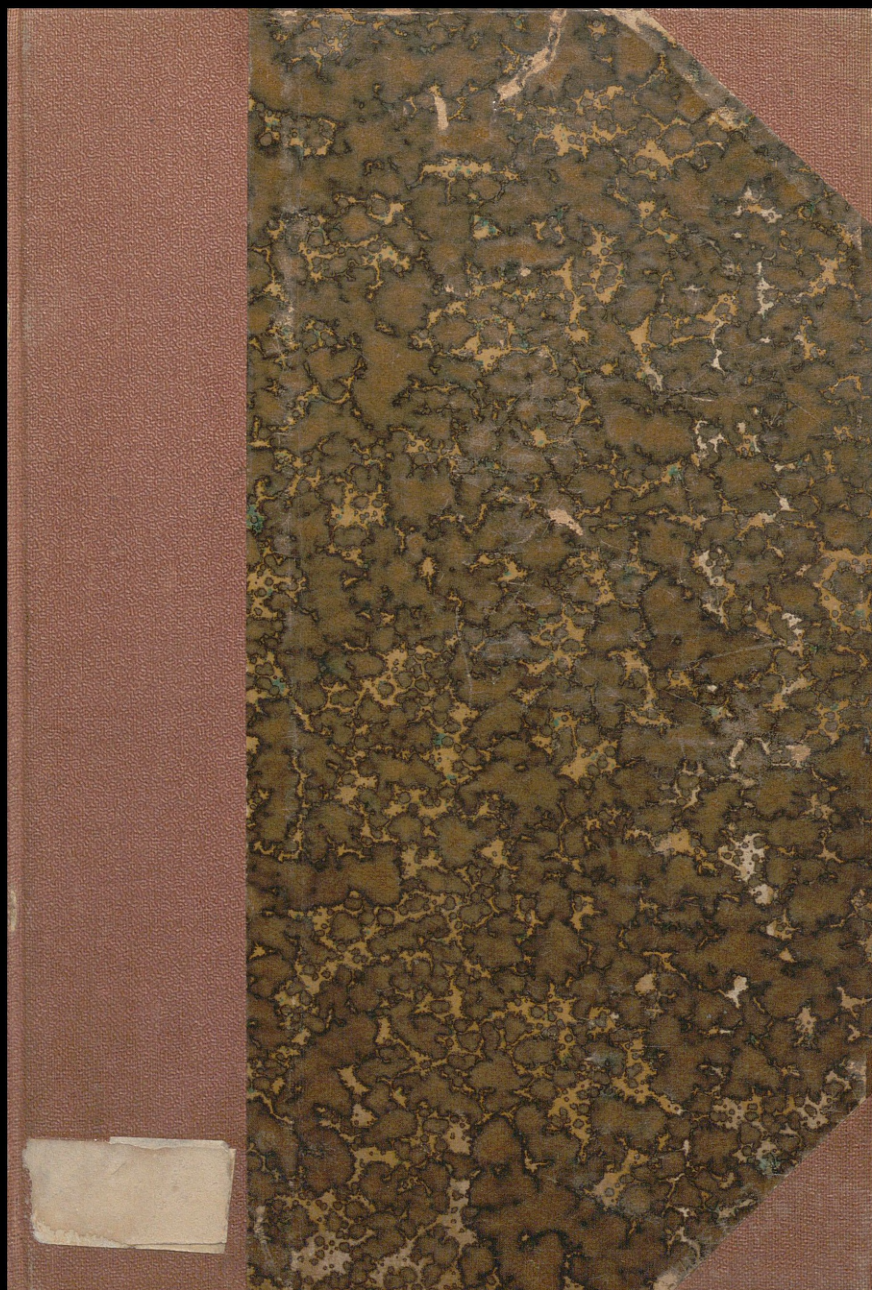


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





Z-Hadała-

PSYCHOLOGJA
TŁUMU

Z-Hadała

GUSTAW LE BON



PSYCHOLOGJA TŁUMU

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD Z 36 WYDANIA FRANCUSKIEGO
BOLESŁAWA KAPROCKIEGO

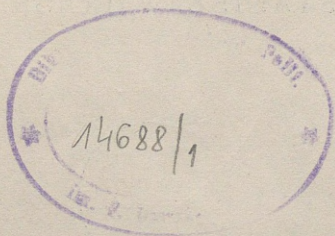
PRZEJRZAŁ I PRZEDMOWĄ OPATRZYŁ
STANISŁAW GRABSKI



LWÓW 1930

NAKŁADEM KSIĘGARNI WYDAWNICZEJ L. IGŁA

15



PANU TH. RIBOT'OWI

Dyrektorowi „Revue philosophique”,
Profesorowi psychologii w „Collège de France”,
Członkowi Akademji

z wyrazami czci

GUSTAW LE BON

PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDANIA POLSKIEGO

„Psychologja tłumu“ Le Bona była po raz pierwszy wydana w tłumaczeniu polskiem w roku 1899. Pierwsze to tłumaczenie jest już zupełnie wyczerpane. Obecne jej wydanie polskie — jest tłumaczeniem z trzydziestego szóstego wydania francuskiego z 1929 r.

Trzydzieści sześć wydań książki tej, drukowanej po raz pierwszy w 1895 r. świadczy wyraźnie, że jest ona ciągle i stale czytana przez kształcącą się w naukach społecznych młodzież francuską — choć w ciągu tych trzydziestu kilku lat, każdy niemal rok wzbogacał francuską literaturę socjologiczną nowemi cennemi pracami.

I nie straciła „Psychologja tłumu“ na wartości nie tylko dla ściśle naukowych badań, lecz i dla praktycznej orjentacji w bieżącym życiu społeczno-politycznem — pomimo, że cały jej układ i cały tok rozumowania w ostatniem jej wydaniu pozostał ten sam co w pierwszym.

Nie uzupełniał też Le Bon w późniejszych wydaniach faktów, na których oparł swe wnioski i twierdzenia wydarzeniami ostatnich czasów.

Ale czytając dziś „Psychologję tłumu“ nie sposób nie odczuwać, jak wiele tłómaczy nam ona faktów współczesnych i z wojny światowej, i z rewolucji bolszewickiej i nawet z ostatniego u nas czterolecia.

Bo uczucia, myśli, dążenia zbiorowisk ludzkich kształtują się dziś, tak samo jak i w najdawniejszych znanych nam okresach cywilizacji, wedle pewnych stałych praw psychologii społecznej.

Trafne i ściśle więc określenie tych praw daje nam wyjaśnienie zarówno zamierchłej przeszłości jak i dnia bieżącego, a zarazem pozwala lepiej przewidywać przyszłość.

Zawsze dotychczas, po okresie wielkich wojennych wysiłków przeważnej części Europy, następowały głębokie przemiany całego jej społeczno-gospodarczego i prawnopañstwowego życia. Tak było i po wojnach krzyżowych w połowie średnich wieków i po wojnach religijnych na początku nowych wieków i po wojnach napoleońskich.

I wielkiem złudzeniem byłoby przypuszczenie, że życie społeczne i państwowe narodów europejskich po wojnie światowej, rewolucji bolszewickiej w Rosji, przeróżnych dyktaturach, zamachach stanu w szeregu krajów, będzie się za parę dziesięcioleci opierać nadal na tych samych, co dziś, podstawach.

Europa weszła w okres szybkich i głębokich przemian swego życia cywilizacyjnego. Narody, których warstwy kierujące w czas należycie kierunek tych przemian zrozumieją — wyjdą z nich

wzmocnione. Narody, których rządy zaskakiwać będzie ewolucja poglądów, dążeń, uczuć szerokich mas ludności nieoczekiwanymi przez nie niespodziankami staną się przedmiotem obcego wyzysku gospodarczego i politycznego.

Warstwą kierującą naszym życiem społeczno-państwowem jest ogół zawodowej inteligencji.

Podniesienie na możliwie najwyższy poziom jej wiedzy socjologicznej, jej rozumienia praw ewolucji społecznej, umiejętności jej należytego odróżniania przemijających nastrojów tłumów od trwałych dążeń ducha rasy i narodu — to warunek konieczny, by Polska wywalczyła sobie należne jej mocarstwowe stanowisko w świecie cywilizowanym.

A jedną z książek najbardziej pogłębiających zrozumienie ewolucji społecznej — jest Le Bon'a „Psychologja tłumu“.

Polecając dokładne przeczytanie i przemyślenie jej, nietylko specjalnie naukami społecznymi zajmującej się młodzieży prawniczej, lecz wogóle tym wszystkim, którzy chcą być świadomym czynnikiem postępu naszej siły narodowo-cywilizacyjnej i potęgi mocarstwowej Polski — jednocześnie jednak uważam za obowiązek swój przestrzec czytelników przed pesymizmem, jakim owiane są ostateczne wnioski francuskiego socjologa.

„Doszedłszy do pewnego poziomu potęgi i zwartości — mówi on — cywilizacja przestaje wzrastać, a gdy nie wzrasta już ona, zaczyna szybko upadać. Nadejdzie szybko jej starość. Nie-

uchronną tę chwilę charakteryzuje zawsze osłabienie ideału — który był podstawą duszy rasy“.

Jest to zupełnie słuszne, że siła cywilizacji opiera się na sile ideałów, że osłabienie ideałów w społeczeństwach jest zapowiedzią ich cywilizacyjnego upadku. Ale czy musi zawsze i wszędzie przyjść to osłabienie ideałów?!

Le Bon zdaje się skłaniać do tego beznadziejnego wniosku.

Ostatnie słowa jego książki brzmią: „Przejść od barbarzyństwa do cywilizacji dążąc za marzeniem, a gdy marzenie straciło swą siłę, chylić się ku upadkowi i umierać — oto koło życia narodu“.

Ideał, który stanowił przez wieki siłę „rasy francuskiej“ jest więc wedle Le Bona „marzeniem“, które wcześniej czy później rozwiać się musi, a wtedy przyjdzie „śmierć“ cywilizacji francuskiej.

Wojna światowa świadczy jednak, że naród francuski naprawdę daleki jest nie tylko od chwili śmierci, lecz i starości.

Ale bo mimo oficjalnej bezreligijności Trzeciej Republiki religja nie stała się dla narodu francuskiego „marzeniem“ jeno, tracącym swą siłę.

Właśnie wojna wykazała, że w głębi duszy narodu francuskiego jest żywa wiara religijna.

I nie ślepy to jeno przypadek zrządził, że naczelnym wodzem zwycięskich wojsk francuskich i wszystkich sprzymierzonych państw i narodów był marszałek Foch, głęboko wierzący katolik.

Ale Le Bon pozostał wolnomyślicielem, wielce ceniącym cywilizacyjną rolę ideałów religijnych, ale osobiście uważającym je za „marzenia“ nieziszczalne. I wskutek tego życie narodów to według niego koło, które fatalnie kończy się ich śmiercią.

Przed tym i osobistej autora niewiary, a nie z faktów historycznych płynącym pesymizmem ostatnich stronic książki niniejszej przestrzegam.

STANISŁAW GRABSKI.

PRZEDMOWA AUTORA

Całokształt wspólnych cech jednostek danego ludu wynikających z wpływów środowiska i z dziedziczności stanowi duszę rasy. Cechy te dziedziczne są niezwykle stałe. Gdy jednak pewna ilość ludzi ulegając pewnym wpływom, chwilowo się zespoli, wtedy obok ich cech dziedzicznych występują na jaw nowe cechy, nieraz mocno odmienne od cech rasy. Całokształt ich tworzy duszę zbiorową potężną, lecz chwilową. W dziejach narodów tłumy odgrywały zawsze nie poślednią rolę; nie była ona nigdy jednak tak w skutki brzemienne, jak w obecnej epoce. Charakterystycznym rysem obecnego wieku jest górowanie nieświadomej działalności tłumu nad świadomą działalnością jednostek.

WSTĘP

EPOKA TŁUMÓW.

Ewolucja obecnego wieku. — Wielkie przemiany cywilizacji wypływają z przemian w myśli ludów. — Obecna wiara w potęgę tłumów. — Zmienia ona tradycyjną politykę państw. — Jak dokonywa się dochodzenie do władzy warstw ludowych i jak wykonywują one swą władzę. — Niezbędne konsekwencje potęgi tłumów. — Mają one jedynie rozkładową rolę. — Przez nie następuje rozkład zbyt starych cywilizacyj. — Powszechna nieznajomość psychologii tłumów. — Znaczenie badania tłumów dla prawodawców i mężów stanu.

Wielkie przewroty, poprzedzające zmiany cywilizacji zdają się na pierwszy rzut oka wynikać z wielkich zmian politycznych: najazdów ludów lub upadku dynastij. Dokładne zbadanie historycznych faktów wskazuje jednak, że poza owymi pozornymi przyczynami kryją się głębokie zmiany w sposobie i charakterze myślenia ludów, które są rzeczywistą przyczyną tych przewrotów. Istotne przewroty w dziejach ludzkości nie odbywały się ani gwałtownie, ani nie potrafią przykuć naszej uwagi swą wielkością. Decydujące bowiem zmiany

dzięki którem odnawiają się cywilizacje, zachodzą w ideach, pojęciach i wierzeniach. Najbardziej rzucające się w oczy wypadki historyczne to tylko dostępne dla badacza skutki niewidocznych zmian w sposobie myślenia ludów. Dla tego tylko zmiany te nie często się zdarzają — ponieważ najstalszą cechą rasy jest dziedziczna jej umysłowość i uczuciowość. Doba obecna jest jednym z tych krytycznych momentów, w których przeobraża się myśl ludzka.

Dwa są podstawowe czynniki tej przemiany. Pierwszym z nich jest zupełny upadek wszystkich dogmatów religijnych, społecznych i politycznych, na których wyrosła nasza dotychczasowa cywilizacja. Drugim zaś czynnikiem jest powstanie zupełnie nowych warunków bytu i myślenia, których podłożem są współczesne odkrycia w dziedzinie nauki i przemysłu.

Gdy jednak idee minionych wieków, chociaż silnie nadwerężane są jeszcze potężne, a idee dążące do zastąpienia upadających znajdują się w okresie tworzenia się — czasy obecne są epoką przejściową i rozprężenia. Trudno dziś przewidywać, co kiedyś wyniknie z okresu tego, nieco chaotycznego z konieczności rzeczy. Nie wiemy na jakich ideach zasadniczych oprze się społeczeństwo, które zajmie nasze miejsce, ale już obecnie możemy przewidywać, że w organizacji swej będzie się musiało liczyć z niedawno powstałą potęgą i ostatnim władcą bieżącego wieku; z potęgą tłumu. Na gruzach tylu poglądów, niegdyś prawdziwych i czczonych, dziś już na pół obumarłych, tylu po-

wag zdruzgotanych przez rewolucję, wyrosła naraźnie tylko ta jedna potęga która dąży do pochłonięcia wszystkich innych w możliwie najkrótszym czasie. Obecnie kiedy giną nasze odwieczne poglądy, kiedy usuwane zostają dotychczasowe podpory życia społecznego, urok potęgi tłumu wciąż rośnie i nic jej nie grozi. Nadchodzące stulecie będzie zatem epoką tłumów. W wieku ubiegłym zasadniczymi czynnikami wpływającymi na bieg dziejów były: tradycyjna polityka państw i rywalizacja domów panujących. Na opinię tłumu najczęściej zasadniczo nie zwracano żadnej uwagi. Obecnie tradycje polityczne, dążenia osobiste panujących nie wiele znaczą, ich współzawodnictwem jest głos tłumu, któremu przysłuchują się królowie, a on im nakazuje jak mają postępować. Losy narodów rozstrzygają się teraz nie w radach książąt lecz w duszy tłumów. Najbardziej charakterystycznym i najsilniej uderzającym rysem obecnego przejściowego okresu jest dojście do głosu warstw ludowych, a raczej stopniowe i powolne zamienianie się tych warstw w warstwy panujące. Rzeczywistym wyrazem panowania klas ludowych nie jest powszechne głosowanie, które przez długi czas miało nieznaczny wpływ i początkowo dawało sobą łatwo kierować.

Potęga tłumu rosła powoli, początkowo przez rozszerzanie się pewnych idei, które z wolna stawały się treścią duszy tłumu. Tłumy myślące kategorjami wynikającymi z tych idei, dążyły do urzeczywistnienia tych idei dotychczas tylko teoretycznych. Droga zrzeszania się wykuwały sobie tłumy pojęcia

o swych dążnościach i celach, jeżeli niezupełnie uzasadnione to w każdym razie jasno określone i w ten sposób uświadomiły sobie swą potęgę. Zawiażują one teraz syndykaty, przed którymi władze jedna za drugą ustępują, tworzą giełdy pracy, które wbrew wszelkiem prawom ekonomicznem chcą rządzić warunkami pracy i płacy robotnika. Tłumy wysyłają do ciał ustawodawczych swych przedstawicieli pozbawionych wszelkiej inicjatywy i wszelkiej samodzielności, będących jedynie rzecznikami komitetów, które ich wybrały. Żądania tłumu są coraz wyraźniejsze, a celem tych żądań jest zupełne zburzenie obecnego porządku społecznego. W miejsce dotychczasowego ustroju tłum usiłuje zaprowadzić pierwotny komunizm, który jedynie w zaraniu cywilizacji był normalną formą wewnętrznego współżycia wszystkich grup ludzkich. Ograniczenie czasu pracy, wyłączenie kopalń, kolei żelaznych, fabryk i gruntów, równy podział dochodów, oddanie władzy w społeczeństwie warstwom ludowem i t. d. — oto żądania tłumu.

Tłum nie posiada wielkiej zdolności rozumowania; posiada wzamian wielką zdolność do czynu, którą potęguje obecna jego organizacja. Idee wyłaniające się w obecnej dobie, wkrótce zamienią się w idee odwieczne, nabędą wszechmocy i despotycznej siły, nie dopuszczającej do ich roztrząsania. Boskie prawa tłumu zajmą miejsce boskich praw królów. Pisarze cenieni przez naszą burżuazję i będący dobrymi przedstawicielami ich nieociasnych i krótkowzrocznych poglądów, ich po-

wierzchownego zwątpienia i nie rzadko wybujałego sobkostwa, przerażeni są tą nową potęgą, a chcąc zwalczyć rozprężenie umysłów, z rozpaczą zwracają się o pomoc moralną do kościoła niegdyś tak bardzo przez nich lekceważoną. Głoszą oni bankructwo wiedzy, i z powrotem uznają wielkość objawionych prawd. Zapominają jednak ci nowo nawróceni, że, choćby oni byli w stanie łaski, to wątpić można czy uzyska ona moc nad duszami tych, których nie obchodzą sprawy zaświatów. Tłum nie liczy się teraz z tymi bogami, których wyrzekli się wczoraj dawni jego panowie, przyczyniając się do ich obalenia. Rzeki nie płyną w górę do źródeł. Nauka wcale nie zbankrutowała i nie ona ponosi odpowiedzialność za obecne rozprężenie umysłów, nie ona zrodziła tę potęgę, która wyrasta z tego rozprężenia. Nauka przyrzekła nam tylko docieczenie prawdy lub najwyżej ujęcie stosunków dostępnych naszemu rozumowi, nigdy zaś nie łudziła nas obietnicą spokoju i pomyślności.

Ona obojętnie patrzy na nasze uczucia, nie obchodzą ją nasze skargi, i żadna siła nie potrafi przywołać do dusz naszych wiary w te złudzenia, które ona rozwiała. Pobieżne przyjrzenie się życiu wszystkich narodów wykaże nam gwałtowny wzrost potęgi tłumów. Fakt ten, dobry czy zły, musimy uznać. Wszelkie przeciwko niemu kierowane rekryminacje — są pustym frazesem. Być może, że wystąpienie na widownię tłumów będzie jedną z ostatnich faz cywilizacji zachodu, że zapowiada ono powrót do pierwotnej anarchji, która poprze-

dza każde kiełkowanie nowych form społecznych. Ale czy istnieją środki zapobieżenia temu? Nie od dziś tłum przyjął na siebie rolę jawnego burzyciela przestarzałych cywilizacji. Dzieje pouczają nas, że zawsze wtedy kiedy moce moralne na których opiera się dane społeczeństwo straciły swą siłę życiodajną, tłumy nieświadome i brutalne, słusznie nazwane barbarzyńcami, przyspieszały dogorywanie wyczerpanej cywilizacji. Faktem jest, że cywilizację tworzyły i rozwijały w minionych okresach dziejów zawsze tylko drobne grupy arystokracji intelektualnej, nigdy zaś tłumy. Moc tłumów jest tylko niszcząca. Ich rządy były zawsze okresem rozstroju. Istnienie cywilizacji domaga się określonych i stałych metod i sposobów postępowania, co oznacza, że miejsce instynktów zajął rozum; cywilizacja wymaga myślenia o przyszłości, pewnego stopnia kultury, czyli takich właśnie warunków na jakie tłum rządzący sam sobą, nigdy się nie zdobędzie. Swą bowiem potęgą wyłącznie niszczyielską działają one jak bakterje przyspieszające rozkład bezsilnych organizmów lub trupów.

Tłumy są zawsze tą siłą, która rozsypuje zmurzałą budowlę cywilizacji. Wtedy spełniają swą rolę, a siła polegająca na ilości jest wówczas kluczem do rozwiązania zagadki filozofji i historii. Czyż nasza cywilizacja nie potrafi ujść podobnego losu? Można się lękać tego, ale nie wiemy tego jeszcze. Tak czy owak, musimy przygotować się na rządy tłumów, skoro bez najmniejszego zastanawiania się usuwano wszystkie przeszkody,

które mogły nie dopuścić do władztwa tłumu. Choć zbytnie mówi się teraz o tłumach, to jednak prawie że są nam nie znane. Zawodowi psychologowie trzymają się od nich zdala i nie znają ich; a o ile który z nich zajmuje się nimi, to tylko dla celów kryminalistycznych. Nie da się zaprzeczyć, że istnieją tłumy zbrodnicze, ale też faktem jest iż istnieją tłumy cnotliwe, bohaterские i t. d. Zbrodnia tłumu to tylko jeden szczegół z jego życia psychicznego; jak z opisu i badań występku jednostki nie można nic orzec o jej duszy, tak i niemożliwością jest ze studjów nad zbrodniami tłumów poznać budowę ich duszy.

Niemal wszyscy władcy świata, wielcy twórcy religij i państw, prorocy każdego wyznania, wielcy mężowie stanu, a w mniejszych rozmiarach i dowódcy małych grup społecznych, posiadali zawsze instynktową znajomość duszy tłumów, byli intuicyjnymi psychologami tłumów. Dzięki temu byli władcami mas. Napoleon w nadzwyczajny sposób poznał duszę tłumu francuskiego, natomiast często nie mógł wczuć się w duszę tłumów należących do innych ras, która to nieznajomość kazała mu wyruszyć do Hiszpanji i Rosji, by samemu sobie zgotować upadek. Dążność do wniknięcia w psychikę tłumu cechuje obecnie męża stanu, który już nie chce rządzić tłumem — bo to rzecz prawie niemożliwa — ale sam chce uniknąć uległości wobec tłumu. Wnikając w psychologję tłumów przekonamy się, że ustawy i instytucje wywierają zbyt mały na nie wpływ i dlaczego tłum

nie posiada zdolności do wytworzenia sobie własnych poglądów, lecz przyjmuje za swoje te, które zostały mu narzucone. Sucha litera prawa nie potrafi okiełzać tłumu, ale tylko należyte oddziaływanie na jego zbyt plastyczną wyobraźnię. Np.: przypuśćmy, że prawodawca zamierza nałożyć nowy podatek, to czyż on będzie starał się by był teoretycznie najsprawiedliwszy? Nie. Bo czasem podatek najniesprawiedliwszy z punktu widzenia praktycznego życia może być dla tłumu najwłaściwszym, jeżeli nie bije w oczy, nie narzuca się swem brzemieniem. Z tych to powodów masa łatwiej ścierpi podatek pośredni, choćby bardzo uciążliwy. Spłacając go nie rzadko groszami w cenie artykułów codziennej potrzeby, nie narusza swych zwyczajów i jest dlań zjawiskiem nie wywołującym wrażenia. Ale gdyby ktoś spróbował zamienić go na podatek bezpośredni, choćby dziesięciokrotnie mniej uciążliwy od poprzedniego to spotka się z jednomyślnym protestem. Nieuchwytnie części grosza płacone co dnia, ma zastąpić kwota stosunkowo dość wysoka, która w czasie uiszczania jej czynić będzie wrażenie nadzwyczajnie wielkiej.

Gdyby tę kwotę zbierano przez odkładanie owych części grosza wydawałaby się rzeczywiście małą; ale takie postępowanie ekonomiczne wymaga nieco przezorności do której tłum nie jest zdolny.

Wybrany przez nas przykład należy do najprostszych i posiada siłę przekonania każdego.

Niniejsze badanie nad duszą tłumu będzie tylko prostym streszczeniem poczynionych poszukiwań i daje tylko kilka ogólnych twierdzeń. Celem moim jest zainteresowanie innych badaczy tą kwestją, bo czas uprawić to odłogiem leżące pole*).

*) Niektórzy autorowie zajmując się badaniem tłumu psychologicznego, uprawiają to przedewszystkiem z punktu widzenia kryminalistycznego.

KSIEGA PIERWSZA

DUSZA TŁUMU.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Ogólna charakterystyka tłumu. — Psychologiczne prawo jego jedności umysłowej.

Co stanowi tłum z psychologicznego punktu widzenia. — Zbiór pewnej liczby jednostek nie tworzy sam przez się tłumu. — Stała orientacja idei i uczuć jednostek, które tworzą tłum i tracą swą indywidualność. — Obecne górowanie tłumu przez nieświadomość. — Zanik życia umysłowego i przewaga życia rdzeniowego (nerwowego). — Upadek inteligencji i zupełne przekształcenie uczuć. — Zmiana uczuć na gorsze albo na lepsze u jednostek składających tłum. — Zdolność tłumu zarówno do czynów bohaterskich jak i zbrodniczych.

Słowem „tłum“ oznaczamy zazwyczaj zbiorowisko jakichkolwiek jednostek, niezależnie od ich przynależności narodowej, płci i wyznania, a także i przypadku, który je zgromadził.

Z punktu widzenia psychologii pojęcie „tłum“ posiada nieco odmienną treść od powyżej podanej. Tylko przy zbiegu pewnych okoliczności i tylko

przy tych okolicznościach, zbiór jednostek nabiera zupełnie nowych właściwości, które różnią się od tych, jakie posiadają poszczególne jednostki, składające się w danym wypadku na tłum. W tłumie zanika świadomość jednostki, wszystkie uczucia i myśli jej posiadają tylko jeden kierunek. Powstaje jakby zbiorowa dusza lubo istnienie jej jest bezwątpienia bardzo krótkie, to jednak posiada ona cechy nadzwyczaj wyraźne.

Zbiorowość ludzka tworzy wówczas, — że użyję tej nazwy w braku lepszej — tłum zorganizowany lub, jeżeli kto woli, tłum psychologiczny. Tworzy on jedną zbiorową istotę, którą rządzi prawo jedności umysłowej tłumy.

Jasne jest, że zbiór jednostek nie dlatego posiada cechy, dzięki któremu zaliczamy go do zorganizowanego tłumy, iż dzięki przypadkowi na pewnym określonym terytorjum zebrała się znaczna ilość ludzi. Tysiąc osobników zgromadzonych przypadkowo na jakimś miejscu publicznym bez żadnego określonego celu, nie tworzy tłumy. Te specyficzne właściwości otrzymuje ów zbiór dopiero których istotę spróbujemy teraz określić.

Zanikanie świadomości swego „ja“ u poszczególnych osobników i poddanie uczuć i myśli pewnemu nie przez jednostkę wytworzonemu kierunkowi, oto pierwsza cecha organizującego się tłumy; cecha ta nie liczy się z liczbą osobników które opanowuje. Nieraz miliony jednostek, rozrzuconych po całym świecie w pewnych chwilach i pod wpływem pewnych gwałtownych uczuć, np. pod wpływem wielkiego wypadku narodowego, mogą nabyć tę cechę

psychologicznego tłumu. Wtedy choćby tylko przypadkowe połączenie tych ludzi w jedną całość, popchnie ich do wykonania takich czynów, które będą miały specjalne cechy czynów tłumu. W niektórych epokach historycznych kilka zaledwie jednostek potrafiło stworzyć tłum psychologiczny, a nieraz tysiączna ilość jednostek zgromadzonych przypadkowo nie wytworzy tej specyficznej cechy. Z drugiej strony nieraz cały naród nie tworząc określonego zbiorowiska, pod wpływem pewnych wrażeń może się stać tłumem. Z powstaniem tłumu psychologicznego łączy się powstanie pewnych charakterystycznych i ogólnych cech, dających się opisać i dokładnie zbadać. Do tych ogólnych cech dołączają się cechy szczegółowe, które są zmienne i wpływają na kształtowanie się ustroju umysłowego tłumu; cechy te zależą od pierwiastków wchodzących w skład tłumu.

Tłumy psychologiczne możemy zatem podzielić na pewne grupy. Po bliższem zbadaniu tychże przekonamy się, że tłum różnorodny, to znaczy złożony z elementów do siebie nie podobnych, posiada cechy wspólne z tłumem jednorodnym, to znaczy złożonym z elementów naogół do siebie podobnych (sekty, kasty, klasy) chociaż obok owych wspólnych cech występują właśnie i te, na podstawie których odróżniamy tłum jeden od drugiego.

Przed szczegółowem zajęciem się różnemi grupami tłumów zbadamy naprzód te cechy, które są wspólne wszystkim tłumom. Pójdziemy drogą opisowych nauk przyrodniczych, które naprzód opisują cechy wspólne wszystkim członkom da-

nego gatunku, a dopiero po tym ogólnym opisie, zajmują się cechami szczegółowymi, na podstawie których możemy dany gatunek podzielić na rodzaje i rodziny.

Nie łatwym jest zadanie dokładnie opisać duszę tłumów, albowiem ich organizacja jest zależną nie tylko od rasy i składu tego zbiorowiska, ale też zależy od jakości i stopnia bodźców które nań działają. Przecież i podczas psychologicznego badania jednostki, napotykamy na tę trudność. Jedynie w powieściach spotykamy się z jednostkami, które przez całe życie potrafią zachować niezmienny charakter. Tylko jednostajne otoczenie potrafi wywoływać pozorną jednostajność charakterów. Na innym miejscu wykazałem, że w każdej organizacji umysłowej tkwią in potentia najrozmaitsze rysy charakteru, których działalność może nagle wystąpić na jaw przy każdej zmianie warunków otoczenia. Np. wśród najzacieklejszych członków Konwentu można było znaleźć ludzi łagodnych i spokojnych, którzy żyjąc w innych czasach byliby nieznanymi szerszemu ogółowi notariuszami, albo wzorowymi urzędnikami. A kiedy burza ucichła odzyskali równowagę charakteru. Niejeden z nich stał się wiernym sługą Napoleona.

Mówić tu będziemy o zupełnej organizacji tłumu, gdyż zbadanie wszystkich stopni prowadzących do niej jest rzeczą prawie że niemożliwą. Dzięki temu przekonamy się czem one mogą się stać, nie czem są zawsze. Tylko w zupełnej ich organizacji, tylko na niezmiennym i decydującym gruncie rasy, powstają nowe i specjalne właściwości,

a wszystkie uczucia i myśli poddają się pod jeden i ten sam kierunek. Wtedy dopiero powstaje to co nazwałem psychologicznem prawem jednności umysłowej tłumów.

Tłumy jak i pojedyncze osobniki posiadają wiele wspólnych cech psychologicznych; z drugiej znowóż strony tłum posiada cechy tylko sobie właściwe. Naprzód zajmiemy się zbadaniem tych specjalnych cech by należycie uświadomić sobie ich doniosłe znaczenie.

Najbardziej uderzającą cechą w tłumie psychologicznym jest następująca: bez względu na to jakie jednostki tworzą tłum, czy rodzaj ich zajęcia i życia, ich charaktery i poziom umysłowy, będą jednakowe lub rozmaite, już dzięki temu, że potrafiły wytworzyć tłum posiadają zbiorową duszę. Dusza ta każe im inaczej myśleć, działać i czuć, aniżeli działała, myślała i czuła każda jednostka z osobna. Pewne idee i uczucia mają dostęp do wielu osobników tylko przez tłum. Tłum psychologiczny to istota zmienna, na którą składają się różnorodne elementy, a które tylko na krótki przeciąg czasu, wytworzyły jeden organizm, podobnie jak komórki, będące odrębnymi organizmami, dzięki połączeniu się tworzą nową istotę o cechach zupełnie innych od tych, jakie posiada każda komórka prowadząca samoistne życie. Nie słusznem jest twierdzenie jakie znajdujemy w dziełach wielkiego filozofa Herberta Spencera, że tłum jest sumą i średnią swych składników, mamy w nim bowiem najrozmaitsze kombinacje i powstawanie nowych cech, podobnie jak w chemji przy połą-

czeniu kilku składników np.: zasady z kwasem, powstaje nowe ciało złożone, które posiada zupełnie inne charakterystyczne własności, aniżeli ciała które wytworzyły jego treść. W łatwy sposób można wykazać zachodzące różnice pomiędzy jednostką w tłumie a jednostką samodzielną, ale o wiele trudniej jest dociec przyczyny tej różnicy. Chcąc przynajmniej wykryć drogi prowadzące do poznania tych różnic należy zastanowić się nad następującym faktem, stwierdzonym przez współczesną psychologję: zjawiska nieświadome posiadają decydującą rolę nie tylko w życiu organicznem, ale i w życiu psychicznem. Życie świadome umysłu jest tylko nieznaczną częścią jego życia nieświadomego. Najprzenikliwszy badacz potrafi odkryć tylko nieznaczną ilość pobudek nieświadomych, które kierują umysłowością człowieka. Każdy nasz czyn świadomy rodzi się na gruncie nieświadomości, która czerpie swe siły żywotne z dziedziczności. Tam znaleźć możemy niezliczone pozostałości po naszych przodkach, które w sumie tworzą duszę rasy. Oprócz świadomych przyczyn naszych czynów istnieją przyczyny utajone. Niemal wszystkie nasze codzienne czyny są właśnie wypływem tych bodźców, które uchodzą naszej uwagi. Owe nieświadome pierwiastki, tworzą duszę rasy i upodabniają do siebie osobniki wchodzące w skład rasy. One różnią się przedewszystkiem pierwiastkami świadomymi które nabywa się wskutek wychowania, albo dzięki wyjątkowej dziedziczności. Ludzie różniący się stopniem rozwoju umysłowego, posia-

dają podobne instynkty, namiętności i uczucia. W życiu uczuciowem: w wierze, polityce, moralności, uczuciach, antypatjach, upodobaniach i t. d. najwybitniejsze jednostki rzadko kiedy wznoszą się ponad poziom, na którym stoją jednostki przeciętne. Między wielkim matematykiem a jego szewcem może istnieć olbrzymia różnica co do rozwoju umysłowego, ale charaktery, albo nie różnią się, albo różnią się nieznacznie. I właśnie te ogólne cechy charakteru powstające na podłożu nieświadomości, a posiadane przez większość normalnych osobników danej rasy w mniej więcej równym stopniu, w tłumie występują jako cechy wspólne wszystkim. W duszy zbiorowej usuwają się w cień umysłowe właściwości jednostek oraz ich indywidualności. Różnorodność stapia się w jednorodność, a decydującą rolę odgrywają cechy nieświadome. To właśnie, że cechami wspólnymi tłumów, są owe cechy powszechne, tłumaczy nam, dlaczego tłum nie może dokonać czynu wymagającego wysokiego rozwoju umysłowego. Każda uchwała powzięta w jakiegokolwiek sprawie przez zebranie osób wybitnych, ale pracujących w różnych zawodach, nie stoi wyżej od uchwał grupy przeciętnych głupców. Na zebraniu bowiem główną rolę odgrywają tylko zwyczajne cechy, które posiada każdy człowiek. Tłum to nagromadzenie miernoty, nigdy zaś inteligencji.

Nie jest słusznem powiedzenie, że „cały świat posiada więcej rozumu od Woltera. Z pewnością Wolter ma go więcej od całego świata“, je-

zeli przez cały świat pojmować będziemy tłumy. Gdyby jednak po powstaniu tłumy istniały w nim tylko pospolite cechy, jakie posiada każda jednostka z osobna, to w tłumie tym mielibyśmy przeciętną tych cech, a nie tworzenie się cech nowych. W jaki sposób powstają owe nowe cechy — oto sprawa którą poniżej omówimy. Różne przyczyny wpływają na powstawanie specjalnych cech tłumy. Pierwszą przyczyną jest to, że każda jednostka w tłumie, już choćby pod wpływem samej liczebności, nabywa pewnego poczucia niezwykłej potęgi, którego samodzielne jednostki nie posiadają, dzięki któremu pozwala sobie na upust tych namiętności, które będąc sama, z pewnością by stłumiła. Nie będzie ona panować nad sobą, bo zniknie z jej duszy poczucie odpowiedzialności, które zawsze hamuje pojedynczą jednostkę; tłum będąc zawsze bezimienny jest tamsamem i nieodpowiedzialny.

Drugą przyczyną, dzięki której w tłumie powstają cechy specjalne i nadają mu pewien kierunek jest zaraźliwość. Panowanie zaraźliwości w tłumie jest łatwym do stwierdzenia, ale bardzo trudnym do wyjaśnienia. Należy ona do grupy zjawisk hipnotycznych, o której niżej będziemy mówić. Zaraźliwość uczuć i czynów tłumy do tego stopnia potrafi opanować jednostkę, że poświęci ona osobiste cele dla celów wspólnych. Cecha ta jest przeciwną naturze człowieka, ale każdy jest na nią wtedy podatny, kiedy staje się częścią tłumy.

Trzecią i najważniejszą przyczyną jest to,

że jednostka w tłumie nabywa wręcz przeciwnych cech, jakie posiada w czasie swej samodzielności. Mam tu na myśli suggestję, której wynikiem jest wyżej wspomniana zaraźliwość. Chcąc należycie zrozumieć to zjawisko, należy sobie uświadomić niedawne odkrycia z dziedziny fizjologii. Wiemy dziś, że przy pomocy pewnego skomplikowanego postępowania możemy wprowadzić człowieka w taki stan iż wyzbędzie się świadomości swego ja i ulegnie wpływowi innej jednostki, która wprowadziła go w ten stan i zdolnym też będzie do wykonania czynów najbardziej sprzecznych z jego własnym charakterem i przyzwyczajeniami. Dokładne badania wykazują nam, że jednostka, stawiąca przez pewien czas część czynnego tłumy, wkrótce — pod wpływem psychozy tłumy albo pod wpływem nieznanym nam bliżej przyczyn — popada w taki stan, w jakim znajduje się człowiek uśpiony przez hypnotyzera. Jednostka zahypnotyzowana ma uśpioną działalność mózgu, a kieruje się jedynie odznakami swego rdzenia pacierzowego, który znowu w zupełności ulega woli hypnotyzera. Świadomość swego „ja“ zupełnie zanika, a z tem zanika wola i rozsądek, uczucia zaś i myśli ulegają kierunkowi nadanemu przez hypnotyzera.

W podobnych warunkach znajduje się jednostka będąca składnikiem psychologicznego tłumy; traci przedewszystkiem świadomość swych czynów. Podobnie jak u jednostki zahypnotyzowanej, tak i u jednostki będącej częścią tłumy pewne

zdolności zanikają, a pewne rozwijają się nadzwyczajnie. Pod wpływem sugestji wykonywa ona pewne czyny z nadzwyczajną gwałtownością, która w tłumie objawia się z o wiele większą siłą, gdyż sugestja, opanowując wszystkie jednostki, na mocy wzajemnego oddziaływania, potęguje się jeszcze silniej. Znikoma jest ilość takich jednostek, któreby, będąc częstkami tłumu, nie zatraciły poczucia swej osobowości, potrafiły pójść przeciw panującemu nastrojowi i nie poddały się sugestji. Mogą one, działając suggestywnie, zwrócić tłum w innym kierunku. Mamy przykłady, że w odpowiedniej chwili wyrzeczone nieznaczące słowo, potrafiło zwrócić uwagę tłumu w innym kierunku, co powstrzymywało go nieraz od czynów zbrodniczych.

Zatem każdą jednostkę w tłumie cechuje: zanik świadomości swego „ja“, przewaga nieświadomych czynników, kierowanie myślami i uczuciami zgodnie z panującą sugestją i zaraźliwością, nadto dążność do jaknajszybszego urzeczywistnienia panujących idei. Jednostka przestaje być samą sobą, staje się maszyną, którą kieruje wola narzucona, nigdy zaś własna. Każda jednostka stając się częstką tłumu, zstępuje tem samem o kilka stopni niżej w swym rozwoju kulturowym. Będąc samą, posiada pewną kulturę, w tłumie zaś staje się dziką i niewolnikiem instynktów. Staje się gwałtowną, popędliwą i okrutną, ale równocześnie wzbudza się w niej bohaterstwo i entuzjazm pierwotnego człowieka; cechuje ją nadzwyczajna

łatwość ulegania wpływowi słów i obrazów. Cechuje ją zdolność do wykonania takich czynów, jakie są sprzeczne z jej najoczywistszym interesem. Jednostka w tłumie to ziarno piasku wśród innych ziarenek, którem wiatr miota według własnego kaprysu.

Na tej podstawie możemy tłumaczyć wyroki sędziów przysięgłych, które każdy przysięgły z osobna potępia, uchwały i postanowienia ciała ustawodawczych, które każda jednostka stanowiąca część sejmu uzna za niewłaściwe. Przecież członkowie Konwentu, byli mieszczaninami i posiadali usposobienie pokojowe. Ale będąc częścią tłumy dopuszczali się bardzo okrutnych czynów, podpisując wyroki śmierci na ludzi niewinnych i wyrzekając się wbrew własnemu interesowi osobistej nietykalności, dziesiątkowali własne szeregi. Nie tylko w sferze czynów zachodzi istotna różnica między jednostką w tłumie, a jednostką samodzielną.

Podczas bowiem utraty samodzielności, poglądy jednostki zmieniają się do tego stopnia, że skąpiec zamienia się w marnotrawcę, sceptyk w wierzącego, człowiek uczciwy w zbrodniarza, a tchórz w bohatera. Entuzjazm szlachty francuskiej, kiedy w słynną noc 4 sierpnia 1789 roku zrzekła się swych przywilejów, nie znalazł nigdy uznania u członków tego zgromadzenia, wziętych z osobna.

Widzimy więc, że pod względem intelektualnym tłum zawsze niżej stoi od samodzielnej

jednostki. Stosownie zaś co do uczuć i czynów, które powstają pod wpływem wrażeń, może być tłum lepszy lub gorszy, co zależy od panujących wówczas okoliczności. O wszystkim decyduje sposób, w jaki tłum będzie suggestjonowany. Fakt ten przeoczyli uczeni, którzy zajęli się tłumem jedynie z punktu widzenia kryminalistyki. Tłum bywa zbrodniczym ale również bywa bohaterskim. Tłum zdolny jest ponieść pewną śmierć w obronie swej wiary i poglądów, umie on walczyć z prawdziwym bohaterstwem, kiedy chodzi o sławę lub honor, potrafi wyruszyć bez chleba i broni, jak uczynił to w czasie wojen krzyżowych do Ziemi Świętej, aby odebrać z niewiernych rąk grób Zbawiciela, lub, jak w r. 1793 by bronić ziemi ojczystej. Bohaterstwo to nie było świadomem, ale przecież owe bohaterskie czyny stanowią większą część historii. Gdybyśmy na dobro narodów chcieli zapisać tylko wielkie czyny wyrozumowane, pustkami by świeciły kartki kronik.

Czytelnika w tych sprawach odsyłam do badań Tarde'a i pracy Sighelego p. t. „Tłum zbrodniczy“. Ostatnia ta praca nie zawiera własnych wniosków autora, lecz jest oparta na specjalnych pracach psychologów. Moje wnioski co do zbrodniczości i moralności tłumów są sprzeczne z tymi, do jakich doszli wyżej wymienieni pisarze. W innej pracy „Psychologja Socjalizmu“ wykazałem doniosłe znaczenie praw rządzących duszą tłumy. Prawa te odgrywają ważną rolę także i w innych dziedzinach. A. Gevaert, dyrektor konserwatorium królewskiego w Brukseli wykazał, że prawa przez nas podane stosują się i do dziedziny sztuki, którą nazwał „sztuką tłumów“. „Pańskie dzieła — pisze do mnie —

oświeciły mi wiele niejasnych dotąd dla mnie zagadnień. Teraz dopiero rozumiem, w jaki sposób powstaje w tłumie owa dziwna zdolność odczuwania każdego dzieła muzycznego, czy obcego czy rodzimego, prostego czy skomplikowanego, byleby pięknie zostało odegrane. Gevaert wyśmianie objaśnia, dlaczego wiele dzieł muzycznych nie od razu jest zrozumianych przez zawodowych muzyków, lecz przez tłum, nieznający się na muzyce. Wykazuje on też, dlaczego wrażenia estetyczne przemijają, nie pozostawiając najmniejszego śladu prawu umysłowej jedności tłumów.

ROZDZIAŁ DRUGI.

UCZUCIA I MORALNOŚĆ TŁUMU.

§ 1. Impulsywność zmienność i drażliwość tłumu. — Tłum jest igraszką zewnętrznych wpływów i dostosowuje się do ustawicznych zmian. — Wrażenia, którem się poddaje, są bardziej decydujące aniżeli zanikające wrażenia jednostkowe. — Tłum nie myśli. — Działalność rasy. — § 2. Suggestywność i łatwowierność tłumu. — Władztwo suggestji nad tłumem. — Obrazy powstałe w jego wyobraźni uważa za rzeczywistość. — Podobieństwo tych obrazów do jednostek składających tłum. — Zrównanie się w tłumie uczonego z głupcem. — Przykłady złudzeń jednostek, będących częścią tłumu. — Niemożliwość pogodzenia się z wiarą i dowodami tłumu. — Jednomysłność świadków jest lichym dowodem dla tych, którzy się nań powołują. — Nikła wartość książek historycznych. — § 3. Przesada i prostota w uczuciach tłumu. — Tłum nie podąża ani wypadkową ani nie waha się, lecz popada w skrajność. — Jego uczucia są zawsze wybuchowe. — § 4. Nietolerancja, samowładztwo i konserwatyzm tłumu. — Rozum w jego uczuciach. — Niewolniczość tłumu pożąda autorytatywnej siły. — Z instynktów rewolucyjnych tłum szybko popada w konserwatyzm. — Są to wrogie instytucje zarówno zmianom jak i postępowi. § 5. Moralność tłumu. — Moralność tłumu zależy od suggestji i jest albo lepszą albo gorszą od moralności osobników składających tłum. — Objaśnienia i przykłady. — Tłum jest o wiele ruchliwszy i bardziej konkluzywny od pojedynczej jednostki. — Umożliwiająca rola tłumu. —

Powyżej rozpatrywaliśmy trzy główne cechy tłumy; obecnie zajmiemy się bliższem ich zbadaniem. Wśród specjalnych cech tłumy znajduje się wiele takich, jak impulsywność, drażliwość, niezdolność do rozumowania, brak zmysłu krytycznego i sądu, przesada w uczuciach i t. p. które znajdujemy w duszach istot stojących na niższym szczeblu rozwoju: u dzikiego i dziecka. Porównanie to przytaczam tylko mimochodem gdyż udowodnienie go nie wchodzi w zakres niniejszej pracy i okazałoby się balastem dla osób, obznajomionych z psychologją istot pierwotnych, a nie potrafiłoby przekonać tych którzy jej nie znają. Teraz pokolei przejdę rozmaite te cechy, które możemy spostrzegać prawie u każdego tłumy.

§ 1. Impulsywność, zmienność i drażliwość tłumy.

Powiedzieliśmy już przy badaniu cech zasadniczych tłumy, że kieruje się on prawie wyłącznie nieświadomymi pobudkami. Każdy czyn jego jest wpływem owych nieświadomych pobudek nigdy zaś mózgu. Najwspanialszy czyn jeżeli nie został dokonany pod kierownictwem mózgu był wpływem tylko chwilowej podniety. Tłum też jest zabawką, podniet zewnętrznych i zmienia się za ich zmianą. Jest on niewolnikiem podniet, które nań różnie działają. Jednostka samodzielna może również poddawać się tem samem podnietom, które

oddziaływują na jednostkę w tłumie, ale na ostrzeżenie mózgu, że nie powinna im ulec, unicestwia ich wpływ. W języku fizjologii twierdzenie powyższe możemy ująć następująco: jednostka samodzielną posiada zdolność panowania nad swymi odruchami, tłum zaś zdolności tej nie posiada.

Różne podniecia, którem tłum ulega, mogą być szlachetne lub okrutne, bohaterskie lub małoduszne, ale są tak dyktatorskie, że osobisty interes choćby samozachowawczy nie potrafi im się przeciwstawić.

Ciągła zmienność podniecia, które działają na tłum i którem on ulega, czyni tłum ciągle zmiennym. W jednej chwili z okrutnego i krwiożerczego może się zamienić w szlachetny i naprawdę bohaterski. Nie ma łatwiejszej rzeczy jak uczynienie tłumowi krzywdę, ale z równą łatwością może on zdobyć palmę męczeństwa. Kiedy chodziło o wiarę to z łona tłumy spłynęły potoki krwi i zbytecznem będzie sięgać do czasów bohaterskich, aby się przekonać, do czego tłum pod tym względem jest zdolny. Podczas zamieszek tłum nie szczędzi siebie, a w kilka lat później pewien generał zyskawszy popularność mógł z łatwością wysyłać na śmierć te same tłumy w swej własnej sprawie. Widzimy więc, że postępowanie tłumy nie opiera się na przemyśle. Tłum może w każdej chwili przechodzić do najsprzecznějších uczuć, bo zawsze wywierać nań będzie wpływ chwilowa podniecia. Podobny on jest do liści, które wichura porывa i roznosi we wszystkich kierunkach jedynie po to, aby im później pozwolić znowu upaść na ziemię.

W dalszym ciągu niniejszej pracy zbadamy tłum rewolucyjnie nastrojony, a wtedy przytoczymy kilka przykładów dowodzących zmienności jego uczuć. Ta ciągła zmienność tłumy utrudnia władanie nim, szczególnie wtedy, kiedy część władzy publicznej znajduje się w jego ręku. Gdyby potrzeby codziennego życia nie były nieuchwytnym kierownikiem stosunków, to demokracje nie mogłyby wcale istnieć. Tłum potrafi z olbrzymią zaciętością dążyć do wytkniętego celu, ale nie dąży doń długo i wytrwale. Wytrwałość podobnie jak i myślenie jest tłumom nie znana.

Cechą tłumy jest nie tylko impulsywność i zmienność, ale nie zezwoli on aby zaistniała przeszkoda na drodze urzeczywistnienia jego żądań; liczebność tłumy utrwała w nim to mniemanie i wpaja weń poczucie niezwykłej mocy. Dla jednostki będącej w tłumie, nie istnieje rzecz niemożliwa. Jednostka samodzielna dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, że nie potrafiłaby spalić pałacu, ograbić magazynu; a nawet w razie zaistnienia podobnej chętki, potrafi ją stłumić. — Ale kiedy jednostka ta stanie się częścią tłumy, uzbraja się w potęgę jaką w niej wzbudzi liczebność i tylko należy nią odpowiednio pokierować a z całą bezwzględnością będzie wszystko niszczyć i usunie każdą nieprzewidzianą przeszkodę. Gdyby człowiek mógł się stale znajdować w stanie wściekłości, to możnaby powiedzieć, że normalny stan tłumy rozwydrzonego, to — wściekłość.

Drażliwość, impulsywność i zmienność tłumy jak i wszystkie inne jego uczucia pospolite, któ-

remi zajmujemy się poniżej, rodzą się zawsze na podłożu zasadniczych cech rasowych, będących ową glebą z której czerpią soki żywotne wszystkie nasze uczucia. Każdy tłum jest drażliwy i impulsywny, ale stopień natężenia tych uczuć jest rozmaity. Różnica między tłumem pochodzenia romańskiego a tłumem pochodzenia anglo-saskiego jest uderzająca. Wypadki z historii ostatniego stulecia jasno oświetlają ten fakt. W roku 1870 podanie do publicznej wiadomości zapowiedzi o przypuszczalnej obeldze wyrządzonej francuskiemu przedstawicielowi wywołało wściekły wybuch, którego następstwem była straszna wojna. W kilka lat później wiadomość o nieznaczonej klęsce pod Langsonem też spowodowała wybuch, który zmusił ministra do podania się do dymisji. W tym samym czasie ciężkie klęski zadane Anglii pod Chartumem wywołały w Anglii bardzo słaby oddźwięk i nie zagroziły dymisją rządowi. Tłum jest zawsze usposobienia kobiecego, ale tłum romański jest najbardziej kobiecy. Kto u tłumu szuka rozgłosu i uznania ten może w krótkim czasie dojść bardzo wysoko, ale zawsze iść będzie brzegiem tarpejskiej skały, z której napewno zostanie straconym w przepaść w niedłuższym czasie.

§ 2. Suggestywność i łatwowierność tłumu.

Podając główne cechy tłumu, podkreśliłem to, że jedną z jego cech jest nadzwyczajna zdolność ulegania sugestji; wskazałem też na to, że jest ona zaraźliwą w każdym ludzkim zbiorowisku. To nam tłumaczy nadzwyczajną szybkość potęgowania się uczuć tłumu, w pewnym oznaczonym kierunku.

Tłum na ogół zajmuje pozycję wyczekiującą uwagi, co w nadzwyczajny sposób ułatwia sugestję. Jak zaraza rozchodzi się pierwsza lepsza ujęta w słowa sugestja, obejmuje sobą wszystkie umysły, nadaje im pewien kierunek, każe im dążyć do jaknajszybszego urzeczywistnienia panujących w danym momencie idei. Podpalenie pałacu, czy wielkie poświęcenie się, nie odgrywa wtedy najmniejszej roli, gdyż każdej myśli poddaje się tłum z jednakową łatwością. Zależy to tylko od rodzaju podniety, podobnie jak u jednostki samodzielnej, od stosunku jaki zachodzi pomiędzy mającym się dokonać czynem a nakazem rozumu, który jest w stanie niedopuszczyć do jego urzeczywistnienia. Ulegając ciągle nieświadomości, poddając się wszelkiego rodzaju sugestjom, cechując się gwałtownością uczuć, na które rozum nie ma najmniejszego wpływu, nie posiadając ani odrobiny krytycyzmu, tłum jest dlatego nadzwyczaj łatwowierny. Nie istnieją dlań rzeczy nie prawdopodobne, dzięki czemu mogą się wśród niego szerzyć legendy i opowiadania najbardziej fantastyczne¹⁾. Jednak przy pomocy owej nadzwyczajnej łatwowierności nie możemy w zupełności wytłumaczyć powstawania i rozchodzenia się owych legend, jakie opanowują du-

¹⁾ Ludność Paryża podczas oblężenia go przez Niemców, miała wiele dowodów na ową łatwowierność tłumy, zwłaszcza wtedy, kiedy chodziło o wypadki nieprawdopodobne. Światelko, które ukazało się na piątym piętrze, brano za znak dany Niemcom choć odrobina rozważli musiała naprowadzić na myśl, że światelka tego nie można było dostrzec z odległości kilkunastu kilometrów.

sze tłum. Musi się nadto uwzględnić nadzwyczajną zdolność do przekręcania faktów, czego dokonują rozgorączkowana wyobraźnia tłum. Każdy powszedni wypadek przechodzi kilka lub kilkanaście przeobrażeń w oczach tłum. Tłum myśli obrazami, a jeden obraz wywołuje u niego cały szereg nowych obrazów, nie łączących się logicznie z pierwszym. Fakt ten zrozumiemy łatwiej, jeżeli uprzytomnimy sobie owe dziwne kojarzenie się idei u nas samych, które to kojarzenie potrafi wywołać jedna dowolna myśl lub dowolny obraz. Rozum potrafi nam wykazać brak logicznego związku w tych kojarzeniach, ale tłum nie idzie za głosem rozumu, naginać chce rzeczywistość do własnej wyobraźni, by w końcu nie odróżniać, co jest prawdziwem a co zmyślonem. Fakty obiektywne i fakty subiektywne uważa on za jedno i to samo, uważając za rzeczywiste takie twory swej wyobraźni, które zasadniczo nie posiadają żadnego związku ze spostrzeżonymi faktami.

Można by sądzić, że wypadki odbywające się wobec tłumu winne być przekształcane w najrozmaitszy sposób, ponieważ jednostki składające tłum, posiadają różne temperamenty. Sąd taki nie byłby słuszny, albowiem dzięki zaraźliwości, mimo różnicy temperamentów przekształcanie faktów u wszystkich osobników odbywa się w jednakowy sposób. Jak przekształci dany fakt pierwsza jednostka, tak przyjmuje go cały tłum. Św. Jerzy, przed ukazaniem się na murach Jerozolimy oczom wszystkich krzyżowców, na pewne ukazał się naprzód

jednemu rycerzowi, a na mocy prawa zaraźliwości i sugestji, cud ten stał się własnością wszystkich.

Tak wygląda ów mechanizm często powtarzających się w dziejach zbiorowych halucynacji, które posiadają wszystkie cechy wiarygodności, albowiem potwierdza ich istnienie bardzo wielka ilość normalnych jednostek. Powyżej wypowiedzianych twierdzeń nie może osłabić uwaga, że jednostki tworzące tłum posiadają rozmaite uzdolnienia umysłowe; niema to bowiem najmniejszego znaczenia w tłumie, gdyż zarówno nieuk, jak i uczo-ny kiedy staje się składnikiem tłumy, traci zdolność przedmiotowej oceny faktów. Twierdzenie to może wydać się śmieszne. Na dowód jego prawdziwości musiałbym przytoczyć pewną ilość faktów historycznych, co w ramach niniejszej pracy nie da się wykonać. Przytoczę tylko kilka przykładów dowolnie wybranych z wielu innych, aby nie wypowiadać twierdzeń choćby bez części dowodu. Następujący przykład jest bardzo charakterystyczny ponieważ należy do grupy zbiorowych halucynacji, opanowujących tłum, który się składa zarówno z nieuków, jako też ludzi bardzo wykształconych. Podaje go nam porucznik marynarki Julian Félix w swej pracy „O prądach morskich“. „Okręt La Belle Poule krążył po morzu szukając łodzi Le Bureau która przepadła w czasie gwałtownej burzy. W jasny i słoneczny dzień z wieży dano znak, że na widnokręgu ukazała się jakaś łódź w niebezpieczeństwie. Wszystkich oczy zwracają się w stronę wskazanego punktu; cała załoga wraz z oficerami widzi na morzu łódź napelnioną ludźmi; na łodzi

powiewały sygnały alarmowe. Admirał Desfossés rozkazał spuścić łodzie na ratunek rozbitkom. Marynarze zbliżając się do owej łodzi dokładnie widzieli, „jak wiele ludzi wyciągało do nich ręce, słyszeli głuchy i niewyraźny bełkot“. Podpłynąwszy jednak do owej łodzi ujrzano poprostu kilka gałęzi pokrytych liśćmi, które fale morskie porwały z pobliskiego brzegu.

I wtedy dopiero pod wpływem tak namacalnej rzeczywistości prysnęła halucynacja. Przykład ten dostatecznie objaśnia nam ów mechanizm zbiorowych halucynacji o którym mówiłem powyżej. Z jednej strony tłum w stanie wyczekującej uwagi, z drugiej znowu suggestja, wywołana przez znak dany z wieży, że na pełnym morzu znajduje się łódź z ludźmi w niebezpieczeństwie; potrafiła ona w zaraźliwy sposób opanować nie tylko marynarzy ale i oficerów. Zdolność prawidłowego spostrzegania zanika w każdym tłumie bez względu na jego liczebność, a fakty zostają zastąpione halucynacjami, które nie pozostają w żadnym związku z tem, o co właściwie chodzi. Nawet tłum złożony z kilkunastu osób należących do świata naukowego, wobec faktów nie wchodzących w zakres ich badań zachowuje się zgodnie z powyższemi twierdzeniami, a ich zdolność spostrzegania i zmysł krytyczny usuwają się na plan drugi. W „Annales des Sciences psychiques“ umieszczone zostało sprawozdanie z doświadczeń Davey'a, znanego psychologa; w sprawozdaniu tem znajdujemy przykład godny powtórzenia. „Wśród zaproszonych przez Davey'a

badaczów znajdował się wybitny uczony angielski Wallace, który po uprzednim zbadaniu, przez innych zaproszonych, wszystkich mebli znajdujących się w pokoju, opieczętował je według własnego uznania i wykonał przed nimi szereg produkcji spirytystycznych, jak: materjalizację duchów, pisanie na wygładzanych łupkach i t. d. Wszyscy zebrani potwierdzili, że zjawiska przez nich obserwowane mogły się odbyć tylko dzięki nadprzyrodzonemu siłom. Wówczas Davéy wykazał im, że padli ofiarą zwyczajnego podstępu. Autor wspomnianego sprawozdania powiada, że w badaniach Davey'a uderza nie subtelność fortelów lecz do najwyższych granic posunięta nieudolność spostrzegania zjawisk, co udowodnili wszyscy obecni na wyżej wspomnianem zebraniu. Świadek, będąc zupełnie w błędzie, może jednak wypowiadać o czymś twierdzenie, ale w skutkach jeżeli owe spostrzeżenia uważa się za dokładne to opisywanych zjawisk nie można uważać za kuglarstwo. Metoda postępowania Davey'a była tak prostą, że należy się dziwić, jak odważył się on ją zastosować; lecz Davey posiadał moc władania duszą tłumu, potrafił wmówić w zgromadzonych, że widzą to, czego widzieć nie mogli". Widzimy więc, że rzecz cała obraca się dookoła władzy hypnotyzera nad zahypnotyzowanym. Ale skoro ta władza potrafi opanować wykształcone umysły, które są przecież zawsze na takie sprawy sceptycznie nastrojone, to dopiero teraz jasno pojmujemy jak łatwo jest opanować tłum zwykły. Podobnych przykładów można przytoczyć nieskończoną ilość. W chwili gdy

to piszę, dzienniki podają wiadomość o wydobyciu dwóch dziewczynek z Sekwany. Wiele osób stanowczo twierdziło, że odrazu poznało te dzieci. Wszystkie szczegóły, były tak zgodne, że w umyśle sędziego śledczego spisującego dowód zejścia nie mógł powstać ani cień wątpliwości. Dopiero przed samym pogrzebem dzięki przypadkowi stwierdzono, że wydobyte dzieciaki nie mają nic wspólnego z dziewczynkami za które je wzięto, a łączy je tylko bardzo małe podobieństwo. Widzimy więc i w tym przykładzie, że twierdzenie jednego człowieka, który padł ofiarą złudzenia wystarczyło do omamienia wielu osób. We wszystkich podobnych wypadkach źródłem omamień jest złudzenie powstałe w duszy jednego osobnika dzięki jakiemuś nieokreślonemu skojarzeniu się pojęć; ono staje się zaraźliwe, nabiera cech faktu i przenosi się do dusz innych jednostek. Jeżeli ową pierwszą jednostką jest ktoś z natury wrażliwy, to wystarczy, aby trup — po za rzeczywistym podobieństwem — posiadał jakąkolwiek właściwość, np. znak lub jakąś część ubrania, któraby stała się łącznikiem pomiędzy pojęciem trupa, a pojęciem o innej osobie, to skojarzenie dwóch nie mających ze sobą nic wspólnego pojęć, może się stać kanwą całego szeregu obrazów, które są w stanie sparaliżować działalność zmysłu krytycznego i opanować w zupełności kąt patrzenia. Patrzący wówczas nie widzi przedmiotu lecz tylko obraz, który istnieje w jego wyobraźni.

W ten sposób możemy wytłumaczyć mylne rozpoznawanie trupów dzieci przez matkę, co miało

miejsce w następującym wypadku, podawanym niedawno przez dzienniki, a mającym miejsce w latach dawniejszych. Na przykładzie tym ujrzymy dokładnie dwa szeregi złudzeń, których mechanizm został powyżej opisany. „Dziecko rozpoznając trupa jakiegoś dziecka omyliło się, a omyłka ta stała się źródłem szeregu fałszywych twierdzeń. W dzień po rozpoznaniu trupa przez jakiegoś ucznia, pewna kobieta krzyknęła; ach, Boże, toż, to moje dziecko! Kobieta ta udała się do trupiarni oglądnęła czoło dziecka, ujrzała znaną jej bliznę i powiedziała: tak, to mój biedny syn, którego skradziono mi w lipcu, a teraz zabito! Kobieta ta nazwiskiem Chavandret, była dozorczynią domu przy ulicy du Four. Kuzyn jej bez wahania rzekł: „Tak, to biedny Filibert“. W dziecku tem wszyscy znajomi rozpoznali Filiberta, nie mówiąc już o nauczycielu jego, dla którego decydującą wskazówką był medalik na szyji trupa. Okazało się, że wszyscy byli w błędzie: sąsiedzi, kuzyn, nauczyciel i matka. Albowiem w 6 tygodni później stwierdzono tożsamość trupa. Było nim dziecko z Bordeaux zabite w tem mieście i przywiezione w pakunku do Paryża ¹⁾).

Stwierdzić należy, że błędne rozpoznawanie cechuje przedewszystkiem kobiety i dzieci, jako istoty najbardziej wrażliwe. Możemy z tego wnosić, jaką wartość w sądzie winne mieć takie świadectwa. Przedewszystkiem z zeznań dzieci sąd nie powinien korzystać. Niestety jednak sędziowie zbyt

¹⁾ Eclair z 21 kwietnia 1895.

często opierają się na zupełnie przestarzałym fraziesie: „dziecko nie kłamie“.

Gdyby sędziowie posiadali dokładniejsze wykształcenie psychologiczne, wówczas wiedzieliby, że właśnie w tym kierunku zawsze się kłamie. Choć kłamstwo to jest nieświadome, to jednak pozostaje tylko kłamstwem. Lepiej niech o treści wyroku zadecyduje przypadek, ale niech nigdy uzasadnieniem nie będzie zeznanie dziecka. Oceniając spostrzeżenia dokonywane przez tłum dochodzimy do wniosku, że spostrzeżenia zbiorowe są najbardziej błędne i najczęściej polegają na złudzeniu pewnej jednostki, która drogą zaraźliwości narzuciła swój pogląd innym. Pamiętać więc należy, że świadectwa tłumu winno się przyjmować z największą nieufnością.

W słynnym ataku konnicy pod Sedanem brało udział wiele tysięcy ludzi; ale zeznania naocznych świadków były tak nawzajem sprzeczne, że niemożliwością było ustalić kto dowodził atakiem. Jenerał angielski Wolseley w niedawno napisanej pracy dowodzi, że co do szczegółów bitwy pod Waterloo byliśmy dotychczas w błędzie, zwłaszcza co do tych faktów na których prawdziwość mieliśmy świadectwo bardzo wielu jednostek¹⁾. Powyższe przykłady wykazują

¹⁾ Wątpię, czy znamy prawdziwy opis choć jednej bitwy. Zasadniczo wiemy tylko, która strona zwyciężyła, a która została pobita. To co d'Harcourt, uczestnik bitwy pod Solferino, mówi o niej, można odnieść do wszystkich bitew: „Jenerałowie składają swe urzędowe sprawozdania, oficerowie przyboczni zmieniają te dokumenty i redagują

nam, jak znikomą wartość posiadają świadectwa ludzi opisujących obiektywnie dane zjawisko. Podręczniki logiki zaliczają zeznania osób obserwujących, do najpewniejszych dowodów istnienia danego faktu. Ale po uwzględnieniu psychologii tłumu, należy podręczniki te poddać gruntownej rewizji, albowiem każdy fakt zaobserwowany przez większą liczbę ludzi, należy właśnie do najwątliwszych, co do istotnej swej treści. Jeżeli fakt, równocześnie obserwowana większa grupa ludzi, to napewno możemy stwierdzić, że istotna treść owego faktu w większym lub mniejszym stopniu różni się od tego, co o nim mówią obserwujący go ludzie. Przewszystkiem niemal wszystkie dzieła historyczne należy badać pod kątem patrzenia na nie jako wytworów fantazji, a nie rzeczywistości. Dzieło historyczne to na ogół opis źle zaobserwowanego faktu, do którego przyłączają się objaśnienia późniejszej daty. Gdyby minione stulecia nie pozostawiły nam swych arcydzieł artystycznych, literackich i swych zabytków kultury materialnej, nie wiedzielibyśmy o przeszłości nic prawdziwego. Bardzo możliwym jest, że wiadomości nasze o życiu i roli wielkich ludzi, jak Herkules, Budda, Jezus, Mahomet, którzy wpłynęli na dalszy rozwój dziejów, nie zawierają ani odrobiny prawdy. Zre-

neco zmieniony projekt, który znowu zmienia szef sztabu. Marszałek znowu redaguje rzecz na nowo, i dzięki temu z pierwotnego projektu nic nie pozostaje.“ D'Harcourt przytacza to na dowód, że z zeznań ludzi, nie można się dowiedzieć prawdy, nawet o faktach dokładnie obserwowanych.

szta, musimy przyznać, że rzeczywiste ich życie obchodzi nas bardzo mało. Wielcy ludzie należą do nas w tej postaci, jaką nadały im legendy stworzone przez wyobraźnię tłumu. Legendy te nie są niestety niezmiennie. Wyobraźnia tłumu ciągle je przekształca, ciągle są one dlań plastycznym materiałem; przekształcanie to zależy od charakteru danej rasy i od wymagań danej epoki. Od biblijnego Jehowy, boga zemsty, bardzo daleko do Boga miłości św. Teresy, a Budda wielbiony w Chinach nie ma nic wspólnego z Buddą wielbionym w Indjach, chociaż zasadniczo jest to jedna i ta sama postać. Na przeobrażenia te miała decydujący wpływ wyobraźnia tłumu, która może dokonać zasadniczych zmian nawet w ciągu kilkunastu lat. W ostatnich czasach legenda o jednym z największych bohaterów ostatniej doby, w przeciągu 50-ciu lat, została przekształcona kilka razy. Za panowania Bourbonów uważano Napoleona za jakąś postać wziętą z sielanki, nazywano go demokratą i opiekunem maluczkich, którzy zgodnie z zeznaniami poetów, przechowują o nim pamięć w swych kurnych chatach. W trzydzieści lat później, uważano go za srogiego dyktatora, który zagarnawszy władzę, stłumił wolność i dla dogodzenia swej pysze poprowadził na rzeź trzy miliony ludzi. Obecnie legenda ta, uległa nowemu przekształceniu. Na podstawie tych najrozmaitszych legend, uczeni za kilka stuleci, zwątpią o istnieniu Napoleona tak, jak obecnie niedowierzają istnieniu Buddy; uważać go będą za jakąś legendę o słońcu lub doszukają się w Nim nowego przekształcenia

legandy o Herkulesie. Nasuwające się wątpliwości rozwieje zapewne dokładniejsza znajomość psychologii tłumów, która ich pouczy, iż historja uwiecznia tylko legandy.

§ 3. Przesadność i prostota w uczuciach tłumy.

Charakterystycznymi cechami uczuć tłumy, bez względu na to czy są dobre lub złe, są następujące: wielka prostota i wielka przesadność. Jednostka, jako cząstka tłumy, upodabnia się pod tym względem, — jak zresztą i pod wielu innymi, — do ludzi pierwotnych. Umysł jej, jest w stanie pojąć tylko całą rzecz, nigdy nie potrafi zagłębić się w jej okresy kształcenia się, ani nie będzie odróżniał istniejących odcieni. Przesadność uczuć tłumy potęguje jeszcze ta okoliczność, że jakiegokolwiek objawione uczucie zdobywa szybko uznanie wszystkich, — na mocy prawa zaraźliwości i sugestji, — co pomnaża w dwójnasób jego siłę. Dzięki prostocie i przesadzie swych uczuć, nie dostępne są dlań wątpliwości i niepewność. Tłum z jednej krańcowości zbyt szybko przerzuca się w drugą. Każde podejrzenie, staje się dlań natychmiast pewnikiem, nad którym nie można przeprowadzać rozstrząsań; każdy uśmiech lub pogardliwy wzrok wywołuje u niego potężne uczucie nienawiści, co u jednostki samodzielnej pozostałoby bez jakiegokolwiek wpływu.

Brak odpowiedzialności, zwłaszcza w tłumie różnorodnym, potęguje gwałtowność uczuć. Pewność nieodpowiedzialności, pewność, która wzra-

sta w stosunku do liczebności tłumu oraz świadomość swej potęgi, która swą siłę czerpie właśnie z tej liczebności, tworzą warunki na powstawanie w tłumie takich uczuć i czynów, na któreby się nigdy nie zdobyła jednostka samodzielna. W tłumie, nieuk, głupiec i zazdrosny, nie odczuwają swej bezsilności i braku wartości, lecz budzi się w nich świadomość brutalnej siły, chociaż nie stałej, ale za to potężnej.

Przesada ta którą człowiek odziedziczył po swych pierwotnych przodkach opanowuje złe uczucia, które jednostka samodzielna potrafi przytłumiać z obawy przed karą. Dlatego tłum z łatwością może dokonywać złe czyny. Tłum umiejętnie prowadzony, jest zdolny do poświęceń, bohaterских czynów i najpiękniejszych cnót, przyczem stopień natężenia zdolności do dokonania tych rzeczy jest u niego o wiele większy, aniżeli u samodzielnej jednostki. Do sprawy tej powrócę, przy rozważaniu moralności tłumu.

Tłum sam będąc przesadny w tych uczuciach, jest nadzwyczaj czuły na uczucia gwałtowne i silne i mówca, chcąc porwać tłum, musi używać bardzo często bardzo silnych określeń. Przesada, bezwarunkowe twierdzenia, powtarzanie tego samego po kilka razy, nie zagłębianie się w logiczne dowody, oto sposoby zdobycia i opanowania duszy tłumu, znane ludziom, występującym na ludowych zgromadzeniach.

Tej samej przesady w uczuciach domaga się tłum i od swych wybrańców. Zalety i cnoty ich

muszą być zawsze nadzwyczajne. Od artystów podczas przedstawienia tłum domaga się takich zalet, takiej moralności i męstwa, jakie w życiu nigdy nie zaistnieją.

Dlatego słusznie mówi się o specjalnej optyce teatralnej, której prawa nie mają po największej części nic wspólnego z logiką i prawami rozsądku. Umiejętność mówienia do tłumu jest bezwątpienia nie zbyt dodatnią zaletą, ale w każdym razie wymaga specjalnych zdolności. Czytając niektóre sztuki, w żaden sposób nie można zrozumieć ich nadzwyczajnego powodzenia na scenie. Dyrektorowie teatrów często przyjmując pracę, nie pewni są jej powodzenia na scenie, gdyż chcąc je przewidzieć, musieliby oceniać ją nie ze stanowiska fachowca, nie ze stanowiska tłumu. Gdybym mógł tej sprawie poświęcić w niniejszej pracy więcej miejsca, z łatwością wykazałbym działanie w niej potężnego wpływu rasy; bo faktem jest, że sztuka, którą w jednym kraju zachwycają się tłumy, w drugim nie ma najmniejszego powodzenia, nie posiada bowiem tych bodźców, jakie są konieczne do zareagowania tej rasy.

Przesadność w tłumie tyczy się tylko uczuć, nigdy zaś nie dotyka stopnia rozwoju umysłowego. Dlatego jednostka w tłumie cofa się w swym rozwoju intelektualnym, które to cofanie się wykazałem powyżej. Do tego samego wniosku doszedł Tarde. Tylko zatem w uczuciach tłum może wznieść się bardzo wysoko, albo bardzo nisko upaść.

§ 4. Nietolerancja, samowładztwo i konserwatyzm tłumu.

Tłum będąc zdolnym do uczuć tylko prostych i przesadnych, przyjmuje poglądy, wierzenia i idee, które mu się sugerują, albo jako absolutną prawdę, albo jako absolutną nieprawdę. To dotyczy się przedewszystkiem wierzeń narzuconych przy pomocy sugestji, a nie danych przy pomocy rozumowania. Każdy wie dobrze, że wierzenia religijne nie są tolerancyjne, dzięki czemu wywierają despotyczny wpływ na duszę tłumu. Z nietolerancją łączy tłum samowładztwo, które opiera na owem poczuciu swej siły i na braku wątpliwości, co jest prawdą, a co nie prawdą. Jednostka samodzielna może uznawać zdanie przeciwne i nawet przeprowadzać dyskusję, tłum zaś nie czyni tego nigdy i dla nikogo. Na zebraniach ludowych, najmniejsze wystąpienie przeciw tłumowi zostaje przyjęte ze wściekłością i gwałtownymi obelgami, po których wkrótce wezbrane uczucia przechodzą w czyny i dany mówca musi chyłkiem czmychać ze zebrania, jeżeli nie potrafi w odpowiedni sposób odwrócić uwagi tłumu w innym kierunku. Niezależnością swych poglądów mówca najczęściej naraża się tłumowi, a nieraz tylko dzięki ochronie władz bezpieczeństwa, uchodzi z życiem.

Samowładztwo i nietolerancyjność, to cechy wspólne wszystkim grupom tłumów, chociaż natężenie tych cech u różnych tłumów jest różne. W tem natężeniu zasadniczą rolę odgrywa rasa, jako władczyni nad wszystkimi uczuciami i poglądami.

dami ludzi. Samowładztwo i nietolerancyjność rozwinięte są w bardzo wysokim stopniu u tłumów pochodzenia romańskiego; rozwój ten doszedł do takiego stopnia, że zabił w nich wszelkie poczucie osobistej niezależności, owego zasadniczego rysu duszy anglosaskiej. Tłum romańskiego pochodzenia jest wrażliwy tylko na niezależność zbiorową tego odłamu społeczeństwa, do którego sam należy, przyczem z tą niezależnością łączy on dążność do natychmiastowego i bezwzględного narzucenia swych wierzeń wszystkiemu innemu grupom. W tem tkwi źródło owej wielkiej ekspansywności narodu francuskiego i francuskiej kultury. W powyżej opisany sposób pojmują wolność jakobini ludów romańskich, poczynając od czasów inkwizycji, aż po dzień dzisiejszy.

Samowładztwo i nietolerancja, są uczuciami dla tłumy jasnymi, skwapliwie on je przyjmuje, i dąży do jaknajszybszego ich urzeczywistnienia. Wobec siły tłum staje się potulny, na uczucie dobroci jest zupełnie tępy, gdyż dobroć uważa za objaw słabości. Tłum nigdy nie wielbił dobrych władców, kochał na ogół okrutników, którzy uciskali go z całą bezwzględnością. Srogim tyranom tłum buduje okazałe pomniki, a upadłego tyrana chętnie i z lubością depcze nogami, gdyż ten po upadku zasila szeregi słabych, których tłum nienawidzi lub pogardza, albowiem nie czuje przed nimi trwogi. Cezar jest typem bohatera uwielbianym przez tłum po dzień dzisiejszy. Jego szyszak oczarowuje, jego powaga wzbudza poszanowanie, a jego płaszczy jest najlepiej zrobiony.

Tłum jest zawsze gotów powstać przeciw słabej władzy, w niewolniczy sposób gnie swe kolana przed władzą silną. Jeżeli zaś siła, będąca na usługach władzy, będzie się ciągle zmieniać, to tłum ulegając zawsze krańcowem uczuciom, przechodzić będzie od anarchji do niewoli, i od niewoli do anarchji¹⁾.

Zupełnie mylnie pojmowalibyśmy psychologję tłumu, gdybyśmy wyrobili sobie przekonanie, że w tłumie przeważają instynkty rewolucyjne. Gwałtowność ta z tego punktu widzenia jest bardzo zwodniczą. Jego buntownicze wybuchy i dążność do zniszczenia wszystkiego, są bardzo krótkotrwałe. Tłumem zbyt despotycznie władają bodźce nieświadome, zbyt silnie ulega on wpływom odwiecznej dziedziczności, co wywołuje w duszy jego tendencję do konserwatyzmu. Pozostawiony samemu sobie, zbyt łatwo idzie w niewolę, gdyż w zbyt krótkim czasie znuży go własna popędliwość. N. p. najzacieklejsi jakobini z całą mocą popierali Napoleona, gdy ten swą twardą garścią tłumił swobody z okresu rewolucji. Kto nie potrafi się wczuć w te konserwatywne instynkty mas, ten nie zrozumie należycie historii, zwłaszcza

¹⁾ Przykładu na potwierdzenie tego prawa, dostarcza nam rewolucja bolszewicka w Rosji w r. 1917. Masa gnąca swe kurki przed carem, kiedy uczuła bezsilność jego władzy z powodu braku więzi psychicznej powstałej na podłożu rasy, któraby potrafiła stłumić rodzące się zaburzenia, stała się łupem kilku płytkich demagogów, którzy zaprowadzili ją przy pomocy bicia do skrajnej anarchji, z której z pewnością przejdzie z powrotem pod władzę cara.

historji ruchów ludowych. Masy zmieniają tylko nazwy najrozmaitszych instytucyj społecznych; do tych nie nieznaczających zmian, masy dążą nieraz zbyt gwałtownymi środkami. Masa bowiem nigdy nie pamięta o tem, że instytucje społeczne są wyrazem dziedzicznych potrzeb danej rasy. Tłum jest zmiennym wobec rzeczy błahych i powierzchownych, ale zasadniczo posiada w swej duszy silny konserwatyzm, co upodabnia go do ludzi pierwotnych. Tłum z nadzwyczajnem uwielbieniem czcí tradycję; posiada głęboki i mimowolny wstręt do wszelkiego nowatorstwa, gdyż drży przed jakąkolwiek zmianą warunków swego materialnego bytu. Jeżeli by demokracja w epoce wynalezienia warstatów mechanicznych, motorów parowych i kolei żelaznych, posiadała taką władzę jaką posiada obecnie, to wprowadzenie tych wynalazków w życie byłoby niemożliwe, albo by doszło do skutku drogą krwawych, bratobójczych walk. Szczęście postępu i cywilizacji polega na tem, że masa stojąca u władzy, nie miesza się w wielkie odkrycia na polu nauk i przemysłu.

§ 5. Moralność tłumu.

Jeżeli przez moralność rozumieć będziemy ciągle przestrzeganie pewnych norm społecznych i ustawiczne przeciwstawianie się egoistycznemu pędowi, to jasnem będzie, że tłum jest za zmienny i za gwałtowny, by mógł być moralnym. Jeżeli zaś przez moralność rozumieć będziemy przejawy takich cech duszy, jak poświęcenie, bezinteresowność,

ofiarność, sprawiedliwość, to można powiedzieć, że tłum zdobywa się nieraz na bardzo wzniosłe czyny moralne.

Niektórzy psychologowie badając tłum z punktu widzenia kryminologicznego, zwracając więc uwagę przede wszystkim na czyny zbrodnicze tłumy, stwierdzili, że poziom moralny tłumy jest bardzo niski. Faktem jest, że często twierdzenie to jest słuszne. Dlaczego? Albowiem w duszy człowieka drzemią instynkty burzycielskie i zdolność do okrucieństwa, które on odziedziczył po swych przedhistorycznych przodkach. Jednostka samodzielna zdaje sobie z tego sprawę, że danie posłuchu tym instynktom, na niebezpieczną może wprowadzić drogę, ale kiedy znajdzie się w tłumie, który upewnia w niej bezkarność i nieodpowiedzialność, to nie dba o ich stłumienie.

Okrucieństwo tłumy i upodobanie myślistwa, posiadają wspólne źródło. Tłum, mordując swą bezbronną ofiarę dowodzi, że okrucieństwo jego jest niekczemne; okrucieństwo to jest w oczach człowieka myślącego blisko spokrewnione z okrucieństwem myśliwych, którzy tworzą towarzystwa, by z przyjemnością przyglądać się rozzdzieraniu jelenia przez rozzarte psy. Tłum, będąc zdolny do mordu, podpalenia i każdej innej zbrodni, równocześnie jest w stanie wyteńczyć swe siły dla dokonania czynów wzniosłych i bezinteresownych, o wiele wspanialszych od tych, na jakie może się zdobyć jednostka. Każde odwołanie się do miłości Ojczyzny, do uczuć religijnych, do poczucia honoru, oddziałują na tłum, który wtedy jest zdol-

ny do poświęceń bez granic. W dziejach ludzkości mamy wiele przykładów podobnych do Wojen Krzyżowych i ochotników w r. 1793.

Jedynie gromady są zdolne do wielkiego poświęcenia i wysoce bezinteresownych czynów. W obronie wiary, w obronie idei i haseł, których często nie rozumie, tłum ginie śmiercią bohaterką, bez rozpaczania nad swym zgonem. Tłum strejkujący, czyni to raczej z posłuszeństwa wydawnemu hasłu niż dla podwyżki zarobków. U jednostki samodzielnej, interes osobisty jest najczęstszym bodźcem postępowania, u tłumu zaś odgrywa on bardzo nieznaczną rolę.

Przecież trudno wyobrazić sobie, by osobiste względy wiodły tłumy na krwawe wojny, których celów na ogół nierozumiały, chociaż potrafiły ginąć z radością.

Nawet wielki niepoń, gdy stanie się częścią tłumu, staje się na ten czas zwolennikiem bardzo surowej moralności. Taine opowiada że uczestnicy band mordujących w czasie mordów wrześniowych Wielkiej rewolucji, oddawali do rąk komitetów portmonetki i klejnoty, znalezione przy pomordowanych ofiarach, chociaż bezkarnie mogli je ukryć. Tłum nędzarzy zdobywający w czasie rewolucji r. 1848 Tiuilerye, nie zagarnął ani jednego klejnotu, które go przecież mogły olśnić i mogły zabezpieczyć byt wielu jednostkom. Ta moralność jednostki w tłumie wygląda na pozór fantastycznie, a jednak jest prawdziwą. Owo umoralnienie jednostki przez tłum nie jest prawem rządzącym ludźmi; faktem jest, że istnieje i to nie-

raz nawet w błahych wypadkach. Wyżej powiedziałem, że tłum żąda, aby bohaterowie na scenie posiadali nadzwyczajne zalety; znanem jest, że publiczność teatrów na ogół odznacza się wielką pruderją. Zawodowy pijak, lubieżnik i ulicznik wobec dwuznacznego dowcipu i drastycznej sytuacji na scenie okazują swe niezadowolenie, chociażby to widowisko o całe niebo przewyższało moralnością jego codzienne rozmowy.

Zatem tłum albo ulega podłym instynktom albo nadzwyczajnej moralności. Jeżeli bezinteresowność, bezwzględne oddanie się w służbę ideału rzeczywistego lub nierzeczywistego stanowią cnoty narodu, to musimy przyznać, że tłum, często posiada te cnoty w takim stopniu, jaki posiadali tylko najwięksi myśliciele i prorocy. Moralność tłumowi jest dlań nieświadomą, co jednak nie zmienia postaci rzeczy. Tego, że tłum ulega bodźcom nieświadomym i nie chce rozumować, nie należy żałować. Gdyby bowiem tłum rozumował i kierował się swym bezpośrednim interesem to możliwem jest, że na ziemi nie powstałaby cywilizacja i ludzkość nie miałaby chlubnej przeszłości.

ROZDZIAŁ TRZECI.

IDEE, UZASADNIENIE I WYOBRAŹNIA TŁUMU.

§ 1. Idee tłumu. — Idee zasadnicze i idee przejściowe. — W jaki sposób działają w tym samym czasie idee przeciwne. — Przemiany jakie muszą przejść idee wyższe, zanim staną się przystępne dla tłumu. — Społeczna rola idei jest niezależna od stopnia prawdy w nich zawartej. — § 2. Jak tłum rozumuje. — Tłum nie ulega wpływowi rozumowania. — Rozumowanie tłumu stoi na bardzo prymitywnym stopniu. — Łączenie idei następuje albo drogą analogij albo drogą następstwa. — § 3. Wyobrażenia tłumu. — Potęga wyobraźni tłumu. — Tłum myśli obrazami, przyczem obrazy te nie wiążą się ze sobą. — Tłum jest podatny, w pierwszym rzędzie, na rzeczy nadzwyczajne. — Rzeczy nadzwyczajne i legendy są rzeczywistą podstawą cywilizacji. — Wyobrażenia tłumu zawsze ulega sile mężów stanu. — Jak przedstawia się właściwe pojmowanie nadzwyczajnej wyobraźni tłumu. —

§ 1. Idee tłumu.

W jednej ze swych prac nad znaczeniem idei w rozwoju narodów wykazałem, że każda cywilizacja czerpie swe siły z kilku zaledwie idei zasadniczych, które są bardzo rzadko odnawiane. Wykazałem też, że idee te wrastają w duszę tłu-

mu, chociaż z trudnością do niej docierają; ale skoro nią raz owładną, posiadają nad nią moc czarodziejską. Wykazałem wreszcie, że wszystkie przewroty historyczne mają swe źródło po największej części w zmianach dokonanych w tych zasadniczych ideach.

Nie będę omawiać poraz drugi tych kwestyj, zapodam tylko, jakie idee są dostępne dla tłumu i pod jaką postacią może je on przyjmować.

Idee można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zaliczymy idee przypadkowe i przejściowe, powstające pod wrażeniem chwili lub pod wpływem jakiejś jednostki lub teorii. Do grupy drugiej zaliczymy idee zasadnicze, które na mocy słabości otoczenia, dziedziczności i opinii cechują się niezmiennością. Niegdyś takimi były wierzenia religijne; dziś rolę ich przejęły idee demokratyczne i społeczne.

Idee zasadnicze możemy uzmysłwić sobie pod postacią wielkiej ilości wody rzecznej, która powoli płynie. Idee przejściowe to fale, zawsze zmieniające się, a chociaż poruszają powierzchnią rzeki i bardziej rzucają się w oczy, aniżeli bieg rzeki, to jednak nie posiadają realnego znaczenia.

Idee zasadnicze będące podstawą życia naszych ojców, zostały w obecnej epoce mocno zachwiane. Straciły swą trwałość, a dzięki temu i instytucje opierające się na nich, zostały nadwerężone. Stwierdzamy, że co dnia tworzy się wiele idei przejściowych, ale tylko niektóre z nich stają się silne i zdobywają stałe wpływy.

Każda idea aby się stała władczynią tłumów,

musi im być podaną w formie bardzo absolutnej i nadzwyczaj prostej. Wtedy bowiem idee przybierają postać obrazów i stają się dzięki temu dostępne dla tłumów. Idee przemienione w obrazy nie łączą się ze sobą żadnym logicznym węzłem i mogą następować jedna po drugiej jak szkła w czarnoksiężskiej latarni, wyjmowane jedno po drugim z kasety, do której je włożono. To nam tłumaczy owo równoczesne istnienie w duszy tłumy najsprzecznějších idei; zależy to od przypadku, które z idei ożywią się w duszy tłumy; z tego też wynika, że tłum jest zdolny do dokonania czynów sprzecznych w jednym i tym samym czasie, a brak krytycyzmu nie pozwala mu zauważyć tej sprzeczności.

Zresztą nie jest to wyłączną właściwością tłumy.

Możemy to zauważyć i u samodzielnych jednostek, których umysł nie daleko odbiegł od umysłu człowieka pierwotnego; tyczy się to przede wszystkim zagorzałych zwolenników jakiejś sekty, chociażby to byli ludzie wykształceni. Obserwowałem to u wykształconych na naszych europejskich uczelniach Hindusów na których też uzyskiwali dyplomy. Na niewzruszonym gruncie ich dziedzicznych idei religijnych i społecznych ułożył się pewien zapas idei zachodnio-europejskich, które z tamtymi nie mają nic wspólnego. U danego osobnika przeważały to jedne to drugie, zależnie od okoliczności; w ten sposób jedna i ta sama osoba popadała w sprzeczności. Na ogół sprzeczności te są bardziej pozorne aniżeli rzeczywiste, ponieważ tylko idee dziedziczne, mogą się stać pobudkami

postępowania samodzielnej jednostki. Tylko w tych wypadkach czyny człowieka mogą rzeczywiście przedstawiać sprzeczności, kiedy dana jednostka wskutek skrzyżowania różnych ras, odziedziczy różnorodne idee zasadnicze. Nie będę się dłużej zastanawiał nad temi zjawiskami chociaż zdaniem mojem z punktu widzenia psychologii posiadają one wielkie znaczenie; sądzę że należyte ich zrozumienie wymaga bardzo wielu lat podróży i obserwacji.

Idee, aby mogły się stać własnością tłumu winne otrzymać jak najprostszą formę; dzięki temu uproszczeniu ulegają one gruntownym przekształceniom. Wielkość tych zmian jakim ulega idea zanim wrośnie w duszę tłumu, daje się stwierdzać zwłaszcza wtedy, kiedy chodzi o głębsze idee filozoficzne i naukowe. Przekształcenia te zależą od jakości tłumu i rasy, do której on należy; ogólną ich właściwością jest uproszczenie i pomniejszenie. Dlatego z punktu widzenia społecznego nie istnieje w rzeczywistości żadna hierarchja idej, to znaczy, nie ma idej wyższych lub niższych. Już sam fakt dostania się idej do tłumu dowodzi, że pozbawioną została tego wszystkiego co stanowiło jej podniosłość i wielkość.

Zaznaczam, że z punktu widzenia społecznego hierarchiczna wartość idej nie posiada znaczenia. Należy mówić o ich wpływie a nie o ich wartości. Chrześcijaństwo wieków średnich, idee demokratyczne ubiegłego stulecia oraz współczesne idee społeczne nie posiadają zbyt wiele podniosłości. Z punktu widzenia filozofji należy je uznać za mar-

ne złudzenia, a mimo to wpływ ich był bardzo znaczny i jeszcze przez długi czas będą one zasadniczym bodźcem postępowania.

Idea dopiero wtedy staje się władczynią tłumu, kiedy po owych przekształceniach dzięki którem staje się dostępną dlań droga do rozmaitych przemian, o czym mówić będę na innem miejscu, wejdzie w treść nieświadomego życia psychicznego tłumu i w sferę jego uczuć; a na to potrzeba zawsze dłuższego czasu.

Nie można twierdzić, że wykazanie słuszności jakiejś idei wystarczy, by oddziaływała ona w odpowiednim stopniu na umysły, choćby wykształcone. Możemy się o tem przekonać, gdy zwrócimy uwagę na to, że najoczywistsze dowody wywierają mały wpływ na większość ludzi. Choć i niejedni nie odmówi im słuszności, to jednak pod działaniem nieświadomych czynników swej duszy, szybko powróci do poprzedniego zapatrywania. Gdybyśmy w kilka dni później zaczęli znowu na ten temat dyskusję, to mimo pozornego zaznajomienia się ze słusznymi argumentami, będzie występował tak jak przed pierwszą dyskusją. Znajduje się bowiem pod wpływem idei, które przekształciły się już w uczucie i kierują jego słowami i czynami.

Idea, która na mocy różnorodnych przekształceń, wniknęła w końcu w duszę tłumu, osiąga olbrzymią moc i popycha tłum do odpowiednich czynów. Idee filozoficzne, których wynikiem była Wielka rewolucja, potrzebowały całego stulecia, zanim stały się własnością tłumów. Gdy o władnę-

ły duszą tłumu, działały z nieprzewyciężoną siłą. Zapal tłumów, chcących równości społecznej, urzeczywistnienia wyśnionych praw i prawdziwej wolności, nadwerężył trony i przekształcił całą zachodnią i środkową Europę. Przez dwadzieścia lat narody gryzły się nawzajem, a Europa była widownią tak krwawych walk, jakich nie powstydziłby się Dżingischan lub Tamerlan. Mieliśmy wtedy skutki władztwa krańcowych idei nad tłumem.

Przyznać trzeba, że idee bardzo powoli i z wielkim trudem wrastają w duszę tłumu; ale też nie szybciej i nie łatwiej uwalniają duszę jego ze swej władzy. Dlatego pod względem idei, tłum zawsze stoi o kilka pokoleń niżej od uczonych i filozofów. Dlatego mężowie stanu wiedzą obecnie, że odrętwienie idei zasadniczych jest chwilowe, lecz ich wpływ przygotowuje tak wielką siłę, że muszą zasady rządzenia do nich dostosowywać.

§ 2. Jak tłum rozumuje.

Nie można twierdzić, że tłum wogóle nie rozumuje, ani nie ulega wpływowi rozumowania. Dowody, które tłum podaje i które potrafią go przekonać są z punktu widzenia logiki tak płytkie i nieuzasadnione, że jedynie na mocy dość naciągniętej analogji możemy je zaliczyć do zakresu rozumowania.

Rozumowanie to tłumów, z pewnością opiera się na kojarzeniu pojęć, podobnie jak się ma rzecz z prawdziwem rozumowaniem. Idee, które

kojarzy wyobrażenia tłumu, łączą się tylko pozornie, na podstawie analogji lub następstwa. N. p. Eskimos, który wie z doświadczenia, że lód topnieje w ustach, jest przekonany, że i szkło winno się w ustach topić, ponieważ na pozór posiada te same własności co lód; dziki zjadając serce męznego wroga, myśli, że otrzymuje męstwo zabitego; albo robotnik, którego pracodawca o niskim poziomie moralnym naprawdę wyzyskuje, sądzi, że wszyscy pracodawcy są wyzyskiwaczami.

Łączenie pojęć bez jednego elementu wspólnego, chociaż pozornie posiadają one pewien związek, uogólnianie poszczególnych wypadków, charakteryzuje rozumowanie tłumów. Takiego też rozumowania muszą używać ci, którzy chcą wszczepić w tłum pewne poglądy, bo inaczej nie zdobędą wpływu. Tylko rozumowanie według prawideł logiki nie obowiązuje tłum, i jest dlań czemś obcem i nie zrozumiałem. Na tej podstawie można twierdzić, że tłum nie rozumuje, albo bardzo nierozumowo rozumuje i poddaje się tylko takiemu nierozumowemu rozumowaniu.

Zgłębiając mowy, które wywarły wielki wpływ na słuchaczy, należy podziwiać nikłość ich rozumowania; nie wolno zapominać o tem, że mowa nie jest przeznaczoną na lekturę ludzi uczonych, ale na porwanie słuchających. Mówca znający duszę tłumu, potrafi przy pomocy kilku frazesów opanovać silniej tłum, aniżeli olbrzymie tomy napisanych mów, których argumentacja nie popada w zatarg z prawami logiki.

Ta niezdolność do poprawnego rozumowania,

łączy się u tłumu z brakiem wszelkiego krytycyzmu, t. j. brakiem umiejętności wyczuwania co jest prawdą, a co fałszem i z niezdolnością do wydania prawdziwego sądu o jakimkolwiek czytnie czy przedmiocie. Tylko sąd narzucony tłumowi znajdzie u niego uznanie; przyczem sąd ten, nie musi być wynikiem skrupulatnych badań i rozstrząsań. Pewne opinie jedynie dlatego zbyt szybko rozpowszechniają się, ponieważ większość ludzi woli bez dowodu przyjąć gotowy już sąd od drugich, aniżeli samym się zastanawiać w celu utworzenia niezależnego sądu.

§ 3. Wyobraźnia tłumu.

Podobnie jak istoty niezdolne do rozumowania posiada tłum nadzwyczaj bujną i wrażliwą wyobraźnię. Każdy obraz powstający w jego duszy, czy to pod wpływem jakiegoś zdarzenia czy osoby, posiada barwy żywe, jak gdyby był rzeczywistym. Możemy pod tym względem porównać tłum ze śpiącym człowiekiem, którego umysł, mimo swej nieczynności, wytwarza tak żywe obrazy jakby się wszystkie działy na jawie; jednak zastanowienie się rozwiewa tę ich moc. Tłum nie zdolny jest ani do rozumowania, ani do zastanawiania się; nie istnieją dlań rzeczy nieprawdopodobne; wiemy jednak, że najbardziej uderzającymi są właśnie rzeczy najmniej prawdopodobne. Dlatego tłum chętniej zajmuje się tem, co jest nieprawdopodobne, i legendarne. W rzeczywistości rzeczy nie prawdopodobne i legendarne są źródłami cywilizacji. Hi-

storja współczesna jest na to przykładem, ponieważ zawiera więcej rzeczy zmyślonych aniżeli rzeczywistych. Wyżej stawia ułudę nad rzeczywistością. Tłum umie myśleć wyłącznie obrazami i jest bardzo wrażliwy na obrazowe przedstawienie danego faktu lub rzeczy. Tylko przy pomocy takiego przedstawienia można tłum porwać i pobudzić do czynu.

Wiemy, że przedstawienia i wszelkiego rodzaju sztuki, mają wielki wpływ na tłum: „*Panem et circenses*“ domagał się tłum rzymski, i zdaje mi się, że ten ideał mimo tak wielkiej różnicy czasu nie uległ zbytnej zmianie. Zrozumiałe przedstawienie teatralne potrafi silniej działać na tłum, aniżeli nadzwyczaj kunsztowna, ale nie obrazowo ujęta mowa. Wszyscy zebrani w teatrze doznają w jednym czasie prawie jednakowych uczuć, które jedynie dlatego nie zamieniają się w czyny, ponieważ najgłupszy nawet widz wie o tem, że to tylko złudzenie, iż zmyślone sytuacje wywołały w nim te uczucia. Może się jednak zdarzyć, że uczucia wywołane przez te rozmyślnie w tym celu zmyślone obrazy stają się tak silne i gwałtowne, że szukają ujścia w czynach. Znaną jest powiastka o teatrze ludowym, w którym po skończonym przedstawieniu, trzeba było pilnować artystę grającego rolę niskich charakterów, gdyż groziła mu zemsta tłumu, za „popelnione“ zbrodnie. To nam określa łatwość, z jaką tłum poddaje się sugestji i charakteryzuje dosadnie jego stan umysłowy. Urojenie działa na tłum z nie mniejszą siłą, aniżeli rzeczywistość.

Dusza tłumu posiada skłonność do mieszania tych sprzecznych rzeczy.

Wyobraźnia masy, to główna podstawa władztwa zdobywców i siły państw. Kto chce porwać tłum, musi na niego oddziaływać. Wielkie okresy z życia kulturalnego ludzkości, n. p. powstanie chrześcijaństwa, buddyzmu, muzułmanizmu, reformacji, rewolucji francuskiej, a obecnie groźny zalew socjalizmu — oto skutki potężnych wrażeń, jakie wywołano w wyobraźni tłumu.

Dlatego wielcy ludzie, łącznie z najbezwzględniejszymi despotami, we wszystkich krajach i we wszystkich okresach, uważali wyobraźnię masy za podwaliny swej władzy i nigdy nie próbowali pójść przeciw niej. „Zostałem katolikiem, oświadczył Napoleon w Radzie stanu, aby ukończyć wojnę w Wandei; jako muzułmanin podbiłem Egipt, a jako ultramontanin zyskałem duchowieństwo we Włoszech. Gdybym był królem żydowskim, to w pierwszym rządzie odbudowałbym świątynię Salomona“. Zapytać można, czy istnieją metody, przy pomocy których można oddziaływać na wyobraźnię tłumu? Tem zajmę się poniżej. Narazie zaznaczę, że metody te nie polegają na oddziaływaniu na inteligencję i rozsądek, to znaczy nie osiąga się tego drogą uzasadniania.

Nie przy pomocy pięknej mowy zbuntował Antonjusz lud rzymski przeciw mordercom Cezara, lecz przeczytaniem jego testamentu i pokazaniem trupa.

Chcąc wpłynąć na wyobraźnię tłumu, należy w wyobraźni jego wywołać żywe i wyraźne obra-

zy, bez jakichkolwiek objaśnień, których podstawą powinno być kilka nadzwyczajnych faktów, n. p. doniosłe zwycięstwo, wielki cud, straszliwa zbrodnia lub powabna nadzieja. Tłum sam nie chce poznawać źródeł narzucanego mu twierdzenia, żąda tylko, by twierdzenie to stanowiło zamkniętą w sobie całość. Największa liczba nieznaczących wypadków nie potrafi do tego stopnia poruszyć duszę tłumu, co jeden wielki, chociażby skutki danego faktu były o wiele słabsze od skutków owej wielkiej liczby wypadków nieznaczących. Epidemja grypy, na którą w ciągu kilku tygodni zmarło, w Paryżu około 5000 osób, nie wywarła żadnego wrażenia na ludności, albowiem odbywało się to powoli, bez jakichkolwiek większych wstrząśnień.

Prawdziwe te hekatombie nie ujawniły się w jednym wyraźnym fakcie — jeno w tygodniowych sprawozdaniach statystycznych. Wypadek natomiast, sprowadzający śmierć nie 5000 ale 500 osób, lecz tego samego dnia na placu publicznym wskutek wyraźnej przyczyny n. p. upadku wieży Eifla, spowodowałby olbrzymie wrażenie. Myśl o stracie parowca transatlantyckiego, o którym nie było przez dłuższy czas wiadomości, niepokoiła silnie przez ośm dni wyobraźnię tłumów. Urzędowe jednak statystyki wskazują, że w tym samym roku zatoneło około tysiąca wielkich okrętów. Ale stopniowemi temi stratami, choć o wiele większemi w sumie i zaginionych żyć ludzkich i zniszczonych wartości towarów, tłumy ani chwili się nie interesowały.

Nie od charakteru faktów, lecz od sposobu, w jaki dochodzą do wiadomości ogółu, zależy wpływ ich na wyobraźnię tłumów. Oddziaływują one na nią silnie, gdy przez swe nagromadzenie wywołują jaskrawe, opanowujące umysły ludzkie, obrazy. Kto umie działać na wyobraźnię tłumów — umie nimi rządzić.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

RELIGIJNA FORMA PRZEKONAŃ TŁUMU.

Wykazałem, że tłum nie rozumuje. Idee przyjmuje on albo odrzuca bez dyskusji i wątpliwości; sugestia opanowuje całą jego umysłowość, a powstałe uczucia dążą do przybrania realnej postaci. Wykazałem też, że tłum odpowiednio poprowadzony potrafi oddać swe życie za ukochany ideał, który nie sam sobie wytworzył, ale został mu narzucony.

Mówilem też o tem, że uczucia tłumu są gwałtowne i krańcowe, że sympatja przeradza się zawsze w uwielbienie, a antypatja w nienawiść. Na podstawie tych wskazówek, możemy bez wielkiego trudu przewidzieć jakość przekonań tłumu. Badanie przekonań tłumu wykazało nam, że we wszystkich epokach, czyto fanatyzmu religijnego, czy wielkich przewrotów politycznych, przybierają one pewną charakterystyczną formę, której treść najlepiej oddamy określeniem: uczucia religijne.

Charakteryzują się one nadzwyczaj prostymi cechami; cześć dla wyższej istoty, obawa przed potęgą jej przyznawaną, bezwzględne posłuszeństwo jej nakazom, nie dyskutowanie głoszonych

przez nią dogmatów, chęć krzewienia wiary w tą istotę i uważanie za wroga każdego, kto nie uznaje jej prawd. Każde uczucie, bezwzględnie na to, czy powstało dookoła Boga niewidzialnego, czy bożka kamiennego lub drewnianego, bohatera i idei społecznej, jeżeli tylko posiada wyżej podane cechy, zaliczyć je należy do uczuć religijnych, gdyż budowę swej treści opiera na siłach nadprzyrodzonych i niezwykłych. Tłum nadaje owe cechy nie tylko ideom, ale i zwycięskiemu wodzowi, który potrafił w odpowiednim momencie opanować jego duszę. Uczuciem religijnem nie jest tylko to, które uwielbia Boga, lecz także i to, które ujmuję jego ducha, które zupełnie poddaje swą wolę, uczucia i czyny zaprzęga w służbę w każdym wypadku fanatycznemu zapałowi.

Nieuniknioną właściwością ludzi o silnie rozwiniętym uczuciu religijnem jest fanatyzm i brak tolerancji, wierzą bowiem, że tylko oni są w posiadaniu prawdziwego klucza do rajskich bram przyszłego żywota. Myślą, że w ten sposób zaciągają się na wierną służbę uwielbianemu bóstwu, które — ich zdaniem, — domaga się od nich złożenia sobie w ofierze wszystkich myśli i czynów. Każda jednostka, będąca częścią tłumu, posiada te dwa, wyżej wspomniane, charakterystyczne rysy, gdy tylko uczucia tłumu zostaną w odpowiednim stopniu roznamietnione. Jakobini z okresu terroru byli w zasadzie nie mniej pobożni od katolików z czasów Inkwizycji, a ich krwawy zapał nie łączył się ze swem źródłem.

Powyżej wyłuszczone właściwości nadają

wszelkiem wierzeniom tłumu postać religijną. Jednostka ciesząca się uznaniem tłumu, może się stać dlań bóstwem. Takim bóstwem tłumu przez lat piętnaście był Napoleon¹⁾; żaden inny bohater nie miał tak gorących czcicieli, żaden też z równą łatwością, nie posyłał ludzi na niechybną śmierć. Bóstwa pogańskie czy chrześcijańskie nie miały nigdy bardziej odeń absolutnej władzy nad duszami ludzkiemi.

Na wzbudzaniu fanatyzmu, dzięki któremu jednostka znajduje szczęście w posłuszeństwie i uwielbianiu, twórcy nowych religij i przekonań społecznych budowali przyszłość swych poglądów. Rozfanatyzowana jednostka jest zdolna do oddania życia za swe bożyszcze. Pogląd ten okazał się słuszny po dzień dzisiejszy. Fustel de Coulauges w pracy swej o Galji za panowania rzymskiego słusznie powiada, że Rzymianie dzierżyli władzę nie siłą, lecz czcią, jaką potrafili dla siebie wzbudzić. „Jest to bowiem zdaje się jedyny przykład w dziejach ludzkości, by znienawidzona władza przez ludy trwała niezachwianie przez pięć wieków. Nie da się w inny sposób wytłumaczyć faktu, że garstka rzymskich legionistów utrzymywała w karbach sto milionów wrogiego sobie ludu. Ubóstwienie Cezara, który uosabiał wielkość Rzymu, było przyczyną tego władztwa. „W całym państwie

¹⁾ Z bogatej literatury o Napoleonie, wybija się na czoło powieść Emila Ludwiga p. t. „Napoleon“, przełożona na język polski. W powieści tej zaznajomi się czytelnik dokładnie z tą wielką postacią wodza i polityka. (Przyp. tłum.).

rzymskiem powstała religja, której bogami byli tylko cesarze. Przed zapanowaniem chrześcijaństwa sześćdziesiąt miast gallickich wybudowało w okolicy Lyonu wspólną świątynię ku czci Augusta... Kapłani tej świątyni zajmowali pierwsze miejsca wśród dostojników państwowych... Służalstwem i bojaźnią nie można tych faktów tłumaczyć, albowiem służalczość nie cechowała narodu gallickiego, który nie był zdolny do zginania karku przez trzy wieki. Nie tylko pretorjanie ubóstwiali cesarzy, ale Rzym cały, a z nim Galja, Hiszpanja, Grecja i Azja“.

Chociaż władcy dusz ostatnich wieków, nie posiadają świątyni, to jednak cześć dla nich, bardzo mało różni się od czci wieków ubiegłych. Kto chce zrozumieć filozofję historii, musi uchwycić ten rys psychologii tłumu, t. j. że trzeba dlań być bóstwem albo niczem.

Nie są to przesady dawnych wieków, którym rozum kres położył. W wiecznej swej walce z rozumem, uczucie nie zostało nigdy pokonane. Tłumy nie chcą dziś słyszeć o bóstwach i religji, której tak długo ulegały. Nigdy jednak nie stawiano tylu pomników co w ostatnim stuleciu. Ruch ludowy, znany pod nazwą bulanżyzmu wykazał, jak łatwo odradzają się instynkty religijne tłumów. Nie było oberży wiejskiej, w której by nie było portretu bohatera. Przypisywano mu moc zaradzenia wszelkim niesprawiedliwościom i niedomaganiom. Tysiące były gotowe dać życie za niego. Jakieżby zajął on miejsce w historii, gdyby charakter jego wytrzymał ciężar legendy. Dlatego po-

wtórzę tu znane przekonanie, że tłum potrzebuje religji. Poglądy bowiem, czy tyczyć się będą kwestyj politycznych, czy religijnych, czy poglądu na świat, wtedy dopiero zostaną przyjęte przez tłum, kiedy zostanie im nadana forma religji, dzięki której, nie będą mogły być przedmiotem dyskusji. Nawet ateizm, gdyby się stał własnością tłumy, byłby fanatycznie nie tolerancyjnym jak fanatyczna religja, a forma zewnętrzna jego objawów stałaby się nawskroś religijna. Rozwój drobnej sekty pozytywistów, może posłużyć tu za przykład. Bardzo ładny przykład z tej dziedziny podaje nam pisarz rosyjski, Dostojewski. Mówi on o pewnym nihiliscie, który do tego stopnia przejął się owemi doktrynami, że pewnego dnia zniszczył obrazy świętych zdobiące kaplicę i pogasił świece; po dokonaniu tego ozdobił kaplicę dziełami kilku filozofów ateistów, n. Büchnera i Moleschotta, przed którymi znowu zapalił niedawno pogaszone świece. Treść i forma pozostały bez zmiany, chociaż przedmiot czci został zmieniony.

Zdanie sobie sprawy z tej religijnej formy, jaką przybierają przekonania tłumy, wskaże nam właściwą drogę do zrozumienia wielu wypadków historycznych, i to najważniejszych. Istnieją zjawiska społeczne, które badając pod kątem psychologii należycie zrozumiemy, a badanie z punktu widzenia nauk przyrodniczych nie doprowadzi do celu. Taine badał dzieje rewolucji francuskiej z punktu widzenia przyrodniczego, dlatego nie potrafił wykryć źródła wielu znamiennych faktów. Przyznać mu trzeba, że umiał doskonale

obserwować fakty, ale nie znając psychologii tłumu, nie potrafił dać właściwego ich wyjaśnienia. Uderzony krwawą, chaotyczną i straszną stroną wypadków, w bohaterach tej epoki dopatrywał się tylko dzikiej hordy epileptyków, którzy nie kładą hamulca swym rozbestwionym instynktom. Gwałty rewolucji, okrucieństwa i propaganda, wojna niemal ze wszystkimi sąsiadami, wtedy dopiero znajdują należyte wyjaśnienia gdy zrozumiemy, że był to okres ustalania się nowych wierzeń w duszy tłumu. Reformacja, noc św. Bartłomieja, wojny religijne, terror, — oto przejawy tego samego uczucia, nazwanego przez nas religijnem, które zmusza swych wyznawców do wytępienia bez litości, ogniem i mieczem, wszystkiego, co staje na przeszkodzie w podbiciu wszystkich umysłów przez ową wiarę. Najczystszy przejawem metody postępowania głębokiej wiary to Inkwizycja.

Przewroty, o których wyżej wspomniałem, rodzą się z duszy tłumu. Najgorsi despoci nie potrafili ich wywołać, dlatego śmiesznem się nam wydaje twierdzenie niektórych historyków, że noc św. Bartłomieja była dziełem króla; historycy nie mają pojęcia ani o psychologii tłumów, jak i o psychologii królów. Ani noc Św. Bartłomieja, ani wojny religijne, nie były dziełem królów, podobnie jak ani Robespierre, ani Danton, ani Saint-Just nie stworzyli terroru. Wypadki te zrodziła dusza tłumu, odpowiednio opanowanego przez narzucone mu idee.

KSIEGA DRUGA.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

POGLĄDY I WIERZENIA TŁUMU.

Powstawanie wierzeń tłumu jest skutkiem minionych oddziaływań. — Nauka o różnych czynnikach tych wierzeń. — § 1. Rasa. — Wpływ jaki ona wywiera jest decydujący. — Ona przedstawia wpływ przodków. — § 2. Tradycja. — Jest ona syntezą duszy rasy. — Społeczne znaczenie tradycji. — W czym jest ona konieczną, a kiedy szkodliwa. — Tłum jest bardziej konserwatywny aniżeli tradycyjne idee. — § 3. Czas. — On stopniowo ugruntowuje wierzenia, a następnie je niszczy. — Jest to łaska, dzięki której po chaosie następuje porządek. — § 4. Instytucje polityczne i społeczne. — Idee przewodnie ich roli. — Wpływ ich jest nadzwyczaj słaby. — One są skutkami, nigdy zaś przyczynami. — Ludzie nie mogą dobierać instytucyj, któreby wydawały się im lepszymi. — Instytucje są tylko etykietą, starym tytułem, który zakrywa istotną treść. — Jak powstaje ich istotna treść. — Konieczność uważania przez niektórych ludzi pewnych instytucyj za złe, zwłaszcza centralizację. § 5. Oświata i wychowanie. — Błędne przekonanie o wpływie współczesnych idei na wychowanie tłumu. — Wskazania statystyki. — Demoralizujący wpływ wychowania klasycznego. — Wpływ jaki oświata może wywrzeć. — Przykłady wzięte z życia różnych narodów.

Wpływy pośrednie wierzeń i poglądów tłumu; czynniki przygotowujące wierzenia tłumu.

Dotychczas zbadaliśmy ustrój umysłowy tłumu. Zdajemy sobie sprawę ze sposobu ich myślenia, ich czucia i ich rozumowania. Teraz zajmiemy się powstawaniem i krystalizowaniem się jego poglądów i wierzeń. Wpływy od których poglądy te i wierzenia zależą, możemy podzielić na dwie grupy: bezpośrednią i pośrednią. Naprzód omówimy wpływy pośrednie. Czynią one tłum zdolnym do przyjmowania pewnych przekonań, a odrzucania innych. One jakby przygotowują grunt, na którym nagle wyrastają nowe idee, przyniatające wszystko swą siłą i skutkami; samodzielność ich jest tylko pozorna. Powstawanie nowych idei oraz dążność do ich urzeczywistnienia, odbywa się w tłumie niemal zawsze z nadzwyczajną szybkością. Ale poza tymi namacalnymi objawami, kryje się długa przygotowawcza praca.

Wpływy bezpośrednie, są tylko jakby uzupełnieniem poprzednich. Bez nich wpływy pośrednie nie mogłyby wywrzeć najmniejszego skutku. Wpływy bezpośrednie wprowadzają w czyn przekonania tłumu, to znaczy, nadają ideom formy realne i dążą do urzeczywistnienia wszystkich ich konsekwencji. Dzięki tym wpływom tłum podejmuje owe decyzje, które zmuszają go do gwałtownych czynów; one to wywołują rozruchy i strejki, one obalają rządy i wynoszą na boski piedestał uluźników.

Działanie tych dwóch grup bodźców możemy

stwierdzić we wszystkich wielkich wypadkach historycznych. W rewolucji francuskiej, do bodźców pośrednich należy zaliczyć pisma filozofów, zdzierstwo szlachty, rozwój myśli naukowej. Duszę tłumu, należycie przygotowaną przez powyższe bodźce, z łatwością opanowały bodźce bezpośrednie, n. p. mowy rzeczników ludowych i opór króla, nie zgadzającego się na proponowane reformy. Wśród bodźców pośrednich znajdujemy niektóre o charakterze ogólnym, które łatwo odszukać we wszystkich wierzeniach i poglądach tłumów. Do nich zaliczamy: rasę, tradycję, czas, instytucje i wychowanie.

Zbadamy obecnie ich rolę.

§ 1. Rasa.

Wśród bodźców, rasę należy postawić na pierwszym miejscu, albowiem wpływem jaki wywiera przewyższa wszystkie inne bodźce. Rasę zajęliśmy się dokładnie w innej swej pracy, dlatego nie będziemy tu powtarzać zawartych tam wyników. Wykazaliśmy, co należy rozumieć przez rasę historyczną i w jaki sposób, po ustaleniu się jej cech, powstaje dzięki dziedziczności jej potęga, na mocy której cała nasza cywilizacja, n. p. wierzenia, instytucje, sztuka, są tylko zewnętrznym wyrazem rasy. Wykazaliśmy też, że potęga rasy jest tak wielką, iż żaden przejaw cywilizacji jednego narodu, nieda się żywcem przenieść na drugi naród, bez dokonania głębokich i zasadniczych zmian.

Środowisko, okoliczności, wypadki historyczne, odgrywają rolę w kształtowaniu się cywilizacji; ale działanie ich jest przejściowe; znaczenie ich może być nieraz wielkie, ale nie potrafi wywrzeć znaczniejszego wpływu, jeżeli odważy się pójść przeciw wpływom rasy. Do wpływu rasy powracać będziemy niejednokrotnie w niniejszej pracy; wykazemy, że jest on tak potężny, iż potrafi usunąć na plan drugi wszystkie szczegółowe właściwości duszy tłumu. Rasa tłumaczy nam ową różnorodność dążeń i sposobów postępowania różnych ludów; tłumaczy też ona to, dlaczego pewne okoliczności silniej oddziałują na jeden lud, a słabiej na drugi.

§ 2. Tradycja.

Przez tradycję pojmuję idee, potrzeby i uczucia przeszłości. Tradycja jest syntezą rasy i przytłacza nas swym ciężarem. Skoro pogląd ten zostanie rozpowszechniony, to nauki historyczne zostaną przeobrażone, jak przeobrażone zostały nauki biologiczne, kiedy embriologia wykazała decydujący wpływ przeszłości na budowę istot. Podane określenie tradycji nie ma szerszego uznania, a wielu ludzi na kierowniczych stanowiskach uznaje pogląd naukowców zeszłego wieku, według których społeczeństwo może zerwać ze swą przeszłością i oprzeć swą przebudowę na przesłankach podyktowanych przez rozum. Naród, to synteza, nie będąca tworem tylko teraźniejszości lecz także i minionych stuleci; naród, podobnie jak i organizm, może się zmieniać jedynie przez powolne wytwa-

rzanie nowych cech drogą dziedziczenia. Gwałtowny skok w rozwoju narodu może przyprawić go o zgubę, nigdy zaś nie przyczyni się do jego dobra ¹⁾). Właściwymi kierownikami ludów są ich tradycje; powtarzam tu poraz drugi, że nie łatwo ustępują one pod wpływem zmian zewnętrznych. Tradycja to — że tak powiem, — dusza narodu bez której nie powstałaby cywilizacja.

Niemal każdy czyn człowieka będącego częścią tłumu, zależy w pierwszym rzędzie od tradycji, a chociaż zewnętrzny wyraz jego postępowania może ulegać częstemu zmianom, to jednak grunt pozostaje zasadniczo niezmienny. Tego stanu rzeczy nie należy żałować, bo bez tradycji nie byłoby ani ducha narodowego, ani cywilizacji. Dlatego człowiek od zarania swego istnienia dążył do wytworzenia sobie tradycyjnych norm bytu, z którymi dopiero wtedy zaczynał walkę, gdy albo treść społeczna nie mogła się w nich pomieścić, albo gdy zaczęły hamować dalszy rozwój. Bez tradycji nie ma cywilizacji, bez niszczenia tradycji nie ma postępu. Trudność cała polega na znalezieniu równowagi pomiędzy stałym a zmiennym. Rozwiązanie tego zadania jest nadzwyczaj trudne, ale naród który je rozwiązał dowodzi swej tężyzny.

Jeżeli naród dopuści do tego, że pewne zwyczaje panujące w nieziennej formie i przez wiele pokoleń zbyt głębokie zapuszczają korzenie, to

¹⁾ Należyte oświecenie znaczenia patologicznego objawu życia społecznego, t. j. rewolucji, znajdzie czytelnik w pracy St. Grabskiego p. t. „Rewolucja“. Warszawa; 1921. (Przyp. tłum.).

chcąc je zmienić okaże się bezsilny i stanie się na wzór Chin, niezdolnym do postępu. Rewolucje nie przyniosą pożądanego skutku, gdyż po ich uciśnieniu albo następuje powrót do przedrewolucyjnych czasów tak, że na nic się one nie przydały, albo jedność narodowa zostaje rozbitą, a po burzliwym okresie zaczyna się początek końca.

Naród zatem powinien dążyć do tego, by przestrzegając tradycyjnych instytucyj, poddawał je powolnem a małożnacznem przekształceniom. Osiągnięcie tego jest rzeczą nadzwyczaj trudną, i zdaje mi się, że tylko Rzymianie w starożytności, a Anglicy w współczesnych czasach prawie że spełnili to zadanie.

Najgorętszymi zwolennikami tradycji są te zbiorowiska ludzi, które oznaczamy mianem kast; one z największym uporem przeciwstawiają się wszelkim nowościom, godzącem w tradycję. Mówiłem już kilkakrotnie o konserwatyzmie tłumu, mówiłem też o tem, że najzacieklejsze przewroty kończą się jedynie zmianą nazw. W czasie rewolucji francuskiej zburzono wiele kościołów, wygnano lub ścięto wielu księży; zdawało się, że przez te powszechne prześladowania kościół katolicki upadnie, a miejsce kultu religijnego zajmie kult rozumu. Po upływie zaś kilku zaledwie lat, na powszechne żądanie musiano odbudować kościoły i z powrotem wprowadzić religję katolicką. Przykład ten dowodzi, że tradycja wywiera potężny wpływ na duszę tłumu. Najpotężniejsze bożyszcza nie przebywają w świątyniach i pałacach bezwzględnych władców; w przeciagu jednej chwili mogą

one upaść na zawsze. Ale te nieuchwytne moce, które rządzą duszą tłumu, drwią z wszelkiej rewolucji, a tylko powolna działalność czasu potrafi zdruzgotać ich potęgę.

§ 3. Czas.

Jednym z najsilniejszych bodźców nie tylko w zagadnieniach biologicznych, ale i społecznych, jest czas. On przedstawia siłę budującą i niszczącą. Potrafi on z ziarenek piasku wytworzyć górę, z prostej komórki wyprowadzić człowieka. Działalność wieków przemienia zjawiska do nie poznania. Słusznie powiedziano, że gdyby mrówka miała dość czasu, potrafiłaby rozkruszyć Mont-blanc. Istota posiadająca moc zmieniania czasu według własnego uznania, posiadałaby moc i władzę Boga.

Omówię teraz wpływ czasu na powstawanie poglądów tłumu. Działalność tego bodźca jest olbrzymią. Bez współpracy z czasem, nie mogą ustalać się cechy rasowe. Czas daje życie i moc wierzeniom, następnie potrafi je zniszczyć i pogrzebać.

Przedewszystkiem poglądy i wierzenia tłumu kształtują się pod działaniem czasu, który przede-wszystkiem przygotowuje grunt, pod ich rozrost. Dlatego słusznie mówi się, że niektóre idee mogły żyć w pewnej epoce, a w innej muszą zamrzeć. Czas bowiem gromadzi wielkie zapasy mierzwy z wierzeń i myśli, które znowu zamienia na podłoże rozwoju idei panującej epoki. Powstanie bowiem jakiegokolwiek idei nie jest dziełem przypadku lub

losu; korzenie jej sięgają w daleką przeszłość, siłę swą i znaczenie zawdzięcza ona dodatkim wpływom czasu, a źródeł jej należy szukać w dawno minionych wiekach. Idee, to córki przeszłości i matki przyszłości, a przedewszystkiem poddanki czasu.

Czas jest panem wszystkiego, a działalność jego potrafi przekształcić każdą rzecz do niepoznania. Czasy obecne płyną pod znakiem obaw, z powodu nieraz groźnych pożądań tłumów, ich wywrotowych dążeń i niszczycielskiej roboty. Tylko czas może przywrócić w tem równowagę. „Żaden ustrój, powiada słusznie Lavissee, nie został wykuty w ciągu jednego dnia. Organizacja polityczna i społeczna, to dziecie stuleci. Feudalizm trwał całe wieki w chaosie i nieokreślonej formie, zanim przybrał znamionujące go formy. Podobnie i monarchja absolutna przez wiele wieków wytwarzała sobie właściwy sposób władania, zanim ukuła stały system rządzenia; a okresy kształtowania się form były zawsze pełne niepokojów i buntów“.

§ 4. Instytucje polityczne i społeczne.

Bardzo wiele ludzi jest przekonanych, że instytucje mogą wyrównywać braki spotykane w społeczeństwach, że postęp narodów polega na doskonaleniu się instytucyj i rządów, i że przy pomocy nakazów prawnych można dokonać przeobrażeń społecznych. Przekonania te były bodźcem działalności rewolucji francuskiej, a wiele współcze-

nych teorii społecznych przyjmuje je za kryterjum badań socjologicznych.

Doświadczenie nie potrafiło podważyć tych niebezpiecznych a złudnych przekonań, a działalność historyków i filozofów wykazania ich bezzasadności, nie dała pożądaných owoców. Dowiedziono jednak z łatwością, że instytucje są tworem idei, uczuć i obyczajów, a zmiana prawa nadanego nie jest w stanie przeobrazić owych idei, uczuć i obyczajów. Słusznem okazało się powiedzenie: *Życie połamie nie zgodną z niem ustawę*". Naród nie może według własnego kaprysu wybierać instytucyj, podobnie jak jednostka nie może dobierać sobie barwy oczu i włosów. Instytucje i władze, to dzieci rasy. Nie one tworzą okresy w dziejach rozwoju narodu, ale są ich wytworem. Rodzaj rządu, nie zależy od zmiennego kaprysu terażniejszych pokoleń, ani od ich charakteru. Na ustrój polityczny narodu składa się praca wszystkich minionych stuleci, a do jego przemiany potrzeba wpływu wieków. Instytucje same w sobie, nie są ani złe, ani dobre. Pewna instytucja może być dobrą dla jednego narodu w pewnej epoce, a złą dla drugiego.

Bez współpracy wieków, żaden naród nie potrafi dokonać istotnego przeobrażenia swych instytucyj. Może wprowadzić, przy pomocy gwałtownych rewolucyj pozmienić im nazwy, ale treść ich pozostanie ta sama. Ale nazwa to tylko nic nie znacząca etykieta którą historyk chcący dotrzeć do

źródła danej instytucji, winien odrzucić. N. p. Anglja jest najbardziej demokratycznym krajem na świecie, chociaż posiada ustrój monarchiczny¹⁾, a rzeczypospolite hiszpańskie w Ameryce połud. chociaż rządzą się republikańskimi konstytucjami są bardzo despotyczne. Los narodu zależy od jego charakteru, nie zaś od formy rządu. Pogląd ten uzasadniłem w innej mej pracy, w której też podałem przekonywujące przykłady.

reż też podałem przekonywujące przykłady. Fabry-

Fabrykowanie więc wszelkiego rodzaju konstytucyj, należy uważać za dziecinną zabaweczkę, za wystawianie się na pośmiewisko. Prawdziwa znajomość życia nakazuje pozostawić to dwom czynnikom: konieczności i czasowi. Tą drogą kroczyła Anglja, a zdania o tem wypowiedzianego przez wielkiego historyka Macaulay'a niechaj politycy nauczą się na pamięć. Wykazuje on, ile dobrego mogą przynieść ustawy, uchodzące ze stanowiska czystego rozumu za błahostki lub zbieranie sprzeczności. Przytacza on cały szereg, zniszczonych podczas przewrotów konstytucyj i porównuje je z konstytucją angielską, która podlegała tylko bardzo

¹⁾ Uznają to nawet najzagorzalsi republikanie w Stanach Zjednoczonych A. P., a pogląd ich sformułowało czasopismo Forum. (Zobacz Review of Reviews, grudzień 1894). „Nie wolno o tem zapominać, a słowa te odnoszą się do zaciekłych arystokratów, że Anglja jest obecnie najbardziej demokratycznym krajem na świecie, w którym jednostka posiada największą wolność i największe poszanowanie swych praw”.

powolnem przekształceniom, pod wpływem konieczności życiowych, nigdy zaś za sprawą spekulatywnego rozumowania. „Nie dbaj o symetrię, a bacz pilnie na użyteczność, nie należy usuwać rzeczy anormalnych jedynie dlatego, że są anormalnemi; nowości należy tylko wtedy zaprowadzać, kiedy czuje się pewne braki, przyczem należy tylko tyle ich wprowadzać, ile ich potrzeba; podany projekt winien tyczyć się tylko tego wypadku, dla którego został stworzony, bo szablon w myśleniu jest rzeczą najstraszniejszą“; — oto zasady, któremi od czasów Jana Bez Ziemi po dzień dzisiejszy kierowało się 250 parlamentów angielskich. Należałoby zbadać wszystkie instytucje i ustawy każdego narodu, aby wykazać, do jakiego stopnia są one wypływem jego rasy, wskutek czego nie można ich wystawiać na próby gwałtownych przewrotów. N. p. można się sprzeczać o zaletach i wadach centralizacji, ale widząc, że naród złożony z różnorodnych ras, tysiąc lat potrafi łożyć swe siły na ich powolne scentralizowanie, to gdy następnie stwierdzimy, iż gwałtowna rewolucja mająca za hasło usunięcie wszystkich instytucyj przeszłości, musiała poddać się tej centralizacji, a nawet ją wzmocniła, to musimy się zgodzić, że jest ona dzieckiem potężnej konieczności, podłożem bytu danego narodu; musimy tylko orzec o ograniczoności rozumu polityków, mówiących o jej zniesieniu, a zaprowadzeniu w jej miejsce autonomji. Zrealizowanie ich programu, wzniesiłoby straszną wojnę domową, której wynikiem byłoby wytworze-

nie się nowej centralizacji, przyczem cały proces musiałby zacząć się od nowa¹⁾.

Z powyższego wynika, że instytucje nie mogą uchodzić za sposoby oddziaływania na duszę tłumu. Niektóre kraje, n. p. Stany Zjednoczone żyją w zgodzie z demokratycznymi instytucjami, zaś hiszpańskie republiki Amer. połud. posiadając te same instytucje żyją w anarchji. Los narodu zależy od jego charakteru, a instytucje nie będące wpływem tegoż charakteru, są tylko przejściową maskaradą, w dodatku w pożyczonym stroju. Historia nas uczy, że przeszłość nie była wolną od krwawych wojen i wstrząsających rewolucyj, których przyczyną były dążenia do narzucenia narodom obcych instytucyj, a w przyszłości będzie to samo, jeżeli ludzie u władzy stojący nie zrozumią, że chcąc stworzyć jakąś instytucję, należy naprzód przyłożyć ucho do łona przeszłości narodu. Może ktoś powiedzieć, że jednak insty-

¹⁾ Zestawiając wielkie nieporozumienia religijne i polityczne, które dzieli Francją na wrogie sobie grupy o tendencjach separatystycznych, objawiających swą siłę w czasie Wielkiej rewolucji i pod koniec wojny francusko-pruskiej, musimy stwierdzić, że różne rasy zamieszkujące nasz kraj nie stopiły się jeszcze były w jedną rasę. Energetyczna centralizacja i stworzenie sztucznych departamentów, posiadających w sobie ludność różnych ras, była jednym z najużyteczniejszych zarządzeń Rewolucji. Decentralizacja, o której dziś tyle mówią umysły płytkie, doprowadzi do rozbicia narodu na szereg gryzących się plemionek. Ten naród stopi się w jedną całość, który zniszczy siły decentralistyczne, działające w imię plemiennej autonomji.

tucje oddziałują na duszę tłumu, ponieważ są zdolne do wywołania silnych odruchów. W rzeczywistości jednak, nie działają instytucje, lecz złudzenia i słowa. Przedewszystkiem zaś słowa, owe łudzące a potężne słowa, których przeolbrzymią władzę nad duszą tłumu wkrótce poznamy.

§ 5. Oświata i wychowanie.

Utarło się przekonanie, że oświata należy do tych nielicznych idei naszej epoki, idei o mocy wszechwładnej, które potrafią w dużym stopniu przeobrazić duszę ludzi; oświata ma czynić ludzi lepszymi, a nawet ma wyrównywać panujące między nimi różnice. Przekonanie to, przyjęte bezkrytycznie, stało się uświęconym dogmatem naszej demokratycznej epoki. Jednak idea ta, podobnie jak i inne idee demokratycznej epoki, nie zupełnie pokrywają się z czynnikami psychologii i doświadczeniem codziennego życia. Herbert Spencer i wielu innych wybitnych myślicieli wykazało, że oświata ani nie umoralnia ludzi, ani nie uszczęśliwia, ani nie wykorzenia odziedziczonych po przodkach pierwotnych cech, — a nawet kiedy nie dostosuje się do duszy i rasy danego narodu, może się stać dlań szkodliwą, a często i zgubną. Statystyka w wielu wypadkach popiera wyżej przedstawione wnioski; wykazuje ona, że mimo wszystko, z podnoszeniem się oświaty powiększają się występki, iż najwięksi burzyciele porządku społecznego anarchiści, pochodzą z najzdolniejszych uczniów; wykazano też, że każda utalentowana jednostka, młodość swą traci na najrozmaitszych

okreźnych drogach, zanim nawróci, albo przepadnie dla rozwoju cywilizacji swego narodu. Adolf Guillot, stwierdził, że na 3000 przestępców umiejących czytać i pisać, przypada 1000 analfabetów, oraz iż w przeciągu pięćdziesięciu lat liczba przestępców na 100.000 ludności, wzrosła z 227 na 552, to znaczy, wzrosła o 133%. Tenże uczony stwierdza, że przestępczość szerzy się przede wszystkim wśród młodzieży, której bezpłatna i przymusowa szkoła, zastąpiła praktykę i naukę w handlu i rzemiośle.

Nie wolno jednak twierdzić, że oświata dobrze zorganizowana i dostosowana do potrzeb społeczeństwa, nie przynosi pożytku. Dobra oświata jest największą potęgą na jaką może się zdobyć naród, zła oświata to dobrowolna trucizna wsączana w łono własnego narodu. Możemy tu przytoczyć przykład ze szkół francuskich, które w wielu wypadkach chcą kształtować dusze wbrew charakterowi narodowemu, w wyniku, szkoły te dostarczają dobrego rekruta szkołom socjalistycznym. Najkardynalniejszym błędem obecnego systemu wychowania jest jego fałszywa podstawa psychologiczna, która przyjmuje, że mechaniczne wbijanie w pamięć całych podręczników, rozwija inteligencję; należy zatem, według powyższego poglądu uczyć się najwięcej. Od szkoły powszechnej do ukończenia uniwersytetu dziecko uczy się tylko na pamięć przepisanych podręczników, a ani chwili czasu nie poświęca na kształcenie swego umysłu i zdolności do samodzielnego myślenia. Nauka szkolna to posłuszeństwo połączone z kuciem na

pamięć. W podobny też sposób określił dzisiejszą oświatę, były minister oświaty Juljusz Simon. Mówi on, że taka oświata obniża tylko poziom naszej umysłowości.

Niebezpieczeństwo tego systemu nie polega tylko na bezmyślnem wykuwaniu genealogji rodu Chlotara, walk Neustrji z Austrazją czy klasyfikacji zoologicznej, lecz na budzeniu apatji i niezadowolonia. Robotnik, już nie chce być tak dalej robotnikiem, pragnie by przynajmniej jego dziecko było skrybą w jakimś urzędzie, chłop nie chce być chłopem, a kupiec marzy o tytule radcy dla swego syna. Widzimy więc, że szkoła nie wychowuje ludzi samodzielnych, ale kastę urzędniczą, w której można się piąć do góry bez zdolności i inicjatywy. Powstaje w ten sposób gromada niezadowolonych robotników i chłopów zdolnych zawsze do buntu. Bezmyślna kasta urzędnicza, która bezmyślnie ufa opatrnościowej roli państwa, nie chcąc mu ze swej strony w niczem dopomóc, albowiem i błędy swe zwala na państwo, i bez nakazu z góry nie zdobędzie się na samodzielny krok. Państwo, które wychowuje tak wielką liczbę dyplomowanych ludzi, tylko nieznacznej części daje posadę, a resztę z konieczności pozostawia bez pracy. Ci zrezygnowani żyją kosztem drugih, którzy przez to stają się ich wrogami.

Łatwo stwierdzić, że każda wolna posada jest przedmiotem pożądań setek dyplomowanych kandydatów. Za to firma handlowa nie znajduje pracowników. Pewnego roku w departamencie Sekwany było 20 tysięcy nauczycielek bez posad,

a równocześnie trzeba było sprowadzać z zagranicy siłę roboczą do handlu, przemysłu i roli. Ci ludzie, których ma na sumieniu zła oświata stają się rekrutami wywrotowych ugrupowań. Wystarczy przyjrzeć się agitatorom socjalistycznym a szybko przekonamy się, że większość ich to ludzie nie dokończeni, ale posiadający ambicje ponad stan. Dać człowiekowi oświatę, której nie będzie mógł twórczo zużytkować, to znaczy, zniszczyć jego duszę i zrobić zeń buntownika. Doświadczenie życia, ten największy nauczyciel narodów, wykazuje nam skutki złej oświaty. Ono uczy nas, że należy skierować młodzież do handlu, przemysłu, do roli i do przedsiębiorstw kolonialnych.

To wykształcenie jakie panuje obecnie musi być usunięte na rzecz powyżej opisanego, bo wtedy rozwinie się w pełni przedsiębiorczość i samodzielność narodu, zdolna podbić cały świat.

Książkę należy uważać za słownik, do którego zagląda się w razie potrzeby. Taine wykazał niezbicie, że wykształcenie samodzielności bardziej rozwija inteligencję, aniżeli wychowanie tak zwane klasyczne. „Idee, powiada on, powstają tylko w naturalnem i normalnem otoczeniu. Kiełkują one wśród tych niezliczonych wrażeń, które chłopak odbiera w czasie dnia w kopalni, w sądzie, w szkole, w magazynie towarów, w szpitalu, w czasie przypatrywania się pracy w najrozmaitszych gałęziach przemysłu. Te wrażenia łączą się nieświadomie, organizują się w duszy i wytwarzają sposób myślenia chłopca, który nierzadko prowadzi do ulepszenia wynalaz-

ku i oszczędności. Skoro chłopca w tym najbardziej chłonnym wieku pozbawi się tych bodźców przez zamknięcie go w czterech ścianach mechanicznej szkoły, to nie tylko że nie korzysta z cudzego doświadczenia, ale nie może zdobyć się na własne. Dziewięćdziesięciu na stu, traci w ten sposób młodość i czas, które są przecież tak ważne dla życia. Zauważmy bowiem, że dwie trzecie chcących zdawać egzamin nie zostaje dopuszczonych; że z dopuszczonych zdaje dwie trzecie, z których znowu dwie trzecie nie przedstawia żadnej wartości z powodu przemęczenia umysłowego i niedorozwinięcia sił życiowych, ponieważ przez wiele lat odgrywali tylko rolę chodzącej encyklopedji wszystkich gałęzi wiedzy — naturalnie bez ich przemyslenia. Faktem jest, że wielu ludzi po upływie miesiąca po egzaminie nie potrafiłoby zdać go poraz drugi. Złamano bowiem dzielność umysłu i wyczerpano soki życiowe. Człowiek udyplomowany, to starcza dusza, zdolna jedynie do zdobycia stanowiska, ożenienia się i zasklepienia się w ramach swego urzędu. Staje się wzorowym urzędnikiem, ale nie daje nic ponadto. A taki plon nie tylko że nie przynosi dochodu ale nie równoważy poczynionych nakładów“.

Wielki ten historyk wykazał następnie wielkość systemu anglo-saskiego, który nie tworzy zbyt wiele specjalnych szkół, lecz każe uczyć się z życia. Inżynier uczy się więcej w fabryce, aniżeli w szkole, dzięki czemu powinien otrzymać takie stanowisko na jakie wyniosą go jego zdolności. U nas zaś karjera wielu ludzi zależy od kilku chwil

egzaminu jaki niemal każdy składa między 18 a 20 rokiem życia.

„W młodym wieku każdy powinien odbyć praktykę w tym zawodzie któremu zamierza się poświęcić. Na wstępie powinien odbyć studia ogólne i treściwe, których celem winno być rozszerzenie horyzontu myślowego. Praktyczny umysł winien być rozwijany drogą naturalną i to w tym stopniu, na jaki pozwalają zdolności; kierunek winien być takim, jakiego wymagać będzie w przyszłości jego zawód, do którego każdy powinien się przygotowywać możliwie jaknajwcześniej. Dzięki zastosowaniu metody tej w Anglii i Stanach Zjednoczonych A. P. młody człowiek zdobywa dla siebie to, do czego jest uzdolniony. Począwszy od 25 roku życia, a często wcześniej, o ile posiada ku temu środki, staje się nie tylko wykonawcą narzuconych mu myśli, ale samodzielnym przemysłowcem, nie tylko kółkiem maszyny, ale jej siłą popędową. We Francji zaś, w której system wychowania coraz bardziej zanosi chińszczyznę, ilość zmarnowanych sił jest zastraszająca“.

Na tem rozumowaniu opiera myśliciel zdanie swe, co do rosnącej rozbieżności między romaniskim wychowaniem a potrzebami życia: „We wszystkich trzech rodzajach naszego systemu szkolnego: w szkole powszechnej, średniej i wyższej, nauczanie abstrakcyjne trwa zbyt długo i zanadto przemęcza umysł uczącego się; a celem jedynym tego uczenia, to świstek papieru, zwany dyplomem. Aby osiągnąć ten cel, stosuje się najzgubniejsze

metody, sprzeczne z naturą człowieka i wypaczające zmysł społeczny; wszelkie bursy pod ścisłą kontrolą oddzielają młodzież od życia, w sztuczny sposób budzą żądzę wiedzy i przyzwyczajają do mechanicznego spełniania nałożonych obowiązków, przeciążają pracą bez względu na potrzeby wieku. Zapomina się o wprowadzaniu młodzieży w obowiązki wobec życia, zdaje się ją w późniejszych latach na łaskę losu, a kiedy spotka się z walką o byt, nie posiada ani hartu ani broni, by wytrwać i zwyciężyć. Nasze szkoły nie dają siły ani zdrowemu rozsądkowi, ani woli, ani nerwom, pozbawiają więc swych wychowanków tego, bez czego w życiu zwyciężyć nie można. Nieprzygotowany wstępuje w życie, a pierwsze jego kroki przynoszą mu ból i rozczarowanie, które ubezwładniają go nieraz na długi czas, a często odbierają mu na zawsze zdolność życiową.

Straszną to próba i niebezpieczna, bo bez zabezpieczenia naraża na walkę moralną i nadweręża umysłową równowagę, która raz zwichnięta nie szybko powraca do normalnego stanu. W skutkach osiąga się tylko rozczarowanie, które zbyt głębokie orze bruzdy w duszy, gdyż było zbyt silne i ponad miarę przepojone goryczą¹⁾.

¹⁾ Taine. *Le Regime moderne*, t. II, 1894. Są to prawie ostatnie zdania Taine'a. Są one wynikiem wieloletniego doświadczenia wielkiego myśliciela które niestety nie znalazły posłuchu u naszych pedagogów. Wychowanie, to niemal jedyny środek pewnego oddziaływania na duszę narodu, a tem smutniejsze jest, że nie ma we Francji człowieka, któryby zrozumiał, że obecny system wychowania zamiast

Móglby kto nam zarzucić, że w wywodach tych odbiegliśmy od naszego tematu, od psychologii tłumu. Ale tak nie jest. Chcąc zrozumieć idee i wierzenia, które wszczepiają się w tłum, by następnie wydać owoce, należy zaznajomić się z gruntem, który jest dla nich przygotowywany.

Po sposobie nauczania, panującym w danym kraju, możemy oceniać jego przyszłość, a wychowanie, jakim karmimy obecne pokolenie, musi budzić w nas grozę. Od sposobu krzewienia oświaty i wychowania, zależy w dużym stopniu uszlachetnienie lub zwyrodnienie charakteru wychowanków, a tem samem i duszy tłumu. Dlatego musimy się nieco bliżej przyjrzeć obecnemu sposobowi kształcenia, który obojętne i spokojne masy zamienił na obóz niezadowolonych buntowników, słuchających pustych słów marzycieli i dobrych mowców. Szkoła współczesna wychowuje niezadowolonych i anarchistów i przygotowuje dla narodów romańskich szybki upadek.

wychowywać, demoralizuje i wypacza charaktery. Ważnem jest porównać przytoczone myśli Taine'a, z poglądami o wychowaniu amerykańskim, które zestawił Bourget, w pracy: „Outremer“. Stwierdza on, że nasze wychowanie kształci tylko albo bezmyślnego mieszczucha, albo zdecydowanego anarchistę — „dwa zabójcze dla cywilizacji typy, które albo w niewolniczym poniżeniu albo w niszczyielskim obłędzie, nie dają twórczych prac“; — przeprowadza on następnie porównanie między szkołą średnią francuską, kształcącą dekadentów, a szkołą amerykańską, przygotowującą jednostkę do życia. Tu poznajemy ową wielką różnicę, zachodzącą między narodami prawdziwie demokratycznymi, a narodami, dla których demokracja jest tylko pustym frazesem i przymusowym płaszczykiem.

ROZDZIAŁ DRUGI.

BEZPOŚREDNIE BODŹCE POGLĄDÓW TŁUMU.

Obrazy, słowa i zaklęcia. — Magiczna siła słów i zaklęć. — Siła zaklęć polega na wywoływanych przez nich obrazach, którym przypisuje się treść realną. — Obrazy te zmieniają się zależnie od epoki i rasy. — Zużycie się zaklęcia. — Przykłady znacznych zmian treści, z których korzystają zaklęcia. — Polityczna korzyść nadawania nowych nazw dawnym instytucjom, bo wtenczas wywierają pożądane wrażenie na tłum. — Zmiana treści zaklęcia należy do rasy. — Istotna różnica zaklęcia demokracji w Europie i Ameryce. — § 2. Złudzenia. — Ich znaczenie. — One są podstawą każdej cywilizacji. — Społeczna konieczność złudzeń. — Tłum stawia je wyżej prawdy. — § 3. Doświadczenie. — Ciągłe powtarzanie jest koniecznym warunkiem doświadczenia. — § 4. Rozum. — Brak wpływu na tłum. — Rola logiki w historii. — Utażone przyczyny wpływów nierozumowania. —

Dotychczas omówiliśmy bodźce pośrednie i przygotowawcze, które czynią duszę tłumu wrażliwą na pewne wpływy i wytwarzają podatny grunt pod tworzenie się pewnych uczuć i idei. Teraz zajmiemy się omówieniem bodźców bezpośrednich, a następnie przekonamy się jak winne być użyte, by wywarły dodatni skutek.

W pierwszej części niniejszej pracy zbadałiśmy idee, uczucia i rozumowanie mas, a otrzymane na podstawie tych badań wyniki, pozwalają nam na ogólne określenie sposobów oddziaływania na duszę tłumu. Wiemy, co wpływa na ich wyobraźnię, zaznajomiliśmy się ze znaczeniem sugestji i zaraźliwości zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy łączą się z obrazem przedstawieniem. Ponieważ źródła sugestji mogą być najrozmaitsze przeto i bodźce posiadające siłę działania na duszę tłumu, mogą być też najrozmaitsze. Zbadamy więc każdy z tych bodźców oddzielnie, a praca ta z pewnością wyda dobre owoce. Tłum bowiem można porównać do sfinksa ze starożytnej bajki; jeżeli nie zrozumie się zagadki jego duszy, stanie się jego ofiarą.

§ 1. Obrazy, słowa i zaklęcia.

Badania nad wyobraźnią tłumu wykazały nam, że należy oddziaływać na nią sposobem obrazowym, jeżeli zaś pewnej rzeczy nie można uplastyczyć w formie obrazowej, należy, celem osiągnięcia tego samego skutku, użyć odpowiednie słowa i zaklęcia. Zastosowane zręcznie, posiadają naprawdę tajemniczą i cudowną moc, jaką je już przed laty obdarzali zwolennicy magji. Słowa i zaklęcia mogą wzniecić najgroźniejszą burzę w duszy tłumu, potrafią też ją uspokoić; z kości ludzi, którzy padli ofiarą tej mocy słów i zaklęć, można by usypać o wiele większą górę od piramidy Cheopsa.

Moc słów ściśle łączy się z wywołaniami przez nie obrazami i nie należy od ich rzeczywistego znaczenia. Słowa o jak najbardziej nieokreślonym znaczeniu oddziałują z o wiele większą siłą, aniżeli te, których znaczenie dokładnie pojmuje masa; n. p. demokracja, socjalizm, równość, wolność, i. t. d., oddziałują bardzo silnie, chociaż znaczenie ich jest tak niejasne i nieuchwytne że na ich określenie potrzebaby spisywać tomy. A przecież każdy dziś o tem wie, że słowa te posiadają moc magiczną, jak gdyby użycie ich rozwiązywało za jednym zamachem wszystkie dręczące zagadki. Słowa te, możemy nazwać syntezą wszystkich nieświadomych dążeń z żądzą ich urzeczywistnienia; przyczem dążenia te są zazwyczaj narzucane tłumowi. Rozumowanie i najsilniejsza argumentacja tracą swą moc w walce z temi słowami i zaklęciami. Przed tłumem wymawia się te słowa z pewnem skupieniem, co tłum w mgnieniu oka podchwytuje i przybiera postawę pełną szacunku. Znachodzą się i tacy, którzy słowom tym przypisują moc nadprzyrodzoną. Wywołują one w duszach obrazy niejasne, która to niejasność potęguje ich tajemniczą moc. To jakby bóstwa ukryte w świątyni, do której zwykły śmiertelnik z codziennym wyrazem twarzy nie ma przystępu.

Obrazy wywołane przez niektóre słowa nie zależą od ich znaczenia, to przy zachowaniu tej samej formy zaklęcia, można je zmieniać stosownie do wieku słuchaczy i narodowości. Słowo to tylko bodziec, wywołujący w du-

szy pewne wyobrażenia, których treść zależy w pierwszym rzędzie od sposobu i siły wypowiedzenia.

Nie każde słowo i nie każde zakłęcie, łączy w sobie tę moc wywoływania obrazów. Wyrazy, z powodu zbyt częstego używania stają się zanadto codzienne i tracą swą moc. Zamieniają się w puste dźwięki, a jedynym pożytkiem z nich płynącym jest tylko uwalnianie od myślenia tego, kto ich używa. Kilka zdań, frazesów i płytkich poglądów, wbitych w głowę w czasach dziecinnych wystarczy, by przez całe życie bez najmniejszego zastanawiania się szablonowo tłumaczyć sobie wszystko to, co nas otacza i spotyka. Badania nad mową poszczególnych narodów wykazują, że wyrazy tworzące ją, bardzo powoli zmieniają się na przestrzeni wieków, ale zato wyobrażenia, które one wywołują i nadawane im przez nas znaczenia, zmieniają się bardzo często. Na tej podstawie wykazałem w jednej ze swych poprzednich prac, że dokładne zrozumienie nieżyjącego już języka, jest rzeczą niemożliwą. Cóż bowiem robimy, gdy odpowiednim wyrazem francuskim zastępujemy wyraz grecki, łaciński lub sanskrycki, albo gdy staramy się zrozumieć napisaną w ojczystym języku, ale w formie jaką on posiadał przed 300 laty? Poprostu zastępujemy treść i wyobrażenia, które istniały w duszach narodu w czasach starożytnych, a więc w warunkach innych od współczesnych, treścią i wyobrazeniami z życia współczesnego. Ludzie Wielkiej rewolucji w ten właśnie sposób naśladowali Greków i Rzy-

mian, wtłaczając w ich wyrażenia takie znaczenia, które nigdy nie istniały w duszach tych narodów. Jakież w końcu istnieje zwiążek między instytucjami Greków, a temi, które mianujemy wyrazami oznaczającymi ich instytucje? Przecież rzeczpospolita była wtedy instytucją czysto arystokratyczną, która oznaczała układ sił małych i większych despotów, władających tłumami niewolników, nie mających prawa rozporządzać nawet swem życiem. Zaznaczam, że bez tych niewolniczych rzesz, owe gminowładne arystokracje, nie mogłyby istnieć.

„Wolność“ w czasach w których nie myślano o niej, gdy niezgadanie się z panującymi instytucjami i nakazami było największą zbrodnią, cóż może mieć wspólnego z znaczeniem, jakie obecnie przypisujemy temu wyrazowi. Ateńczyk lub Spartanin przez „ojczyznę“ pojmował jedynie cześć dla Aten lub Sparty, a nie dla całej Grecji, rozbitej na drobne państewka, kłócące się i wojujące ze sobą. Jakież znaczenie nadawali temu wyrazowi Gallowie, rozbici na wrogie sobie plemiona, różniące się ponadto rasą, mową i religją, dzięki czemu Cezar z łatwością mógł ich podbić, albowiem wygrywał jedno plemię przeciw drugiemu. Rzym, dając Galji jedność polityczną i religijną, stworzył im ojczyznę. Wiemy, że jeszcze przed dwustu laty, książęta francuscy zawierali sojusze z obcymi mocarstwami, przeciw własnemu królowi; wyraz „Ojczyzna“ miał u nich inne znaczenie, aniżeli ma je obecnie. Inaczej też pojmowali ten wyraz ci, którzy w imię honoru walczyli

przeciw Francji, będąc francuzami; feudalizm łączył ich z suwerenem, nie z ziemią, a ojczyzna ich była tam, gdzie był król.

Bardzo wiele jest takich wyrazów, które nie do poznania zmieniły swe znaczenie w ciągu wieków; poprzednie ich znaczenie możemy uchwycić dopiero po dłuższym wysiłku. Słusznie ktoś stwierdził, że chcąc zrozumieć takie wyrazy jak „król“ i „rodzina królewska“ w znaczeniu ich przed wiekami, należy bardzo dużo czytać. A cóż dopiero mówić o wyrazach więcej zawikłanych!

Wyrazy zatem zmieniają swe znaczenie tak w ciągu wieków, jak i wśród różnych narodów. Chcąc zatem wymową oddziaływać na tłum, musimy poznać to znaczenie, jakie dany wyraz posiada w danej chwili, a nie wolno wkładać weń to znaczenie, które posiadał niegdyś lub ma obecnie dla ludzi o innej konstrukcji psychicznej od tych, do których się mówi. Dlatego, kiedy przez przewroty i zmiany w wierzeniach, tłum posiada wstręt dla wyobrażeń wywoływanych przez pewne wyrazy, prawdziwy mąż stanu zamieni słowa, chociaż istotna treść pozostanie nietkniętą, gdyż ta istotna treść jest dziedzictwem po przodkach zbyt silnie związanem z duszą, by lada podmuch mógł ją gruntownie przeobrazić.

Słusznie zauważył Tocqueville, że Konsulat i Cesarstwo, główną swą pracę włożyły w zmienianie nazw większości danych instytucyj; usuwały w ten sposób wyrazy budzące przykre wspomnienia w duszy tłumów, zastępując je wyrazami, nie budzącymi grozy. N. p. zachowano wszystkie

dawniejsze podatki, a nawet nałożono nowe, które ludność ze spokojem znosiła, albowiem nadano im inne nazwy.

Każdy mąż stanu, powinien rzeczom, których tłumy nie mogą ścierpieć, a których istnienie dla dobra narodu nie da się wyrugować, nadawać nowe nazwy i dbać o ich popularność lub przynajmniej obojętność. Moc słów jest tak wielka, że nawet najbardziej znienawidzona rzecz, skoro otrzyma nową powabną nazwę, zostanie radośnie przyjęta.

Taine ze słuszością stwierdza, że w imię wolności i braterstwa — ukochanych słów przez tłumy, — udało się jakobinom zaprowadzić despotyzm panujący jedynie w Dahomeju, stworzyć najkrwawszy trybunał i uśmiercać tysiące ludzi, systemem panującym w starożytnym Meksyku“. Sztuka rządzenia, podobnie jak i sztuka obrony przed sądem, polega przede wszystkim na doborze odpowiednich słów; trudność polega na tem, że te same wyrazy w jednym społeczeństwie posiadają różne znaczenia dla różnych warstw społecznych. Różne warstwy społeczne używają wprawdzie tego samego języka, ale mowy ich nierzadko różnią się.

W przytoczonych przykładach kładłem nacisk na czas, który zmienia znaczenie przypisywane tym samym wyrazom. Jeżeli uwzględnimy rasę, to przekonamy się, że u narodów należących do różnych ras, chociaż stojących na jednakowym stopniu cywilizacji, te same wyrazy posiadają często odmienne znaczenie. Przede wszystkim podróżnicy dobrze podchwytują te różnice. Dla przykładu tylko przy-

toczę wyrazy: demokracja i socjalizm, które różne narody różnie pojmują, nie mówiąc już o różnem pojmowaniu tych wyrazów przez różne warstwy społeczne. U narodów pochodzenia romańskiego n. p. demokracja oznacza podporządkowywanie dążeń jednostki dążeniom ogólnem, które przedstawia państwo. Do tego rozumienia demokracji odwołują się stronnictwa o sprzecznych programach, jak n. p. socjaliści i monarchiści. U narodów anglo-saskich, przedewszystkiem w Ameryce, demokracja oznacza pełny rozwój jednostki z ograniczaniem wpływu państwa, które kieruje jedynie policją, armją i dyplomacją.

Widzimy więc, że ten sam wyraz u jednych narodów oznacza podporządkowywanie się jednostki ogółowi i ograniczenie inicjatywy prywatnej na rzecz państwowej, u drugich zaś oznacza usuwanie interesu ogółu na rzecz jednostki i usuwanie inicjatywy państwa wobec inicjatywy prywatnej¹⁾. To samo słowo posiada jeszcze dziś u dwóch narodów krańcowo przeciwne znaczenie.

§ 2. Złudzenia.

Od pierwszych chwil cywilizacji tłum ulegał złudzeniom, a twórcom tych złudzeń budował wspa-
niałe świątynie, pomniki i ołtarze. Niegdyś pano-

¹⁾ W pracy swej „Psychologja rozwoju narodów“ dokładniej omówiłem różnicę znaczeń demokracji w pojęciu ludów romańskich a anglosaskich. Bourget w pracy swej „Outre-mer“, niezależnie odemnie dochodzi do tych samych wniosków.

wały złudzenia religijne, dziś zaczynają władać duszą tłumu złudzenia filozoficzne i socjologiczne. W każdej cywilizacji, które istniały na ziemi, mamy do czynienia z tymi groźnymi królami. W imię złudzeń powstały świątynie Chaldeji i Egiptu i kościoły w wiekach średnich; one przyniosły w wieku ubiegłym przebudowę Europy, a niemal każda nasza twórczość, artystyczna, polityczna, czy socjalna, nosi na sobie ich piętno.

Potrzeba nieraz krwawego przewrotu, by wydrzeć z duszy tłumu jakieś złudzenie po to tylko, aby powstało nowe. W prawdzie bez pomocy złudzeń człowiek nie potrafiłby wyjść ze stanu dzikości, do którego by powrócił, gdyby je wszystkie utracił. Są one tworem wyobraźni pokoleń, którym narody zawdzięczają wspaniałość sztuki i wielkość cywilizacji.

„Gdyby w muzeach i bibliotekach zniszczono lub usunięto wszystkie dzieła i pomniki sztuki, które powstały z religijnego natchnienia, to cóżby pozostało z wielkich marzeń ludzkości? Uzasadnieniem bytu wierzeń religijnych, czci bohaterów i poezji jest właśnie to, że budzą w duszach nadzieję i złudzenia, bez których człowiek nie mógłby istnieć. Wprawdzie zdawało się przez lat pięćdziesiąt, że zadanie to wzięła na siebie nauka, ale w sercach tłumu straciła ona wiarę, gdyż nie potrafi obiecywać i nie umie kłamać¹⁾).

Mimo wspaniałego swego rozwoju, filozofja nie potrafiła dać tłumom ideału, któryby po-

¹⁾ Daniel Lesueur.

trafił je opanować. Ponieważ tłum potrzebuje złudzeń, którym poddaje się instynktowo, podobnie jak owady w dążeniu swem do światła, dlatego daje się opanowywać demagogom, którzy właśnie niosą mu upragnione ideały. Czynnikiem rozwoju narodów były złudzenia, a nie rzeczywistość. Moc socjalizmu w obecnej epoce stanowi to, że jest on jedynem złudzeniem wszczepianem w masy. Pomimo wyroków naukowych zbijających i wykazujących niesłuszność socjalizmu rośnie on nadal w siłę, a najlepszą jego bronią jest to, że prawią o nim umysły, które do tego stopnia nie znają rzeczywistości, iż odważają się obiecywać całej ludzkości szczęście. Na gruzach przeszłości rozsiadły się złudzenia społeczne, do których należeć będzie przyszłość. Tłum nie pożąda prawdy i gardzi rzeczywistością, kiedy ona nie pozwala mu ubóstwiać zwodniczych złudzeń. Kto potrafi omanić tłum, ten będzie jego władcą; kto zaś stara się rozczarować go, padnie jego ofiarą.

§ 3. Doświadczenie.

O doświadczeniu można powiedzieć, że jest jedynym skutecznym sposobem, przy pomocy którego można wszczepić w duszę tłumowi jakąś prawdę, lub rozwiać złudzenie mogące sprowadzić niebezpieczeństwo. Aby to osiągnąć, doświadczenie musi się ustawicznie powtarzać i trwać bardzo długo. Doświadczenie jednego pokolenia nie wywiera wpływu na następne pokolenia; dlatego przytaczanie faktów historycznych jako dowodów, nie przedstawia wielkiej wartości dla tłumy. Fakty

historyczne o tyle tylko mają swe znaczenie o ile płynące z nich doświadczenie powtarza się przez życie wielu pokoleń; wtedy wywrą wpływ na duszę tłumu i potrafią usunąć z niej głęboko zakorzenione złudzenia. Stulecie ubiegłe i obecne będą z pewnością przytaczane w przyszłości przez historyków, jako okres ciekawych doświadczeń. Do największych doświadczeń należy zaliczyć rewolucję francuską. Aby wytworzyć sobie przekonanie, że przy pomocy wskazań czystego rozumu, nie można gruntownie przekształcić społeczeństwa, trzeba było dokonać mordu na wielu milionach ludzi i zachwiać podwalinami życia społecznego nie tylko Europy, ale i całego świata. Np.: aby w narodzie naszym wytworzyć przekonanie, że olbrzymia armja niemiecka nie jest, jak mówiono o tem przed kilkudziesięciu laty czemś stworzonem na sposób nieszkodliwej gwardji narodowej potrzeba było straszliwej wojny, której skutki odczuje nie jedno pokolenie¹⁾. Aby

¹⁾ Porównanie tłumu w podanym wypadku powstało drogą pierwotnych skojarzeń rzeczy niepodobnych do siebie, o czem mówiłem w poprzednich rozdziałach. Ponieważ naszej gwardji narodowej nie posiadającej najmniejszej karności nie można było brać na serjo, przeto i wszystko, czemu nadano podobną nazwę, wywoływało takie same obrażenia i nie budziło żadnych obaw. Owo fałszywe przekonanie mas, podzielali i ich wodzowie. Wystarczy przytoczyć pogląd Thiers'a, który ciągle powtarzał, że Prusy po za armją równającą się francuskiej, posiadają gwardję narodową podobną też do francuskiej, a więc nie przedstawiającą wartości. Twierdzenie tego męża było tak słuszne jak i jego przypuszczenie co do przyszłości żelaznej kolei.

przekonać się, że protekcjonizm potrafi nierzadko zrujnować narody, potrzeba będzie wielu doświadczeń w przeciągu wielu lat.

§ 4. Rozum.

Mówiąc o bodźcach oddziaływujących na duszę mas, możnaby w zupełności pominąć rozum, gdyby nie zachodziła potrzeba, wykazania negatywnej wartości jego wpływu. Wykazałem, że dowodzenie rozumowe nie oddziałuje na tłum, który pojmuje tylko bardzo pierwotne kojarzenie pojęć. Dlatego ci, którzy rozumieją duszę tłumy, odwołują się tylko do jego uczuć, nigdy zaś do rozsądku. Tłum z logiką ma bardzo mało co wspólnego¹⁾. Chcąc przekonać tłum, należy wyczuć nurtujące

¹⁾ W czasie oblężenia Paryża, poczyniłem pierwsze spostrzeżenia dotyczące się sztuki przemawiania do mas i bezpożyteczności logiki w tych przemówieniach. Widziałem jak rozwścieklony tłum prowadził do Luwru, w którym zasiadał wówczas rząd, marszałka V..., rzekomego zdrajcę planów fortyfikacyjnych, Członek rządu G. P., świetny mówca wcale nie bronił marszałka, nie mówił o tem, że plany te były sprzedawane we wszystkich księgarniach. Ku memu wielkiemu zdziwieniu, przemówił: „Sprawiedliwości stanie się zadość, a sprawiedliwość ta nie będzie znała litości. Pozostawcie rządowi obrony narodowej przeprowadzenie dalszego śledztwa, a tymczasem zatrzymajmy oskarżonego we więzieniu.“ Uspokojony tłum rozszedł się, a w kilka chwil później uwolniony marszałek powrócił do domu. Byłby niewątpliwie zabity, gdyby mówca przy pomocy rozumowania chciał przekonać tłum o jego niewinności; zaznaczamy, że w młodości uważałem rozumowanie za najlepszy środek przekonywania.

w nim uczucia, następnie udawać, że się też je podziela, a dopiero wtedy można dążyć do ich zmiany, przy pomocy podsuwania bardzo prymitywnie połączonych wyobrażeń, któreby z łatwością pociągnęły inne za sobą; jeżeli rzecz ta od razu się nie uda należy powtarzać to kilkakrotnie, przy czem pierwszym warunkiem jest wyczuwanie uczuć panujących w tłumie. Konieczność ciągłej zmiany sposobu przemawiania zgodnego z zmiennymi nastrojami tłumu, nie pozwala na przygotowywanie mów, które mają być wypowiedziane przed tłumem. Mówca bowiem nie może podążać za własną myślą, ale za myślą tłumu, w przeciwnym bowiem razie nastąpi wzajemne niezrozumienie. Nawet umysły logiczne, uznające tylko rozumowe uzasadnianie, gdy przemawiają do tłumu stosując ten sam sposób dowodzenia, a następnie dziwią się, że tłum ich nie zrozumiał.

„Wnioski matematyczne oparte praktycznie na syllogizmach i polegające na skojarzeniu tożsamości, — pisze autor pewnego podręcznika logiki, — są konieczne... Nawet ciała nieorganiczne, gdyby były zdolne zrozumieć ową tożsamość musiałyby bezwarunkowo na wnioski te się zgodzić.“ Nie można tego odnieść do tłumu, który nie potrafi zrozumieć czystego rozumowania. Gdybyśmy chcieli za pomocą rozumowania przekonywać człowieka dzikiego albo dziecko, to szybko przekonali byśmy się, że sposób ten niewielką posiada wartość.

Zresztą nie potrzeba szukać człowieka pierwotnego aby przekonać się o słabości rozumowania w walce z uczuciem. Wystarczy uprzytomnić so-

bie żywotność wielu przesądów na przestrzeni wieków, sprzecznych z elementarnymi zasadami logiki. Prawie przez dwa tysiące lat najtęższe umysły musiały chylić czoła przed nimi, a dopiero w czasach najnowszych odważyła się ludzkość poddać krytyce ich wiarygodność. Nie da się zaprzeczyć, że wieki średnie i wiek odrodzenia posiadały te same umysły, ale nie znalazł się ani jeden, któryby przy pomocy rozumowania wykazał śmieszność tych zabobonów i odważył się zwątpić o prawdziwości szatańskich pomysłów, lub o konieczności palenia czarownic na stosie.

Można zapytać, czy nie należy boleć nad tem, że masy nie chcą rozumowego kierownictwa. Twierdzę, że rozumowi ludzkiemu z pewnością nie udało by się poprowadzić ludzkości ku rozwojowi cywilizacji, z takim zapalem i z takim zaparciem się, z jakim to zrobiły owe urojenia. Twory nieświadomości, które nami władają, były bezwątpienia potrzebne. Każda rasa w swej strukturze psychicznej zawiera prawa swych przeznaczeń i możliwem jest, że w tych nie wiadomych porywach, i pozornie nierozumnych, działał instynkt, który nakazał podporządkować się tem prawom. Mimo woli nasuwa się pogląd, że narody pozostają pod władzą tajemnych sił, podobnych do tych, dzięki którem żołądź przekształca się w dąb, a kometa biegnie po swym torze. O siłach tych mało możemy mówić, a rozwiązania tej zagadki należy doszukiwać się w ogólnym biegu rozwoju narodów, a nie w pojedynczych procesach, chociażby wydawało się, że one właśnie są początkiem

tego rozwoju. Na rozważaniu tylko poszczególnych zdarzeń poprzestać nie można, albowiem cały bieg dziejów byłby zdany na los nieprawdopodobnych wypadków. Wtedy nie moglibyśmy zrozumieć w jaki sposób syn cieśli z Nazaretu stał się wszechmocnym Bogiem, pod którego tchnieniem zrodziła się wspaniała cywilizacja. Nie moglibyśmy też zrozumieć w jaki sposób garść Arabów, wyruszywszy ze swych pustyń, podbiła największą część starożytnego świata grecko-rzymskiego i stworzyła większe państwo od państwa Aleksandra Macedońskiego.

Nie moglibyśmy także zrozumieć, w jaki sposób w hierarchicznej Europie porucznik artylerji stał się władcą tylu narodów i tylu królów.

Rozum pozostawmy myślicielom, a w władaniu duszami nie dawajmy mu wielkiego udziału. Nie rozum lecz uczucie, często wbrew rozumowi, wytworzyło takie pojęcia jak: honor, zaparcie się, wiara, miłość ojczyzny i sławy, które okazały się zasadniczymi filarami każdej cywilizacji.

ROZDZIAŁ TRZECI.

WODZOWIE TŁUMÓW I ICH METODY PRZEKONYWANIA.

§ 1. Wodzowie tłumów. — Instyktowna potrzeba tłumy słuchania wodzów. — Psychologja wodzów. — Twórcą ich jest wiara, która nadaje organizację tłumom. — Despotyczna siła wodzów. — Klasyfikacja wodzów. — Rola woli. — § 2. Metody działania wodzów. — Twierdzenie, powtarzanie, zaraźliwość. — Jak zaraźliwość działa z niższych warstw społecznych na wyższe. — Opinia tłumy staje się wkrótce opinią powszechną. — § 3. Urok. — Definicja i klasyfikacja uroku. — Urok nabyty i urok osobisty. — Przykłady. — Jak urok gaśnie.

Zaznajomiliśmy się z ustrojem umysłowym tłumów, poznaliśmy też bodźce oddziaływujące na ich duszę. Teraz zbadamy jak należy stosować owe bodźce i kto potrafi działać nimi skutecznie.

§ 1. Wodzowie tłumów.

Kiedy pewna liczba istot połączy się w grupę, to bezwzględnie na to czy to będzie tłum ludzi czy stado zwierząt, instynktownie dążyć będą do poddania się pod władzę jakiegoś kierownika. Faktem jest, że w tłumie ludzi, kierownikiem staje się przede wszystkim demagog, który potrafi często odegrać wielką rolę. Wola demagoga jest rdzeniem

dookoła którego pną się i do którego upodabniają się poglądy innych. On jest zaczątkiem organizacji tłumów różnorodnych, on tworzy organizację sekt. Zanim narzuci tłumowi pewne formy organizacyjne staje się jego kierownikiem. Tłum bowiem to stado niewolników, które nigdy nie obejdzie się bez pana.

Wódz początkowo bywa tylko częścią takiego niewolniczego tłumy, w który naprzód trzeba wmówić pewną ideę, zanim stanie się jej krzewicielem. Idea ta do tego stopnia owładnie jego duszą, że po za nią nic nie widzi, a każda myśl niezgodna z nią uchodzi w jego oczach za błąd i zabobon. Typowym przykładem takiego krzewiciela był Robespierre, którego dusza przejęła się gorliwie ideałami filozoficznymi Rousseau'a; w propagowaniu tych idei stosował środki niegodne człowieka ¹⁾.

Wodzem tłumy zostaje najczęściej człowiek czynu, a nie myśliciel. Człowieka czynu charakteryzuje mała przenikliwość, a nawet — rzecz by można — takim być musi, ponieważ przenikliwość rodzi nierzadko zwątpienie, które prowadzić może do bezczynności. Wodzami tłumy stają się też ludzie o starganych nerwach lub na pół obłąkani, którym nie daleko już do zupełnego obłądki; chociaż śmieszną jest idea którą propagują lub cel do którego dążą, to wszelkie rozumowanie

¹⁾ To samo tyczy się Lenina, przywódcy rewolucji rosyjskiej, który przejęty tezami Marksa, sądził, że przy pomocy głośłownej doktryny potrafi odwrócić bieg dziejów. Doktryna zastępowała u niego rzeczywistość i widział świat takim, jakim chciał go widzieć, a nie takim, jakim on jest naprawdę.

okaże się bezsilnem wobec ich przekonania i wiary w ich urzeczywistnienie. Pogarda i prześladowanie nie potrafią odstraszyć ich od owych idei, a często nawet dodają im sił do walki. Dla swych przekonań poświęcają oni swe osobiste i rodzinne cele, a nawet instynkt samozachowawczy zdaje się u nich zanikać, ponieważ jedyną nagrodą, jakiej pragną, jest śmierć z zadanych mąk. Potężna wiara tych krzewicieli nadaje ich słowom wielką moc sugestywną; masy są zawsze posłuszne człowiekowi, obdarzonemu silną wolą i umięcemu narzucać swe przekonania innym. Jednostki tworzące tłum zatracają poczucie swej własnej woli i bezwiednie ulegają temu, kto potrafi nie wyzbyć się woli i narzuca ją innym.

Narodom przez wszystkie czasy nie brakowało wodzów, ale tylko ci z nich stali się krzewicielami pewnych idei, którzy zdobyli się na bardzo silne przekonanie i wiarę w własne przekonanie. Wśród wodzów spotkać można wyuczonych mowców, którzy tylko o własny interes dbają, a wpływanie ich na tłum polega tylko na rozbudzeniu niskich instynktów tłumu. Wpływ ten, może być wielki i wydawać odpowiednie skutki, ale zawsze będzie przemijający. Wielcy fanatycy, którzy władali duszą tłumu jak własną wolą np.: Piotr Pustelnik, Luter, Sawonarola, wodzowie rewolucji francuskiej, zanim owładnęli duszą tłumu, sami na-przód ulegli pewnej idei i dopiero wtedy rozpoczęli swą krzewicielską pracę, budząc w duszach ową groźną potęgę, nazwaną wiarą, która zamienia czło-

wieka w niewolnika własnych przekonań. Działalność wielkich wodzów polega przedewszystkiem na budzeniu wiary, czy to religijnej czy politycznej lub społecznej, czy wreszcie wiary w jakieś dzieło, w człowieka, lub w ideę. Dlatego wpływ ich jest zawsze bardzo wielki. Wiara była zawsze największą potęgą z tych potęg którymi rozporządza człowiek, i dlatego Pismo święte z zupełną słuszością powiada, że: „wiara ma moc przenoszenia gór“. Wzbudzić w duszy człowieka wiarę to znaczy pomnożyć jego siły dziesięciokrotnie; wielkich faktów historycznych dokonali wierzący malarzy, którzy po za sobą nie mieli nic prócz wiary. Wielkie religje — władczynie świata, rozległe państwa rozciągające swe obszary na obie półkule, nie zostały stworzone, ani przez uczonych i filozofów, a tembardziej nie przez tych których duszę ogarnęło zwątpienie.

Powyżej mówiłem o takich wodzach tłumu, którzy pojawiają się tak bardzo rzadko, że historia może bez najmniejszego trudu ich wyliczyć; to najpotężniejsze postacie w owym nieprzerwanym łańcuchu, który początek swój bierze od wielkich władców duszy człowieczej, a kończy się na robotniku, który w zadymionym lokalu związkowym powoli wmawia w swych współpracowników kilka zaklęć, dla niego samego niejasnych, ale budzących w duszy jego wiarę i pewność urzeczywistnienia wszystkich swych marzeń i nadziei.

W każdej warstwie społecznej, z chwilą gdy przestajemy żyć w odosobnieniu poddajemy się władztwu jakiegoś kierownika. Faktem jest, że ol-

brzymia większość ludzi zwłaszcza wśród mas roboczych poza swą specjalnością zawodową nie posiada żadnych opartych na rzeczywistości poglądów na dotyczące ją sprawy. Brak przekonania zastępuje wódz swemi ideami. Brak przekonania mogą zastąpić okresowe wydawnictwa, które dla swych czytelników tworzą szablonowe poglądy i dostarczają pustych frazesów, zwalniających od wysiłku rozumowania.

Moc wodzów bywa bezwzględna, dzięki czemu idee przez nich głoszone utwierdzają swą potęgę. Łatwo można stwierdzić, że bez wielkiego wysiłku potrafią oni nakazać rozluźnionem wojskom robotniczemu posłuszeństwo, chociaż nie posiadają siły, któraby urzeczywistniła wranie nieposłuchu, ich rozkaz. Oni oznaczają czas pracy, stopę zarobkową, każą strejkować, zaczynając i kończąc te ostatnie w porze jedynie przez siebie określonej. Wódz coraz więcej zastępuje władzę publiczną, która traci na znaczeniu z chwilą, gdy zaczyna liczyć się z jego fikcyjną siłą. Dzięki bezwzględności swych wodzów, tłumy okazują im tak wielkie posłuszeństwo, jakiego nie wywalczył sobie dotychczas najsilniejszy rząd. Kiedy wódz usunie się lub zostanie usunięty, a nowy nie zjawi się, tłum zamienia się z powrotem w chaotyczne zbiorowisko nie mogące stawić najmniejszego oporu; n. p. w czasie jednego strejku tramwajarzy w Paryżu, aresztowano obu naczelnych wodzów; strejk natychmiast ustał.

Albowiem duszą tłumu nie rządzi żądza wolności, lecz potrzeba niewoli, która dla tłumu jest

tak niezbędną, że odruchowo poddaje się każdemu kto chce być jego panem. Wodzów tłumu można podzielić na dwie różne grupy. Do jednej zaliczymy ludzi energicznych o silnej lecz zmiennej woli. Do drugiej liczebnie słabszej od poprzedniej, ludzi o silnej i wytrwałej woli. Pierwsi charakteryzują się gwałtownością, odwagą i przedsiębiorczością. Mają oni szczególnie pole do popisu wtedy, kiedy chodzi o jakiś napad, o pociągnięcie tłumu w niebezpieczne przedsięwzięcie lub kiedy potrzeba prowadzić rekruta do bohaterskiej bitwy.

Ney i Murat byli takimi wodzami w czasie pierwszego cesarstwa. Takim był Garibaldi, natura żadna przygód, o miernych zdolnościach, ale nadzwyczaj energiczna, bo z garścią ludzi zdobywająca królestwo Neapolitańskie, które do obrony posiadało stałe wojsko.

Działalność tych wodzów, mimo ich potęgę, jest niestałą i ginie wraz z bodźcem który ją wywołał. Ludzie ci wracając do zwykłego życia, jak np. wyżej wspomniane jednostki, dają dowody wielkiej słabości, chociaż był czas, że siłą swą 'porywali tłumy. Okazują się niezdolnymi do wybrnięcia z nieco zawikłanej sytuacji życiowej, mimo że potrafili dawać sobie radę w rzeczach o wiele bardziej powikłanych. Wodzowie ci umieją spełnić swą rolę wtedy, kiedy im ktoś przewodzi i dodaje sił, kiedy po nad nimi jest inny człowiek lub idea, zmuszająca ich do kroczenia po dokładnie wytkniętej drodze.

Wodzowie należący do drugiej grupy, to ludzie

o woli wytrwałej, którzy mimo skromniejszych objawów swego władztwa nad duszą tłumu, wywierają wpływ o wiele trwalszy.

Należą tu założyciele religij i twórcy ponad czasowych dzieł. Św. Paweł, Mahomet, Krzysztof Kolumb, Lesseps. Do tych ludzi, niezależnie od stopnia rozwoju ich umysłu, należy nieraz i cała ludzkość. Wytrwała wola nie znająca przeszkód i zwątpień jest ich charakterystyczną właściwością. Nie zawsze potrafimy uświadomić sobie w należytych stopniu to, czego może dokonać wytrwała i potężna wola, która przewycięża człowiecze przeszkody, przyrodę, bogów i ludzi. Przykład, co zdziałać może wytrwała i silna wola, dał nam ten wielki człowiek, który rozdzielił dwa lądy i zrealizował plany będące przedmiotem trosk najpotężniejszych królów w ciągu 3 tysięcy lat. Wprawdzie zawiodła go jego wola w drugim podobnym przedsięwzięciu, ale starość zniszczyła jego siły i wolę.

Chcąc przekonać się o potędze woli, należy zaznajomić się z dziejami przeszkód na jakie napotykała myśl budowy kanału Sueskiego. Dr. Cazalis, który dokładnie znał tę sprawę, w krótkim ustępie oddał nam dzieje tego dzieła, zgodnie z opowieścią wielkiego twórcy. „Opowiadał on dokładnie dzieje kanału. Mówił o wszystkim, co musiał przewyciężyć, o niemożliwościach które uczynił możliwymi, o przeciwnościach i intrygach, które przeciw niemu knuto, o bólu swym i o swych niepowodzeniach. Mimo to nie stracił ani odwagi, ani chęci zrealizowania wielkiego planu. Musiał ciągle prowadzić walkę z An-

glją, która nie dała mu ani chwili spokoju. Pamiętał o ciągłych wahaniach się Egiptu i Francji; opór jaki mu stawiał konsul francuski, przeszkody, które podkładano mu, przy każdym kroku; np. buntowano mu robotników przez niedostarczanie im słodkiej wody do picia. Mówił o tem, że ministerstwo marynarki i inżynierowie, ludzie światli i pełni doświadczenia wyszydzali jego projekty i na naukowej podstawie pewni jego niepowodzenia, obliczali dzień i godzinę jego zguby, niczem astronomowie zaćmienie słońca". Dzieło traktujące o życiu tych wielkich wodzów ludzkości nie wieleby zawierało nazwisk, ale nazwiskom tem odpowiadałyby największe wypadki w dziejach cywilizacji i historii.

§ 2. Metody działania wodzów; twierdzenie, powtarzanie, zaraza.

Chcąc ovladnąć tłumem i pchnąć go do spełnienia jakiegoś czynu, n. p. by spalił pałac, ginął na barykadach lub w obronie zagrożonej fortecy, musi się go możliwie z największą żywością zasuggerować, przyczem przykład wywiera też pożądaný skutek. W powyżej przytoczonych wypadkach potrzeba, aby tłum już był nieco podniecony przez pewne bodźce, a ta jednostka, która chce opanować duszę tego tłumu, musi posiadać pewne właściwości, które zbadam poniżej, nazywając je urokiem. W celu przygotowania podatnego gruntu w duszach mas pod pewne idee i poglądy, n. p. współczesne zapatrywania na społeczeństwo, należy stosować odmienną metodę w po-

stępowaniu. Wódz potrafi oddziaływać na tłum w trojaki sposób: twierdzeniem, powtarzaniem i zarazą. Wpływ tych bodźców na duszę tłumy jest dość powolny, ale raz osiągnięty skutek jest trwały i potrafi przetrwać dość długo.

Najlepszą metodą wszczepienia jakiejś idei w duszę tłumy jest proste twierdzenie, bez oparcia go o jakiegokolwiek rozumowanie, pozbawione wszelkich dowodów i nie liczące się, nawet ze znaną tłumowi, rzeczywistością. Im myśl zawarta w twierdzeniu jest bardziej skupiona, im bardziej pozbawiona nawet pozorów uzasadnienia i dowodu, tem większą zdobędzie moc, tem silniej oddziała na budzenie się uczuć w tłumie. Tą drogą postępowały wszelkie religie, podając swe dogmaty w twierdzeniach prostych i kategorycznych. Każdy mąż stanu, każdy przemysłowiec zna dobrze wartość twierdzenia, bez którego nie mogliby ani należycie bronić pewnych spraw, ani reklamować swych towarów.

Twierdzenie dopiero wtedy wywrze pożądany wpływ, kiedy będzie ustawicznie powtarzane w tej samej formie. Napoleon twierdził, że jest tylko jedna dobra forma retoryczna: powtarzanie się.

Dzięki powtarzaniu wypowiedane poglądy przenikają do duszy tłumy, a wkońcu czy są rozumiane czy nie, zostają uznane za prawdę, nad którą nie ma dyskusji. Jeżeli uwzględnimy wpływ powtarzania na ludzi wykształconych, to jasno zdamy sobie sprawę z tego wpływu na tłum. Przyczyną tego wpływu jest to, że metodą ciągłego powtarzania, dany pogląd zra-

sta się organicznie z najgłębszą dziedziną nieświa-
domości, która jest przecież motorem naszego po-
stępowania. Po pewnym czasie, zaczyna się wie-
rzyć w ustawicznie słyszane zdanie bez względu
na to czy wypowiedział je człowiek światły czy
głupi. W tem też leży źródło wielkiej potęgi ogło-
szeń w dziennikach. Kiedy ciągle czytać będzie-
my, iż n. p. czekolada H.... jest najlepszej ja-
kości, to bez spróbowania jej, w końcu uwierzy-
my, że tak jest w rzeczywistości, i zdawać się
nam będzie iż pogląd ten dzieli wielu ludzi. Kiedy
ciągle czytać będziemy, że mączka k.... wyle-
czyła wielu ludzi z uporczywych chorób, to gdy
i nas spotka podobna choroba, bez namysłu za-
żądamy tego preparatu. Czytając ciągle w jakimś
dzienniku, choćby to było najbezczelniejsze oszczer-
stwo, że A jest skończonym łajdakiem, a B bar-
dzo porządnym człowiekiem, to wkońcu uwierzmy
w prawdziwość tych twierdzeń, naturalnie pod wa-
runkiem, że nie czytamy innego dziennika pisać-
cego coś wręcz przeciwnego. Tylko twierdzenie
i ciągle powtarzanie są dość silne, aby mogły
nawzajem się zwalczać.

Skoro pewne twierdzenie powtórzono odpo-
wiednią ilość razy, zwłaszcza gdy to powtarzanie
zyskuje zgodę większości zainteresowanych, wów-
czas powstaje tak zwana opinia publiczna, która
z chwilą pojawienia się na widowni, niesie ze sobą
potężne działanie zarazy. Idee, uczucia, wierzenia,
poglądy i. t. d. nurtujące w tłumie posiadają taką
moc zaraźliwości, jak najbardziej złośliwe bakte-
rie. Fakt ten zdaje się być narzucony człowiekowi

przez przyrodę, gdyż to samo można zauważyć też u zwierząt połączonych w stado lub mniejszą gromadę. Kiedy jeden koń zaczyna w stajni gryźć żłób, to wszystkie inne zaczynają wkrótce czynić to samo, a niepokój jaki ogarnie kilka sztuk w stadzie owiec, szybko opanowuje wszystkie. To samo stosuje się i do tłumu ludzkiego, w którym wszystkie uczucia są bardzo szybko zaraźliwe; na tej podstawie tłumaczymy nagłe wybuchy paniki, powstające często bez żadnego powodu. Zaburzenia mózgu, których skutkiem może być obłęd, są też zaraźliwe. Wiadomo przecież każdemu, że lekarze chorób nerwowych bardzo często zapadają na nerwy. Stwierdzono też niedawno, że niektóre choroby umysłowe przenoszą się z człowieka na zwierzę, n. p. agorafobia.

Aby zaraźliwość opanowała daną gromadę, zbytecznem jest przebywanie jednostek na jednym i tem samem miejscu. Zaraźliwość działa też na odległość; ma to wtedy miejsce, kiedy ludzie pod wrażeniem jakiegoś wypadku zaczynają zastanawiać się w jednym i tym samym kierunku; wówczas, mimo braku jedności miejsca, stają się tłumem, zwłaszcza gdy bodźce pośrednie — powyżej omówione — przygotowały grunt. Typowym na to przykładem jest wybuch rewolucji w r. 1848, która zaczęła się w Paryżu, gwałtownie opanowała większą część Europy i zachwiała niejednem królestwem ¹⁾).

¹⁾ Por. moje pisma: *Psychologie politique*
Opinions et croyances, Revolution française.

Najważniejszym skutkiem zaraźliwości jest naśladownictwo, któremu w dziedzinie życia społecznego przypisuje się bardzo wielkie znaczenie. Powtórzę tu pogląd mój na naśladownictwo, który wypowiedziałem przed osiemnastu laty, a który potwierdzili inni pisarze: „Nie tylko zwierzęta, ale i człowiek, obdarzony jest z natury popędem do naśladowania. Naśladownictwo jest potrzebą duszy, jednak pod tym warunkiem, że nie będzie wymagało zbytniego wysiłku. Tej właśnie potrzeby, zawdzięcza swój potężny wpływ, moda. Bardzo niewielu jest ludzi, którzy nie ulegają jej, zwłaszcza gdy tyczy się ona pewnych idei, literatury i ubiorów. Tłum chce być prowadzony nie przekonywaniem, ale gotowymi wzorami. Każdy okres w historii posiada nieliczną garść ludzi wy-ciskających swe piętno na całej epoce, a podane przez nich wzory służą nieświadomej masie do naśladowania. Dzieje się to pod tym warunkiem, że na nowo ukute wzory zbytnio nie zbaczają od powszechnie przyjętych, bo w przeciwnym razie będą trudne do naśladowania, a tem samem wpływ ich będzie znikomy. Na tej też podstawie, ludzie, którzy zbytnio przerosną swe otoczenie, zostają nie zrozumiani i zapomniani, albowiem przepaść dzieląca ich od otoczenia nie da się zbyt szybko zasypać. Dlatego kultura europejska, mimo olbrzymiej swej wyższości, ma bardzo mały wpływ na ludy Afryki i Azji, ponieważ różnice są za wielkie i za gruntowne. Naśladownictwo i tradycja upodabniają ludzi jednego kraju i jednej epoki do tego stopnia, że nawet ci, którzy powinni opierać

się tym wpływom n. p. myśliciele, uczeni i literaci, otrzymują te same rysy co i cała masa, charakter ich myślenia i sposób wyrażania ich myśli przybiera jakąś wspólną, rodzinną cechę, na mocy której można orzec do jakiego narodu i do jakiej epoki należy dana jednostka, bez względu na to, czy to będzie wielki genjusz czy zwykły szaraczek¹⁾.

Zaraźliwość jest tak silnym bodźcem, że nie tylko narzuca pewne poglądy, ale i uczucia. Poglądy i przekonania tłumu szerzą się jedynie metodą zaraźliwości, nie zaś metodą rozumowego udowadniania. Karczma i domy związków zawodowych tworzą poglądy robotników, które dzięki zaraźliwości stają się własnością tłumu i przeradzają się niekiedy w niszczycielskie wybuchy. Renan słusznie powiedział o pierwszych założycielach chrystjanizmu: „jak robotnicy o socjalistycznych przekonaniach, krzewili swe idee od gospody do gospody“. Pogląd, który opanował warstwy ludowe, dzięki tej samej zaraźliwości, zaczyna przenikać i do wyższych warstw społeczeństwa. Dowodem na to są poglądy socjalistyczne, które od mas zaczynają przechodzić do tych, którzy wraz z ruchawek pierwsi padną ich ofiarą. Siła zaraźliwości jest tak wielką, że gdy ona jest u głosu, milknie nawet najkonieczniejszy interes osobisty. To wyjaśnia nam fakt, że każda idea żyjąca w duszy tłumu, po pewnym czasie z wielką siłą narzuca się wyższemu warstwowi społecznemu, chociażby go-

¹⁾ Gustaw Le Bon: *L'homme et les Sociétés*; 1881, t. II, str. 116.

dziła ona w najżywotniejsze interesy tych warstw. Oddziaływanie warstw niższych na warstwy wyższe jest tem ciekawsze, że poglądy tłumu biorą swój początek w wzniosłej idei, którą wytworzyła jednostka często należąca do tych wyższych warstw, a która wtedy nie wywarła najmniejszego wpływu na swe otoczenie. Wodzowie tłumu przywłaszczywszy sobie taką ideę, popularyzują ją i tworzą sektę. Sekta znowu przekształca już przekształconą ideę na swój sposób, a tłum któremu ją się wszczepia przekształca znowu na swój sposób. Kiedy przejdzie te okresy i stanie się prawdą dla tłumu, chce powrócić do swego źródła i wtedy oddziałuje na wyższe warstwy narodu.

Możemy zatem postawić twierdzenie, że światem rządzi myśl, prawa psychiczne, ale rządzą nim z daleka. Twórcy danej idei dawno zamienili się w proch, zanim idee ich, przeszedłszy wyżej opisany proces, dochodzą do władztwa nad światem.

§ 3. Urok.

Ideom, rozszerzanem za pomocą twierdzenia, powtarzania i zarazy, niezwykłą moc nadaje owa tajemna siła, nazwana urokiem. Każdy władca świata, czy to była idea czy człowiek, władzę swą zdobywał dzięki niepokonanej sile uroku. Pojęcie uroku rozumiemy wszyscy, ale podać jego określenie jest rzeczą niezbyt łatwą, albowiem używa się go bardzo rozmaicie. Pojęcie uroku zawiera w pierwszym rzędzie wyobrażenie niektórych

uczuć: uwielbienia i strachu. Nierzadko uczucia te są podstawą uroku, czasem zaś nie zawiera on żadnego z nich. Nieraz zamarłe osoby posiadają większy urok od żywych, n. p.: Aleksander, Cezar, Mahomet, Budda. Są też pewne istoty lub złudzenia, których ani nie uwielbiamy, ani nie boimy się, chociaż posiadają wiele uroku, n. p. bóstwa podziemnych świątyń w Indjach.

Urok jest swoistego rodzaju władzą, którą posiada nad naszym umysłem idea, dzieło, istota. Władza ta zabija w nas zdolność do krytycyzmu i wzbudza w duszy naszej cześć i podziw. Uczucie wzbudzone przez nią, nie posiada takiego tłumaczenia, jak każde inne uczucie, ale należy ono do zupełnie odrębnej grupy uczuć, a porównać ją można do fascynacji, której ulega człowiek magnetyzowany. Urok to najsilniejsza podpora każdej władzy. Bogowie, królowie i kobiety, bez jego pomocy nie osiągnęliby takiej władzy, jaką posiadają.

Wszystkie rodzaje uroku, można sprowadzić do dwóch zasadniczych form: urok nabyty i urok osobisty. Urok nabyty może mieć swe źródło w nazwisku, majątku, sławie. Może on być niezależny od uroku osobistego. Urok osobisty jest czemś indywidualnem, co może wprowadzić współistnieć z nazwiskiem, majątkiem lub sławą, a nawet potęgować się przez to, ale może on doskonale sam istnieć. Z urokiem nabytym czyli sztucznym ma się o wiele częściej do czynienia. Każda jednostka, dzięki stanowisku społecznemu jakie zajmuje, posiada odpowiedni urok, chociażby wartość wewnętrzną jednostki równała się zeru. Żołnierz w mun-

durze, prokurator w todze, zawsze wywierają pewien urok. Słusznie domagał się Pascal dla sędziów specjalnego stroju i czapek, gdyż — jego zdaniem — bez tego tracą oni połowę swej powagi. Najzacieklejszy socjalista czuje pewne wzruszenie na widok księcia lub hrabiego¹⁾. Tytuły te wystarczają, by wyłudzić od kupca wszelki żądany towar.

Urok, o którym mówiliśmy, wywierają ludzie. Obok niego istnieje urok niektórych poglądów, utworów literackich, dzieł artystów, i t. d. Urok ten rodzi się dzięki ustawicznemu powtarzaniu pochlebnych sądów o tych rzeczach. Albowiem dzieje powszechne, dzieje literatury i sztuki, polegają na ogół na powtarzaniu jednych i tych samych poglądów, których prawdziwość bada najwyżej garstka uczonych zawodowców, a tłum bezkrytycznie

¹⁾ Nawet wśród narodów o wysokim poczuciu osobistej godności, tytuły, mundury i order, posiadają wielkie znaczenie. Przytaczam tu opis uroku, jaki wywierają pewne osobistości w Anglii. „Najrozsądniejsi nawet Anglicy doznają wielkiego uroku na widok lorda. Jeżeli tylko utrzymuje się on na wysokości swego tytułu, wszyscy korzą się przed nim bez względu na jego wartość, znoszą jego kaprysy i dziwactwa. Kiedy zbliża się do kogo, drży z radości, kiedy mówi do kogo, niezwykle blask oczu wyraża nieraz niemy zachwyt. We krwi Anglii — że tak powiem — tkwi lord, jak w krwi Hiszpanina taniec, Niemca muzyka, a w duszy Francuza rewolucja. Nawet zamilowanie do koni i ukochanie Szekspira, nie jest u Anglików tak wielkie, jak uwielbienie dla tytułu lorda, który schlebia ich dumie i wprawia w stan zadowolenia i radości. Księga Parów jest w Anglii bardzo poczytna, a znaleźć ją można, podobnie jak i biblję, w najuboższym domu.

wierzy w ich nietykalność. W naszych czasach czytanie Homera jest rzeczą bardzo nudną, ale zdania tego nikt nie odważy się wypowiedzieć głośno. Świątynie starożytnej Grecji są dziś tylko nędznym zbiorowiskiem gruzów, pozbawionem wszelkiego interesu; ale posiadają olbrzymi urok, dzięki łączeniu owych gruzów ze wspomnieniami historycznymi. Jest to bowiem właściwością uroku, że nie pozwala nam patrzeć na rzeczy z krytycyzmem i bezstronnie; urok zabija też wszelki niezależny sąd. Powodzenie gotowych poglądów, bez względu na związek ich z prawdą, zależy od uroku jaki one posiadają. Tłum bowiem zawsze, a jednostka samodzielna dość często, potrzebują zupełnie gotowych poglądów. Z natury swej tłum nie lubi rozważań naukowych, a jednostka też nie zbyt chętnie się niemi przejmuje¹⁾.

Omówię teraz urok osobisty. Charakter jego jest zupełnie różny od uroku nabytego, o którym mówiłem powyżej. Urok osobisty nie zależy ani od nazwiska i władzy, ani od majątku. Posiadają go tylko nieliczne jednostki, wywierające czar prawdziwie magnetyczny na swe otoczenie nawet wtedy, kiedy pod względem stanowiska w społeczeństwie stoją one na jednym szczeblu ze swem otoczeniem i nie posiadają ani cienia władzy. Jednostki te narzucają całemu swemu otoczeniu pewne idee i uczucia; otoczenie ulega takiej ich władzy, jakiej ulega dzikie zwierzę pogromcy, którego przecież w każdej chwili może zabić.

¹⁾ Wyjątek tu stanowią jednostki o specjalnem zamiłowaniu lub szczególnem uzdolnieniu.

Wielcy wodzowie tłumów, n. p. Budda, Jezus, Mahomet, Dziewica Orleańska, Napoleon, posiadali właśnie ten urok, który był źródłem ich potęgi. Bogowie, bohaterowie, przekonania, narzucają się, a nie przekonywują; gdyby się stały przedmiotem publicznych roztrząsań, straciłyby urok, a tem samem wyschło by źródło ich potęgi.

Wielkie jednostki zanim osiągnęły swą władzę, musiały roztoczyć swój urok, by tylko jego wpływem przygotować sobie grunt do działania. Napoleon, stojąc u szczytu sławy wywierał potężny urok swą potęgą. Posiadał go już jednak w wielkim stopniu w początkach swej kariery. Kiedy młody generał objął dowództwo nad armją włoską, współtowarzysze broni postanowili odpowiednio przyjąć narzuconego przez dyktatorjat intruza. Ale w pierwszej chwili, bez jakichkolwiek słów, jednym spojrzeniem wyrugował on z ich duszy te zamiary. Na podstawie współczesnych pamiętników, Taine w następujący sposób przedstawia nam to spotkanie: „Generałowie dywizji, wśród nich Augereau, żołnierz dzielny lecz bez jakiegokolwiek ogłady, dumny ze swej odwagi i postawy, wchodzą do głównej kwatery bardzo źle usposobieni na młokosa, przysłanego z Paryża. Augereau, znając Bonapartego z opowiadań, z góry postanawia nie słuchać tego ulubieńca Barrasa, tego generała z ulicy, niezgrabnego niedźwieźdia, zawsze zamyślnego, niskiego wzrostu, posiadającego markę marzyciela i matematyka. W głównej kwaterze Bonaparte każe na siebie czekać. Wreszcie zjawia się w kapeluszu na gło-

wie, że szpadą u boku, wydaje rozkazy i w końcu zezwala generałom rozejść się.

Augereau osłupiał, po chwili dopiero przyszedł do siebie, kłął dalej, a musiał zgodzić się z Masseną, że ten młokos wzbudził w nim strach i przytłoczył go jakimś dziwnym urokiem już przy pierwszym wejrzeniu“.

Kiedy stał się wielkim, urok jego rósł razem ze sławą, aż wkońcu stał się wprost niedostępny dla jego wielbicieli. Generał Vandamme, brutal i energiczny, rzekł pewnego razu w roku 1815 do marszałka Ornano, wchodząc z nim do Tuileriów: „Ten szatan wywiera na mnie urok, z którego w żaden sposób nie mogę zdać sobie sprawy. Ja, który nie boję się ani Boga, ani szatana, kiedy zbliżam się do niego drżę jak dziecko, a na jego rozkaz skoczyłbym w ogień, lub przełazłbym przez ucho igły“.

Podobny urok wywierał Napoleon na wszystkich, którzy z nim się zetknęli¹⁾.

„Davoust w ten sposób określił swoje i Maret'a przywiązanie do cesarza: „Gdyby cesarz rzekł do nas: polityka moja wymaga zburzenia Paryża, przyczem ani jedna osoba nie śmie ujść cało.

¹⁾ Napoleon, świadom swej potęgi, podnosił ją, kiedy z otaczającymi go ludźmi, nieraz groźnymi dla Europy, obchodził się jak ze służącymi. Opowiadają różne z tego powodu fakty. Razu jednego na posiedzeniu Rady stanu, Napoleon nagadał głupstw Beugnot'owi i potraktował go, jak kiepskiego lokaja. Później zbliżył się do niego i powiedział: „I cóż, wielki idjoto, czy przyszedłeś już do siebie?“ Na te słowa Beugnot, będąc bardzo wysoki, schy-

Pewny jestem, że Maret dochowałby tajemnicy, zdradzając ją tylko przed swą rodziną, by ją ocalić. Ja zaś nie zwierzyłbym się nikomu i nie oszczędzałbym własnej żony i własnych dzieci“.

Nie wolno zapominać o tym wielkim uroku jaki wywierał Napoleon, chcąc należycie zrozumieć jego powrót z Elby i ten gwałtowny podbój całej Francji przez niego, mającego przeciw sobie całą organizację siły krajowej. Dość było, by spojrzeć na generałów, wysłanych przeciw niemu. Gdy wysyłano ich przeciw niemu, przysięgali święcie, że go schwycą i przyprowadzą do Paryża, a kiedy ujrzeli go, poddali mu się bez oporu.

„Napoleon, opowiada generał angielski Wolseley, wylądował we Francji prawie sam jeden; ten zbieg z małej wysepki, zdołał wciągu kilku tygodni bez walk orężnych opanować całą Francję i zniszczyć wszystko to, co nadał prawowity król. Historja nie posiada drugiego równie zdumiewającego przykładu osobistego uroku. Napoleon w czasie ostatnich swych walk, podbił swym urokiem także i przeciwników orężnych, zmuszając ich do trzymania się jego planów, a o mało i tym razem nie pokonał ich“. Urok ten przeżył samego Na-

lił się bardzo nisko, a cesarz wziął go za ucho. „Był to znak wielkiej łaski, — mówi Beugnot — ulubiony gest cesarza w czasie dobrego humoru.“ Przykład ten daje nam wyobrażenie o służalstwie, jakie budzi w duszach wielki urok. Przykład ten objaśnia nam też nienawiść i olbrzymią pogardę, jaką żywi każdy despota dla otaczających go ludzi, których uważa za godnych jedynie śmierci na polu walki.

poleona i rósł na sile po jego śmierci. Dzięki temu urokowi bratanek jego został cesarzem. Kto bowiem posiada odpowiednio wielki urok i nie dopuści do jego obniżenia, ten może pogardzać ludźmi, może mordować ich milionami, może narazić kraj na niebezpieczeństwa grożące z zewnątrz, a wszystko mu ujdzie bezkarnie. Omówilem tu wyjątkowy przykład; uczynilem to dlatego, że chcąc zrozumieć potęgę wielkich religij, wielkich poglądów i państw, należy ciągle mieć przed oczyma tego człowieka. Potęga, którą urok posiada w oczach tłumu jest w stanie wytłumaczyć nam wzmiankowane fakty. Urok nie musi wypływać z osobistych zalet, ze sławy wojennej lub religijnej obawy. Może on pochodzić z innych mniej znacznych źródeł, mimo to posiadać wielkie znaczenie. Wiek nasz daje nam bardzo charakterystyczny przykład, jakim są dzieje wielkiego człowieka, który zmienił powierzchnię ziemi i stosunki handlowe narodów przez rozdzielenie dwóch lądów. Powodzenie swe zawdzięcza ten mąż nieugiętej woli i urokowi, jaki wywarł na współczesnych. Chwila rozmowy wystarczyła aby przeciwnika zamienić w przyjaciela. Anglicy zwalczali projekt do upadłego, ale skoro zjawił się w Anglii, zespolił wszystkie głosy. Później, gdy przejeżdżał przez Southampton witano go biciem w dzwony.

„Zwyciężywszy wszystko, ludzi i rzeczy, bagna, skały i piaski“ nie wierzył już w żadne przeszkody i chciał to samo uczynić w Panamie. Zaskoczyła go jednak starość a zresztą wiara, która

podnosi góry, tylko wtedy potrafi je podnieść, kiedy nie są zbyt wysokie. Góry stawiały opór, a późniejsza katastrofa zniszczyła do reszty jego już nadwyreżoną sławę. Przykład ten wykazuje nam w jaki sposób urok rośnie i blednie. Uchodzącego za największego bohatera ludzkości, na podstawie wyroku sędziów uznano za podłego zbrodniarza, a pogrzeb jego odbył się wśród powszechnej obojętności. Przykłady, które powyżej przytoczyłem przedstawiają nam wypadki krańcowe. Chcąc poznać psychologję uroku, należy zbadać wszystkie jego odgałęzienia, trzeba przejść wszystkich ludzi którzy kiedykolwiek wywarli jakiś urok, poczynawszy od wielkich założycieli państw i proroków, a skończywszy na głupim modnisiu, chcącym olśnić otoczenie ubraniem według ostatniej mody. Krańcowe te formy zawrą w sobie wszystkie objawy uroku, jakie dotychczas zaszły w różnych dziedzinach cywilizacji. Badanie dalsze przekona nas o tem, że o ile chodzi o przekonywanie tłumu, to urok zaliczyć musimy do najbardziej wpływowych bodźców. Każda idea lub rzecz posiadająca urok, na mocy zaraźliwości, zyskuje wiadomych lub niewiadomych naśladowców i wywiera swe znamię na myślach i uczuciach całego pokolenia. Naśladownictwo polega po największej części na nieświadomości, dzięki czemu staje się ono nieraz wprost doskonałe. Wielu współczesnych malarzy kopując wyblakłe barwy prymitywistów nie domyśla się przyczyn swego natchnienia, i sądzi, że twórczość ich jest samodzielna. Tymczasem, gdyby pewien mistrz nie na-

wrócił do tej dawnej formy sztuki, widzianoby w niej tylko naiwność i niedorozwój. A ci którzy naśladowają innego znowu mistrza i zamazują swe płótna barwą fioletową, nie widzą w przyrodzie więcej tej barwy, aniżeli widziano ją przed pięćdziesięciu laty.

Malarze ci działają pod urokiem swego mistrza, który dzięki swemu urowi wywiera tak wielki wpływ. Podobne przykłady można przytoczyć ze wszystkich dziedzin cywilizacji. Z tego co powyżej powiedziałem widzimy, że na urok składa się wiele elementów z których najważniejszym jest powodzenie.

Człowiek który ma szczęście, idea która się narzuca, nie podlegają w oczach tłumu krytyce. Dowodem, że powodzenie stanowi podwaliny uroku jest to, że skoro opuści człowieka powodzenie, zaniknie też jego urok. Bohater mający dziś powszechne uznanie, wrazie najmniejszego niepowodzenia zostanie wyśmiany i im większy posiadał urok, tem większego dozna poniżenia. Tłum bowiem mści się na upadłym bohaterze, przed którym zginał kolana — jedynie dlatego, że upadł. Robespierre skazując swych współkolegów posiadał wielki urok. Ale skoro utracił władzę, tłum poprowadził go na śmierć z taką samą wściekłością z jaką prowadził jego ofiary. Każdy nowo nawrócony z wściekłością niszczy posągi swego dawnego boga. Powodzenie wytwarza urok, niepowodzenie niszczy go. Krytyka może również nadwyżyć siłę uroku, ale działanie jej jest powolne,

choć w skutkach trwałe. Kiedy urok stanie się przedmiotem dyskusji traci swą moc. Bogowie i ludzie, jak długo nie dopuszczali do dyskusji nad swym urokiem, tak długo posiadali moc i znaczenie. Kto chce aby tłum go uwielbiał musi go trzymać zdala od siebie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

GRANICE ZMIENNOŚCI WIERZEŃ I POGLĄDÓW TŁUMU.

§ 1. Wierzenia stałe. — Niezmiennność pewnych stałych wierzeń. — One są kluczem do cywilizacji. — Trudność ich wykorzenienia. — Nonsens filozoficzny zasadniczych wierzeń nie jest przeszkodą w ich propagowaniu. —

§ 2. Zmienne opinie tłumu. — Krańcowa zmienność opinii, które nie pochodzą od zasadniczych wierzeń. — Pokrewność zmian idei i wierzeń. — Rzeczywiste granice tych zmian. — Rozłączanie istotnych i zasadniczych wierzeń i łączenie przeciwnych jest ową zmienną opinią; dzisiaj to rola prasy. — Jak opinia tłumu dąży do powszechności, bez względu na związki.

§ 1. Wierzenia stałe.

Nie można zaprzeczyć istnieniu ścisłego związku pomiędzy cechami anatomicznymi ustrojów a ich cechami psychicznymi. Niektóre pierwiastki cech anatomicznych są prawie niezmiennie, gdyż dopiero w biegu tysiąca lat ulegają zmianom; obok cech niezmiennych posiada organizm cechy zmienne, które nawet pod wpływem krótkotrwałych bodźców ulegają zmianom.

Te zmienne cechy przy powierzchownem ba-

daniu zasłaniają cechy stałe zwane też zasadniczymi. Powyżej opisane zjawisko odnosi się też do badań cech moralnych. Obok stałych elementów rasowych spotykamy elementy zmienne i niestałe. Dlatego badając wierzenia i poglądy jakiegoś narodu, dochodzi się zawsze do wniosku, że na bardzo stałym i twardym gruncie tworzą się poglądy lotne jak piach, pokrywający skały. Poglądy i wierzenia tłumu, tworzą zatem dwie różne grupy. Z jednej strony widzimy wierzenia niezmiennie, trwające długie wieki i będące podstawą całej cywilizacji. Takimi niegdyś były: feudalizm, idee chrześcijaństwa i reformacja; takimi są obecnie: narodowość, idee demokratyczne i społeczne. Z drugiej zaś strony mamy przekonania chwilowe i zmienne, — których powstawanie i zanikanie każdy może zauważyć, — wpływające na ogół z idei ogólnych. Do tej grupy należy zaliczyć poglądy artystyczne i literackie, z których wypłynął n. p. romantyzm, naturalizm, mistycyzm i t. d. Cechą ich jest powierzchowność i zmienność — podobne są więc do mody — odpowiadają one nikłemu falom, powstającym i zanikającym na powierzchni wody. Ilość wierzeń stałych i powszechnych jest bardzo mała. Powstanie i zanik ich stanowi dla każdej rasy historycznej, okresy zwrotne w jej dziejach. O nich można powiedzieć, że są cementem cywilizacji. Opinię powierzchowną jest bardzo łatwo wytworzyć, gdyż tłum jest zawsze na nią podatny, ale utrwalić stałe wierzenia jest rzeczą bardzo trudną; z większym jeszcze trudem przychodzi wykorzenienie pewnej idei z duszy tłumu, gdy raz obrała

sobie w niej siedzibę. Można to uczynić jedynie przy pomocy gwałtownych zaburzeń, ale tylko pod tym warunkiem, że idee te straciły swą władzę nad duszą tłumu. Przewrót czy zaburzenie wyrzuca tylko to, co już zostało porzucone, a pozorne życie zawdzięczało jedynie mocy zwyczaju. Rewolucja obalająca pewne wierzenia, zaczyna się zwykle wtedy, kiedy straciły one swą władzę nad duszami i poczęły chylić się do upadku. Łatwo jest rozpoznać moment, w którym stałe wierzenie zaczyna chylić się ku upadkowi; momentem tym jest ten okres, w którym tłum zaczyna o niem prowadzić dyskusję. Ponieważ każde stałe wierzenie czerpie swe soki żywotne z jakiegoś złudzenia, dlatego tak długo będzie żywotnem, jak długo nie zostanie poddane krytyce.

Kiedy pewne wierzenie zaczyna upadać, to nie pociąga ono za sobą upadku tych instytucyj, które dzięki niemu powstały; instytucje te zachowują swą moc i tylko powoli ustępują miejsca innem. Jeżeli zaś dane wierzenie upadnie w zupełności, to upadek ten pociąga za sobą ruinę wszystkiego, co powstało na podstawie tego wierzenia. Nie istnieje taki naród, któryby zdołał zmienić swe wierzenia, nie będąc równocześnie zmuszonym do najszybszego przekształcenia wszystkich elementów swej cywilizacji. To przekształcanie trwa tak długo, dopóki naród nie wytworzy sobie nowych wierzeń, któreby potrafiły opanować duszami wszystkich, i uwolnić umysły od chaosu, w jakim przebywać muszą z powodu braku stałego wierzenia. Wierzenia trwałe i powszechne są praw-

dziwą ostoją cywilizacji, która bez ich pomocy nie posiadałaby żadnego kierunku; jedynie one są w stanie tchnąć w tłumy wiarę i poczucie obowiązku.

Narody instynktowo wyczuwały ten wielki pożytek, jaki płynie z posiadania powszechnych wierzeń, rozumiejąc zbyt dobrze, że z zanikiem tychże nadchodzi dla nich samych czas upadku. Dzięki fanatycznemu kultowi Rzymu, podbili Rzymianie cały świat, a kiedy upadła ta wiara, Rzym musiał upaść. Narody które zniszczyły cywilizację rzymską, wtedy dopiero osiągnęły pewien stopień spójności i uwolniły się od panującej u nich anarchji, kiedy samodzielne gromady połączyły się w jedno plemię dzięki powstaniu wspólnych wierzeń. W imię spoistości wewnętrznej narody broniły zaciekle swych wierzeń, nie pozwalając na krzewienie się wierzeń innych. Brak tolerancji w życiu narodu uznać musimy za cnotę bardzo pożyteczną, chociaż z punktu widzenia filozofji jest to złe. Dla wytworzenia lub obrony powszechnych wierzeń, wieki średnie tyle spaliły stosów, a tylu wynalazców i nowatorów umarło w rozpacz, o ile udało się im uniknąć tortur.

W obronie tych wierzeń świat ulegał wielu przewrotom, a wiele milionów padło i padnie jeszcze na polu walki.

Ustalenie tych powszechnych wierzeń wymaga wielkiego trudu. Ale skoro raz wtargną do duszy, będą władać losami narodów przez długie wieki, ogarnięte niemi będą nawet najoświecieńsze umysły, chociaż z punktu widzenia filozofji nie będą przed-

stawiać żadnej wartości. Z chwilą gdy nowe wierzenie zakorzeniło się w duszy narodu, staje się ono duchem opiekuńczym jego instytucyj, sztuki i życia społecznego. Władza nowego wierzenia nad duszą tłumu nie zna ograniczeń. Ludzie energiczni i zdolni do czynu marzą o jego urzeczywistnieniu, przedsiębiorcy kierują się niem w tworzeniu swych ustaw, a myśliciele, artyści i literaci starają się przedstawić je w najrozmaitszych formach. Z powszechnych wierzeń mogą wypływać pewne idee chwilowe i drugorzędne, na których zawsze wy-ciska swe piętno źródło z którego biorą początek. Cywilizacja Egipska, cywilizacja Europy w czasie średniowiecznym, cywilizacja Arabów i t. d. mają swe źródło w niewielkiej liczbie stałych wierzeń religijnych, które nawet na najdrobniejszych przejawach życia wycisnęły swe piętno i pozwalają się rozpoznać nawet przy mocy powierzchownych badań. Dzięki powszechnem wierzeniom, każdy okres dziejów tworzy przeogromną tradycję, tworzy poglądy i obyczaje naginając do ich wymagań całe społeczeństwo, dzięki czemu ludzie jednego i tego samego okresu upodabniają się do siebie, albowiem wierzenia i obyczaje powstające na podstawie tych wierzeń są wspólne i są najwyższą instancją kierowniczą wszystkich czynów ludzkich. One określają nawet najdrobniejsze przejawy naszego życia, a nawet umysły najbardziej wolne i naprawdę twórcze, nie potrafią uwolnić się od ich wpływów. Najgroźniejszym despotyzmem jest ten, który nieświadomie włada duszami, gdyż nie można w żaden sposób znaleźć sposobu zwalzcze-

nia go. Tyberjusz, Dżengis - chan, Napoleon byli wielkimi władcami, ale Mojżesz, Chrystus, Buddha, Mahomet i Luter posiadają o wiele groźniejszą władzę nad duszą mas, chociaż żaden z nich nie żyje. Spisek dokonany przez garstkę ludzi może zniszczyć największego władcę, ale okaże się bezsilnym wobec wierzeń tkwiących w duszy tłumu. Wielka rewolucja rozpoczęła zażartą wojnę z kościołem katolickim i pomimo pozornego poparcia mas, pomimo rozszalałego terroru została pokonana, a katolicyzm wyszedł zwycięsko. Cienie zmarłych to najgroźniejsi despoci, których siła władcza może być porównana z władztwem złudzeń przez ludzi do życia powołanych.

Niedorzeczność, nie przeszkadza wierzeniom tem we władaniu, którą nieraz wykrywa w nich badanie filozoficzne. Przeciwnie, władza ich zdaje się być wtedy najsilniejszą kiedy są one przynajmniej do pewnego stopnia tajemniczo niedorzeczne. Nieudolność doktryn socjalistycznych nie przeszkodzi im w zwyciężeniu, jeżeli nie wydrze się ich z duszy tłumu.

Niższość doktryn socjalistycznych w porównaniu z wierzeniami religijnymi polega na tem, że gdy ideał szczęścia który obiecywały religie miał się urzeczywistnić dopiero w życiu przyszłym i nikt nie miał podstaw do zaprzeczenia temu twierdzeniu, to ideał szczęścia socjalistycznego ma być urzeczywistniony tu na ziemi. Przy pierwszej próbie wprowadzenia w życie ideału socjalistycznego okaże się jego fikcyjność, przez co wiara w niego zostanie mocno nadwerężona. Potęga socjalizmu

wzrastać będzie tylko do chwili jego zwycięstwa, do czasu w którym poglądy swe zechce zrealizować. Ta nowa religja mas odgrywa 'wprawdzie na wzór innych religij rolę niszczących sił, ale nie potrafi odegrać następnie na ich wzór roli twórczej.

§ 2. Zmienne opinie tłumu.

Dotychczas omawialiśmy znaczenie i potęgę wierzeń powszechnych i stałych. Oprócz nich znajduje się w duszy tłumu cała warstwa przekonań, idej i myśli, ciągle powstających i ciągle umierających. Jedne z nich żyją zaledwie dzień tylko, a najznaczniesze z nich nie przeżywają ani jednego pokolenia. Mówiłem już o tem, że przeobrażenia, którem podlegają te poglądy są jedynie powierzchowne, nigdy bowiem nie wyzbędą się właściwego ich rase piękna. Badając np. instytucje polityczne naszego narodu, stwierdziłem, że grupy pozornie najsprzeczniesze, jak monarchiści, radykali, socjaliści i t. d., posiadają na różne sprawy wiele poglądów jednakowych; albowiem poglądy te zależą od ustroju umysłowego naszej rasy; pod podobnemi nazwami stronnictw innych ras znajdujemy nieraz poglądy wręcz przeciwne. Pomiędzy monarchistą francuskim a monarchistą niemieckim istnieje większa przepaść aniżeli np. między monarchistą francuskim i francuskim socjalistą. Nazwy bowiem, albo złudne ich pozory, nigdy nie zmieniają istoty rzeczy. Mieszczanie z czasów rewolucji francuskiej, przejęci rzymską literaturą i chcący odnowić starożytny Rzym, przyjęli wprawdzie jego usta-

wy, jego znaki konsularne i togi, oraz starali się naśladować jego instytucje i życie, ale nigdy nie stali się przecież Rzymianami albowiem robili to jedynie pod wpływem sugestji historycznej.

Zadaniem myśliciela jest odnaleźć owe pozostałości starożytnych wierzeń pod rzekomymi zmianami i odróżnić, które poglądy są dzieckiem powszechnych wierzeń i duszy rasy. Bez poznania duszy rasy można by sądzić, że tłumy często i chętnie zmieniają swe przekonania społeczne i religijne. Twierdzenie to potwierdzają pozornie sztuki i literatury narodów oraz historia powszechna.

Rozważmy np.: krótki okres naszej historii od roku 1790 — 1820, to jest taki okres jaki przyjmuje się dla życia jednego pokolenia. Masy z początku monarchiczne, zamieniają się w rewolucyjne, następnie przechodzą do imperjalizmu, aby z powrotem wrócić do monarchizmu. W wierzeniach religijnych w tym samym czasie przechodzi tłum od katolicyzmu do ateizmu, następnie do deizmu, z którego powraca ze skrucą na łono kościoła katolickiego. Tyczy się to nie tylko tłumów, ale i tych wodzów, którzy w czasie tym wskazywali masom drogę. Ze zdziwieniem należy patrzeć na wybitnych członków Konwentu, wrogów królestwa, nie uznających ani Boga w niebie ani bogów na ziemi, którzy w kilka lat później wiernie służą Napoleonowi, a następnie ze świecą w rękę biorą udział w uroczystych procesjach za Ludwika XVIII.

W następnym okresie sześćdziesięcioletnim, wiele nowych zmian zaszło w poglądach mas.

„Wiarołomny Albion“ z początkiem ubiegłego stulecia staje się za panowania dziedzica spuścizny Napoleona, sprzymierzeńcem Francji; Rosja, z którą Francja prowadziła dwie wojny, która radowała się z powodu naszych niepowodzeń, staje się nagle przyjaciółką Francji.

W dziedzinie sztuk pięknych i filozofji, zmiana poglądów odbywa się jeszcze szybciej. Artysta lub pisarz, posiadający dziś wielki poklask u tłumu, następnego dnia zostaje porzucony, a gdy próbuje z powrotem opanować duszę mas, zostaje wyśmiany i wzgardzony. Poglądy literackie rodziły się i umierały jeden po drugim: n. p. romantyzm, mistycyzm, naturalizm, i t. d.

Cóż nam przynosi dokładne badanie tych pozornie głębokich zmian? Wszystko, co nie zgadza się z powszechnymi wierzeniami i skłonnościami rasy, istnieje bardzo krótko, a pęd życia i rozwoju, po małym wyłamaniu się z wiążących go praw, wraca wkrótce na normalne tory. Przekonania, nie opierające się na jakimś wierzeniu powszechnym, nie zgadzające się ze skłonnościami rasy, nie osiągną nigdy stałości, lecz w zupełności są zdane na łaskę przypadku albo zależą od nieznaczących zmian zaszłych w duszy tłumu. Powstają one dzięki sugestji i zaraźliwości, a istnienie ich jest bardzo nietrwałe. Życie ich można porównać do piaszczystych ławic nad brzegiem morza, które lada wiatr potrafi zniszczyć.

W obecnych czasach, poglądy tłumów zmieniają się bardzo szybko, a przyczyny tego zjawiska są następujące: 1) dotychczasowe wierze-

nia tracą swą moc; nie potrafią one już z taką siłą oddziaływać na zmienne opinie jak to czyniły niegdyś, i nie potrafią nadać życiu duchowemu jakiegokolwiek kierunku. Z zanikiem powszechnych wierzeń powstaje mnóstwo wierzeń cząstkowych, nie posiadających ani przeszłości, ani przyszłości. 2) drugą przyczyną jest rosnąca potęga mas, której nie przeciwstawia się żadna moc, dzięki czemu zmiana poglądów może się dokonywać z nadzwyczajną szybkością, bo właśnie cechą mas jest ciągła zmienność. 3) trzecią przyczyną jest wielki rozwój prasy, która ciągle wikła się w najsprzeczniejszych poglądach. Skoro jeden dziennik wywołał pewną sugestję, to drugi ją niszczy, a wskutek tego wszystkie poglądy są skazane na bardzo krótkie życie i nie osiągają nigdy powszechnego uznania. Wytwarza to nowe zjawisko w dziejach ludzkości, które jest charakterystycznym dla naszego wieku, a polega na bezsilności rządu w kierowaniu opinią publiczną. Obecnie choćby najmniej zdolny redaktor uchodzi — w oczach własnych — za kierownika opinii publicznej.

Opinia tłumu staje się bardzo często najwyższym motorem polityki. Znamionami są, dla obecnego okresu, owe ciągle wywiady z kierownikami najrozmaitszych dziedzin życia społecznego, w których oni przedkładają swe zdanie pod sąd opinii publicznej. W średniowieczu można było mówić, że polityka nie jest zależną od uczucia. Dziś jednak powiedzenie to nie posiada znaczenia, gdyż polityką kierują popędy zmiennego tłumu, nie idące

w parze z rozumem i znajdujące się jedynie pod władzą uczucia.

Prasa, niegdyś decydująca o opinii, musiała też ustąpić przed potęgą tłumu. Wpływ jej jest jedynie dlatego znaczny, ponieważ poglądy jej są wiernem odbiciem ciągłej zmienności poglądów tłumu. Prasa zamieniła się obecnie tylko w agencję informacyjną, nie myśląc o narzucaniu tłumom jakiegś idei. Stara się ona jedynie wyczuwać opinię publiczną, gdyż w razie niezgody z panującymi poglądami, straci czytelników. Treścią dzienników są informacje, zabawne kroniki, wypadki z wielkiego i małego świata lub reklama najrozmaitszych towarów. Współpracownicy pism wolą nie wypowiadać swych zapatrywań, gdyż grozi to albo utratą posady, albo zniszczeniem pisma. Nawet krytyka nie może decydować o poczytności książki; może jej zaszkodzić, ale nie potrafi zapewnić poczytności. Dzienniki zdając sobie sprawę z bezużyteczności wszelkiej krytyki i osobistych poglądów, zaczynają coraz bardziej ograniczać te działy, zamieniając je co najwyżej na reklamę, albo, co niestety ma częste miejsce, na osobiste intrygi.

Zadaniem prasy i rządów, to śledzenie opinii publicznej. Każdy rząd dba o wrażenie, jakie wywiera wypadek, mowa czy projekt ustawy. Wyczuwanie opinii publicznej jest rzeczą bardzo trudną, bo nie ma nic bardziej zmiennego ponad nią. Brakowi jakiegokolwiek kierunku w opinii publicznej, towarzyszy upadek dotychczasowych poprzednich wierzeń, który zniszczył wszelkie przekonania, a masom wszczepił obojętność na wszystko,

co tylko nie dotyczy ich materialnego interesu. Współczesne kwestje teoretyczne, n. p. doktryna socjalizmu, znajduj swych krzewicieli wród tych ludzi, ktrzy nie zdaj sobie dokadnie sprawy, o co wasciwie chodzi; ubogie mieszczastwo i robotnicy szerzcy socjalizm, posiadaj tylko pozory wykszcenia i udaj krytycznie patrzcych. Socjalizm obecnie gęboko wtargn do duszy mas, rozbijajc spoeczestwo jakby na dwa obozy: jedni idcy zgodnie z prawami psychicznymi, rzdzcymi spoeczestwami, drudzy, t. j. socjalici staraj si zawsze tak tumaczy fakty i zjawiska dnia powszedniego, by zacic prawd i wykoszlawic to, co interpretuj.

Powyżej nakrelony rozwój, dokonany w cigu ostatnich dziesitkw lat, uderza sw wielkoci i szybkoci tempa. W okresie poprzednim, pogdy posiaday jeszcze pewien kierunek, gdyz czerpay swe siy z jakiego zasadniczego wierzenia. N. p. przez fakt naleenia do stronnictwa monarchistw, musiao si z koniecznoci posiadac pewne ścile okrelone idee, tak w sprawach historycznych, jak i naukowych. Republikanin znowu posiada wprost przeciwne pogdy. Monarchista wiedzia napewno, że czowiek nie pochodzi od mapy, podczas gdy republikanin twierdzi, że istnieje jakie powinowactwo czowieka z map. Monarchista wyraża si o rewolucji z oburzeniem, podczas gdy republikanin z powaaniem. Zalenie od stronnictwa do ktrego kto nalea mwi o znanych w historii nazwiskach z lekceweniem lub uwielbieniem. Ten naiwny sposb pojmovania hi-

storji wtargnął nawet do Sorbony. W obecnych czasach, które nazwać możemy czasami dyskusji i badań, wszystkie opinie tracą urok, zatracają swą siłę i tylko niektóre z nich potrafią porwać nas na niezbyt długi okres czasu. Obojętność coraz silniej opanowuje duszę współczesnego człowieka. Opinia publiczna staje się coraz płytszą, co dowodzi, że życie niektórych narodów stoi pod znakiem upadku. Wprawdzie liczni krzewiciele nowych idei, ludzie o głębokich przekonaniach, przedstawiają w społeczeństwie odmienną siłę od tej jaką przedstawia obojętność, zaprzeczanie i niezdolność do myślowego wysiłku. Nie wolno nam zapomnieć o tem, że przy współczesnem znaczeniu mas opinia zyskując na uroku i podbijając w zupełności duszę mas, staje się bezwzględny dyktatorem, przed którym korzy się wszystko, a którego pierwszą ofiarą będzie swoboda myśli i wolność przekonań. Tłum może być spokojnym władcą, ale pod wpływem groźnej idei może się zamienić w tyrana i zażądać urzeczywistnienia swych szalonych kaprysów. Kiedy okoliczności poruczą losy cywilizacji w ręce tłumu, to staje się ona pastwą przypadków i musi chylić się ku upadkowi.

Czas zupełnego jej zrujnowania odwlec może tylko nadzwyczajna zmienność opinii tłumu i wzrastająca obojętność na poglądy ogólnie obowiązujące.

KSIEGA TRZECIA

PODZIAŁ I OPIS RÓŻNYCH GRUP TŁUMÓW.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Podział tłumów. — § 1. Tłumy różnorodne. — Czem się one różnią. — Wpływ rasy. — Dusza tłumu jest o tyle słabszą, o ile silniejszą jest dusza rasy. — Dusza rasy reprezentuje cywilizację, a dusza tłumu barbarzyństwo. § 2. Tłumy jednorodne. — Podział tłumów jednorodnych. — Sekty, kasty i klasy.

Podział tłumów.

W poprzedzających rozważaniach poznaliśmy ogólne właściwości, wspólne wszyskciem tłumom psychologicznem. Teraz zajmę się właściwościami szczególnymi, które występują obok tych ogólnych właściwości, zależnie od rodzaju zbiorowiska, które pod działaniem odpowiednich wpływów, zamienia się w tłum.

Naprzód zaznajomimy się z podziałem tłumów. Zaczniemy od najprostszego zbiorowiska, które składa się z jednostek należących do różnych ras. Jedynym węzłem łączącym te jednostki w organiczną całość jest mniej lub więcej szanowana wola

kierownika. Typowym przykładem takiego zbiorowiska są barbarzyńcy, składający się z najrozmaitszych ras, którzy podbili państwo rzymskie. Wyżej od tych zbiorowisk stoją te, które dzięki wpływowi pewnych stałych czynników wytworzyły wspólne właściwości i stworzyły rasę. Chociaż w niektórych wypadkach będą one okazywać dość wybitnie właściwości zwyczajnego tłumu, to jednak zawsze w większym lub mniejszym stopniu, zależnie od układu sił, górować będą cechy rasowe.

Różne grupy tłumów, możemy ująć następująco:

- | | | |
|-------------------------|---|---|
| A. Tłumy
różnorodne: | { | 1. Bezimienne. (N. p. tłum uliczny, gromada gapiów.).
2. Posiadające określoną nazwę. (Sejm, Kolegium sędziów przysięgłych). |
| B. Tłumy
jednorodne: | { | 1. Sekty (religijne, polityczne).
2. Kasty, (wojskowa, kapłańska, robotnicza, i t. d.).
3. Warstwy, (mieszczańska, chłopska i t. d.). |

Po krótkce opiszemy zasadnicze różnice, na podstawie których możemy oddzielić jedną grupę od drugiej.

§ 1. Tłumy różnorodne.

Tłumy różnorodne są właśnie temi zbiorowiskami, których ogólne właściwości były przedmiotem badań niniejszej pracy. Składają się one z bardzo różnorodnych jednostek, tak pod względem za-

wodowym, jak i pod względem rozwoju umysłowego.

Stwierdziliśmy powyżej, że sam fakt utworzenia tłumu czynnego, wyciska na duszy zbiorowej pewne cechy, których nie posiadają jednostki samodzielne. Wykazałem, że inteligencja w tłumie nie odgrywa żadnej roli, albowiem tłum działa pod wpływem uczuć nieświadomych.

Opierając się na jednym z głównych czynników decydujących o charakterze tłumu, t. j. na rasie, możemy tłumy różnorodne podzielić na wyraźnie odcinające się od siebie grupy. Zwraçałem już uwagę na wielkie znaczenie rasy; wykazałem też, że należy ona do najsilniejszych bodźców, od których zależy niejednokrotnie postępowanie ludzi. Znaczenie rasy uwidacznia się też przy badaniu właściwości tłumu. Tłum składający się z Anglików lub Chińczyków — mam zawsze na myśli tłum różnorodny — różnić się będzie od tłumu, złożonego też z różnorodnych jednostek, ale należących do różnych narodowości: Rosjan, Francuzów, Polaków. Kiedy dzięki warunkom jedno zbiorowisko łączy w sobie jednostki należące do różnych narodowości w stosunku mniej więcej równym, to natychmiast wystąpią głębokie różnice, które wywołuje przekazany na mocy wspólnoty dziedziczenia ustrój duchowy w uczuciach i zapatrywaniach ludzi; dzieje się to nawet wtedy, kiedy wspólny interes łączył je w jeden tłum.

Wiemy, że dążenie socjalistów do połączenia na wielkich zjazdach przedstawicieli robotniczych różnych krajów zawsze prowadzi do gwałtownych starć.

Tłum romański czy będzie miał dążności rewolucyjne czy konserwatywne, w celu urzeczywistnienia swych żądań zawsze odwoła się do pomocy państwa. Posiada on bowiem tendencję do centralizacji i musi się oglądać na Cezara. Tłum zaś anglo-saski pomija państwo i odwołuje się do prywatnej inicjatywy. Najwyższym ideałem tłumowi francuskiego jest równość, a tłumowi anglo-saskiego wolność. Te różnice wypływające z charakteru narodowościowego sprawiają, że np.: mimo walki socjalizmu z narodowością istnieje tyle odmian socjalizmu i tyle zapatrywań na demokrację ile jest narodów.

Dusza rasy panuje wszechwładnie i niepodzielnie nad duszą tłumy. Rasa jest tym potężnym motorem, który zakreśla granice rozwoju całej konstrukcji psychicznej tłumy.

Wygłoszę tu zasadnicze prawo: Cechy drugorzędne tłumy występują tem słabiej, im wyraźniej występuje dusza rasy. Władza tłumy to panowanie barbarzyństwa lub powrót do barbarzyństwa. Rasa to wyzwolenie się z pod bezmyślnej przewagi tłumy i kształtowanie cywilizacji, ale tylko w miarę tego jak zdobywa sobie niezależną, potężną i twórczą organizację duchową.

Drugim ważnym podziałem tłumów różnorodnych będzie podział na tłumy bezimienne np.: tłum uliczny, i na tłumy o określonej nazwie np.: zgromadzenie ustawodawcze, lub ława sędziów przysięgłych. Te dwie wyżej wymienione grupy różnią się tem, że pierwsza nie posiada żadnego po-

czucia odpowiedzialności, druga zaś posiada poczucie odpowiedzialności silnie rozwinięte, co nadaje znamieny kierunek ich działalności.

§ 2. Tłumy jednorodne.

Tłumy jednorodne dzielimy na: sekty, kasty i warstwy.

Sekta przedstawia pierwszy stopień organizacji tłumów jednorodnych. Obejmuje ona jednostki, często różniące się wychowaniem, pochodzeniem i wykształceniem; łączy je tylko wspólna wiara lub wspólny cel, np.: sekty religijne i polityczne.

Kasta jest najwyższym stopniem organizacji jaką tłum może wytworzyć. Kiedy sekta łączy ludzi o różnym poziomie wykształcenia pochodzących z rozmaitych warstw i zawodów, to kasta łączy jednostki jednego i tego samego zawodu, pochodzące naogół z tych samych sfer i posiadające mniej więcej jednakowy stopień inteligencji; np.: kasta wojskowa lub kapłańska.

Warstwa łączy jednostki różnego pochodzenia zbliżone do siebie wspólnotą zajęć, podobieństwem sposobów życia i warunków otoczenia np.: mieszczaństwo, chłopi i t. d.

Poświęcając niniejszą pracę przedewszystkiem tłumom różnorodnym, badaniem tłumów jednorodnych (sektami, kastami, warstwami) zajmę się później, dlatego też nie będę dłużej tu o nich mówił. Na zakończenie mych dociekań nad tłumem różnorodnym podaję niżej krótką charakterystykę kilku przykładów takiego tłumy.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Tłum zwany zbrodniczym. — Tłum nie jest praworządny, ale też nie jest psychologicznym przestępcą. — Zupełna nieświadomość czynów tłumów. — Różne przykłady. — Psychologja mordercy. — Jego rozumowanie, zmysłowość, dzikość i jego moralność. —

TŁUM ZWANY ZBRODNICZYM.

Zdaniem moim, nazwa „tłum zbrodniczy“ nie jest właściwą dla zbiorowiska, które po pewnym okresie podniecenia staje się mechanizmem bez jakiegokolwiek świadomości, czułym na każdą sugestję. Fałszywą tę nazwę przyjmuję jedynie dla tego, że spotkałem się z nią w pracach wybitnych psychologów. Pewne czyny tłumu rozpatrywane same w sobie mogą, bez najmniejszej wątpliwości, otrzymać miano zbrodniczych. Lecz z równą słuszością można i czyn tygrysa kiedy pożera Hindusa, którym przedtem pozwolił poigrać tygrysiątkom, nazwać zbrodniczym.

Każda zbrodnia dokonana przez tłum jest wynikiem po największej części jakiejś potężnej sugestji, a jednostki wykonywujące ją, działają w tem przeświadczeniu, że spełniają swój święty obowiązek. Tej zasadniczej cechy zbrodni doko-

nanej przez tłum nie spotykamy w zbrodni dokonanej przez zwykłego zbrodniarza. Dzieje zbrodni dokonanych przez tłum potwierdzają mój pogląd na którego poparcie przytaczam typowy przykład morderstwa gubernatora Bastylji de Launay'a. Po zdobyciu tej twierdzy przez tłum, guernator znalazł się w pośrodku rozwścieklonego tłumu, który bił go do utraty przytomności. Chciano go powiesić, odrębać głowę, albo przywiązać do końskiego ogona. Gubernator broniąc się kopnął jednego z obecnych. Wówczas ktoś zaproponował, a tłum to skwapliwie przyjął, aby ten który został kopnięty odrębał gubernatorowi głowę. Był to z zawodu kucharz, zwykły ulicznik, który przybył do Bastylji z ciekawości, chcąc zobaczyć co się tam dzieje. Nie wiedząc o co chodzi sądził jednak, że skoro domaga się tego wola zgromadzonych, to zabijając gubernatora spełni czyn patriotyczny, a może nawet zostanie odznaczony medalem. Wziął tedy podaną szpadę i uderzył w obnażoną szyję gubernatora, a ponieważ źle wyostrzona broń nie tknęła nawet skóry, wyciągnął z kieszeni scyzoryk z czarną rękojeścią i z wprawą zawodowego kucharza dokonał szczęśliwie „operacji“! Na przykładzie tym widzimy wyraźnie cały powyżej zaznaczony proces: działanie sugestji zbiorowej, przekonanie zabójcy, że spełnia dobry uczynek poparte jednomyślną uchwałą wszystkich obecnych. Tylko ustawa może uważać ten czyn za zbrodniczy, nigdy zaś psychologja.

Tłum nazwany zbrodniczym posiada te same właściwości ogólne, które stwierdziliśmy u wszyst-

kich tłumów, a mianowicie, poddawanie się działaniu sugestji, łatwowierność, zmienność, przesada uczuć, tak dobrych jak i złych, specjalna moralność. Wszystkie te właściwości posiadał tłum, który we wrześniu 1792 r. wymordował więźniów, pozostawiając po sobie bardzo złowrogą pamięć. Oprę się tu na opisie Taine'a, który korzystał z pamiętników współczesnych ludzi.

Kto poddał myśl tłumowi, aby opróżnił więzienia i wymordował uwięzionych — dokładnie nie wiadomo. — Zresztą jest rzeczą obojętną czy był nim Danton, co zdaje się być prawdopodobnem, czy kto inny. Nas obchodzi ten fakt potężnej sugestji, której poddał się tłum, pchnięty do straszliwej zbrodni. Tłum ten składał się mniej więcej z trzystu osób i był doskonałym typem tłumy różnorodnego.

Oprócz kilku zawodowych włóczęgów skład jego stanowili przekupnie, różnego rodzaju rzemieślnicy, prywatni urzędnicy, agenci handlowi i t. d.

Ulegając potężnej sugestji, podobnie jak ów kucharz, byli święcie przekonani, że spełniają obowiązek patriotyczny. Sami byli sędziami i katami; nie można ich uważać za zwykłych zbrodniarzy. Przeświadczeni o świętości swego obowiązku, zachynają od utworzenia pewnego rodzaju trybunału poczem natychmiast bierze górę charakter pierwotnej umysłowości tłumy i jego poczucie sprawiedliwości. Nie chcąc sądzić każdego z osobna, postanowiono wymordować wszystkich szlachciców,

księży, oficerów i służbę królewską t. j. tych, których zawód był wystarczającym dowodem winy w oczach tłumu. Po wyglądzie i zdaniu znajomych osądzono pozostałych. Takie postanowienie uspokoiło sumienie tłumu, który ze spokojem przystąpił do rzezi, dając upust swemu okrucieństwu. Okrucieństwo nie przeszkadzało, co zresztą zdarza się w tłumie, występowaniu uczuć wręcz przeciwnych np.: tkliwości, która przecież krańcowo różni się od okrucieństwa.

„W zgromadzonym tłumie można było zauważyć sympatię i czułość, owe zasadnicze cechy paryskiego robotnika. Jeden z przywódców dowiedziawszy się, że uwięzionym w ciągu dwudziestu sześciu godzin nie dostarczono ani kropli wody, chciał zabić złego dozorcę i byłby to zrobił, gdyby nie prośby samych więźniów. Każdego uwolnionego przez trybunał tłumu z uniesieniem i wśród oklasków witają zarówno dozorczy więzienia jak i mordercy“. W czasie tych scen panuje wesołość, chociaż równocześnie morduje się niewinne ofiary. Dookoła trupów rozlega się śpiew i odbywa się zabawa taneczna; tłum kładzie specjalne ławki „dla pań“ mogących radośnie przypatrywać się śmierci arystokratów. Tłum potrafi też dać dowody wyrafinowanej sprawiedliwości. Kiedy jeden z morderców uważał się, że kobiety dalej siedzące nie widzą dobrze i tylko część obecnych ma przyjemność zadawania ciosów arystokracom, przyznało mu słuszość i uchwalono, że każdy skazany na śmierć musi podejść do wszystkich z osobna,

przyczem niewolno było uderzać ostrzem szabli, aby nie tylko jeden miał przyjemność z zabicia arystokraty. W więzieniu La Force skazańców rozbierano do naga, następnie męczono, a gdy się to tłumowi znudziło, zabijano. Mordercy ci posiadają sumienie i moralność tłumu o czem wyżej wzmiankowałem.

Faktem jest bowiem, że najbardziej morderczo nastawiona jednostka, nie zabierała sobie ani klejnotów ani pieniędzy pomordowanych, lecz wszystko to składała w ręce swej władzy. Wszystkie te czyny są wypływem rozumowania cechującego duszę tłumu. Po morderstwie dokonaniem na 1500 wrogach ludu, ktoś zauważył, co też zyskało zgodę tłumu, że i w innych więzieniach należy uczynić to samo, ponieważ siedzący w więzieniu to darmozjady. Zresztą i między nimi znajdują się wrogowie ludu, jak np.: pani Delarue wdowa po trucicielu: „Ona się wścieka ze złości, że jest w więzieniu; gdyby mogła spaliłaby Paryż. Ona o tem myślała, zdaje się, że to powiedziała, na pewno to powiedziała. Jest więc wrogiem ludu, należy zatem ją zabić“.

Po takim dowodzeniu tłum zaczyna nowe mordy, nie szczędząc nawet kilkadziesiąt dzieci od 12 do 17 lat, albowiem i one — według przekonania tłumu — z pewnością staną się wrogami ludu, a zatem w imię dobra publicznego należy je zabić. Po kilku dniach tych strasznych mordów zabójcy uspokoili się i zaczęli myśleć o odpoczynku. Byli przekonani, że wiernie służyli

ojczyźnie, zgłosili się do władz po nagrodę, a najzacieklejsi domagali się orderów. W dziejach komuny z roku 1871 mamy wiele faktów podobnych, a takie same przykłady może nieraz i gorsze będą się powtarzały w miarę wzrostu znaczenia tłumów i w miarę ustępliwości władz wobec żądań tłumu.

ROZDZIAŁ TRZECI

SĄDY PRZYSIĘGLYCH.

Sądy przysięgłych. — Ogólna charakterystyka tych sądów. — Statystyka wykazuje, że wyroki nie zależą od ich składu. — Jakie są wrażenia sądu. — Znikoma działalność rozumu. — Jakimi metodami przekonywują znakomici obrońcy. — Błędy, dla których sędziowie są poślizgliwi i nie surowi. — Użyteczność instytucji sędziów przysięgłych i niebezpieczeństwo, które wynika z wybieralności ich przez magistraty. —

Nie mogąc omawiać tu wszystkich rodzajów sądów, zajmę się tylko badaniem najważniejszych z nich, to jest sądów przysięgłych. Przedstawiają one dobry przykład tłumu różnorodnego o określonej nazwie. Cechują się sugestywnością, przewagą uczuć nieświadomych, małą zdolnością rozumowania, wpływem wodzów i t. d. Zbadanie tej grupy tłumów da nam sposobność do poznania niektórych błędów, które popełniają osoby nie znające psychologii zbiorowisk. W sądzie przysięgłych mamy przede wszystkim dobry przykład tej roli, jaką w postanowieniach tłumu odgrywa stopień rozwoju umysłowego elementów, składających tłum. Wiemy już, że jakieś zgromadzenie mające wydać opinie w kwestji nie dotyczącej jego zawodu nigdy

nie kieruje się rozumem, a inteligencja nie odgrywa tu żadnej roli. Uczeni i artyści tylko przez nagi fakt, że tworzą zbiorowisko, nie potrafią w kwestjach ogólnego znaczenia, wydać lepszego sądu, od sądu murarzy i szewców, tworzących zbiorowisko. Przed rokiem 1848 władza wykonawcza dobierała osoby mające tworzyć sąd przysięgłych i szukała ich przedewszystkiem w sferach wykształconych: profesorów, urzędników, lekarzy i t. d. Obecnie sądy te tworzą głównie kupcykowie, majstrowie i prywatni urzędnicy. Statystyka wykazuje, że mimo zasadniczych różnic wyroki sądów przysięgłych są prawie jednakowe. Ujął to w następujący sposób w swych pamiętnikach były prezydent sądu Bérard des Glajeux. „Obecnie dobór sędziów przysięgłych spoczywa w rzeczywistości w ręku radców miejskich, którzy jedynie zgodnie ze swem upodobaniem wpisują na listę lub skreślają pewne jednostki, zależnie do potrzeb swej polityki i wyborów... Większość tak skombinowanej listy stanowią kupcykowie, których dawniej nie wybierało i urzędnicy podrzędnych biur... Na ławie przysięgłych zaciera się różnica przekonania i zawodu, ponieważ większość przejmuje się swoją rolą sędziego z zapałem świeżo nawróconych, co ujednolica uczucia i poglądy na przedstawioną im sprawę; wskutek czego jedność wyroków jest prawie niezmienna“.

Zapamiętajmy z przytoczonego ustępu bardzo słuszny wniosek, a odrzućmy dowodzenie, ponieważ nie wytrzymuje krytyki. Niechaj nie dziwi nas słabość tego dowodzenia, ponieważ psychologja

zbiorowisk t. j. i sądów przysięgłych jest nieznaną zarówno sędziom jak i obrońcom. Na poparcie tego twierdzenia przytoczę fakt którego opis znajduje się w pamiętnikach wyżej wspomnianego autora. Mówi on, że Lachaud, jeden z najtęższych obrońców francuskich korzystał z przysługującego mu prawa i systematycznie wykreślał z listy kandydatów na sędziów przysięgłych wszystkie jednostki inteligentne. Doświadczenie jednak pouczyło go o bezcelowości tych wykreślań; obecnie tak obrońcy jak i prokuratorowie, przynajmniej w Paryżu, nie korzystają z przysługującego im prawa, a mimo to wyroki sędziów przysięgłych ani się nie polepszyły, ani się nie pogorszyły.

Na wzór każdego zbiorowiska sędziowie przysięgli są przedewszystkiem uczuciowo nastrojeni i odruchowo odrzucają wpływ rozumowania. „Na nich najsilniej działa — pisze pewien obrońca — widok kobiety z dzieckiem przy piersi, albo sieroca dola“. „Piękna kobieta która potrafi oddziaływać na zmysły, z pewnością zdobędzie sobie łaskawość sędziów przysięgłych“.

Jako jednostki potępiają pewne zbrodnie i domagają się surowego ich ukarania, będąc zaś przysięgłymi z nadzwyczajną wyrozumiałością mówią o tych zbrodniach, uważając, że źródłem ich są namiętności. Bardzo rzadko osądzają oni dziewczęta oskarżone o dzieciobójstwo, uwalniają dziewczynę, która kwasem żrącym oblała twarz swego uwodziciela. Jakby instynktownie wyczuwali, że takie zbrodnie zbytnio nie szkodzą społeczeństwu a w kraju, w którym ustawa nie bierze w opiekę

uwiedzionej dziewczyny, podobne samosądy odbywać się muszą; dziewczyna ta wykonując samosąd spełnia raczej czyn pożyteczny, aniżeli szkodliwy, gdyż daje dobrą lekcję przyszłym uwodzicielom.

Sądy przysięgłych, podobnie jak każde inne zbiorowisko, ulegają każdemu urokowi, a prezes Glajeux słusznie powiada, że chociaż w składzie demokratyczne, to jednak posiadają skłonności arystokratyczne.

„Nazwisko, urodzenie, los, dobra mowa obrońcy, słowem wszystko, co potrafi ich olśnić, decyduje o mającym być wydanym wyroku“. Dlatego każdy dobry obrońca oddziaływuje przedewszystkiem na uczucia przysięgłych, nie siląc się zbyt na rozumowe dowody. Jeden ze znanych obrońców londyńskich, który zawsze odnosił zwycięstwo przed sądami przysięgłymi, następująco opisał cały sposób postępowania: „Podczas swej obrony śledziłem pilnie poruszenia sędziów przysięgłych. Dzięki wielkiej wprawie, czytałem na ich twarzach wrażenia, jakie wywierało każde me zdanie, z czego wysnuwałem odpowiednie wnioski. Dzieliłem przysięgłych na dwie grupy: jedną już pozyskaną dla oskarżonego, drugą, którą należało pozyskać. Następnie, jeżeli znalazł się przysięgły źle usposobiony dla oskarżonego, starałem się wybadać przyczyny tego złego nastawienia. Jest to najważniejsze zadanie obrońcy, gdyż zasądzenie człowieka może wynikać nie tylko z poczucia sprawiedliwości, ale i z innych powodów“. Mamy tu dobre określenie znaczenia sztuki dobrego mówienia i dowód, że z góry przygotowane mowy, nie wywrą

pożądanego skutku na tłum. Mówca powinien zmieniać swą mowę zależnie od wrażeń, jakie wywarły poprzednie jego zdania na słuchaczach. obrońcy wystarcza przekonać tylko tych przysięgłych, którzy nadają ton opinii ogółu, albowiem w gronie przysięgłych, jak w każdym zbiorowisku, tylko jedna lub dwie jednostki kierują resztą. „Na podstawie doświadczenia twierdzę, powiada tenże obrońca, że przed wydaniem opinii należy mieć po swej stronie dwóch lub trzech przysięgłych“. Tych właśnie należy pozyskać za pomocą sugestji. Obrońca musi się podobać, bo wtedy ma doskonale przygotowany grunt, pod suggestywne działania swych słów. W ciekawej pracy o obrońcy Lachaud, znalazłem następujące opowiadanie. „W czasie swej mowy obrończej Lachaud, zwracał szczególną uwagę na jednego lub dwóch przysięgłych, których intuicyjnie uważał za duchowych kierowników całej ławy. Zazwyczaj udawało mu się przeciągnąć ich na swą stronę. Pewnego razu znajdował się wśród sędziów kupiec, przed którym napróżno i wytrwale przez trzy kwadransy rozstracał najlepsze swe argumenty. Wtedy Lachaud nagle przerwał swe przemówienie i zwrócił się do przewodniczącego trybunału: „Panie prezydencie, rozkaż spuścić zasłonę w oknie, gdyż słońce prawie, że oślepia tego pana“. Kupiec ten uśmiechnął się i podziękował. Już był po stronie obrońcy“.

Wielu poważnych pisarzy wystąpiło w ostatnich czasach przeciw sądom przysięgłych, z których większa część domaga się, by sędziów przysięgłych wybierano tylko z warstw wykształco-

nych. Wiemy jednak, że to nie wpłynie na jakość wydawanych orzeczeń. Niektórzy pisarze domagają się zniesienia sądów przysięgłych, popierając swe twierdzenie częstemi omyłkami, jakie popełniają powyższe sądy. Niechaj ci pisarze nie zapominają o tem, że błędy które zarzuca się sędziom przysięgłym, są poprostu wynikiem błędów popełnionych przed tem przez sędziów zawodowych, gdyż oskarżony stając przed sądem przysięgłych, został już poprzednio osądzony za winnego przez sędziów śledczych i prokuratora. Oskarżony ten stając przed trybunałem składającym się tylko z sędziów zawodowych, straciłby możność uniewinniania się, a dowody jego braku winy z góry byłyby uważane za zmyślone. — Niechaj duszę człowieka, jego dalszą drogę życia osądza sumienie, nigdy zaś zimne kodeksy i zawodowa rutyna.

Pamiętamy ów słynny proces lekarza L..., oskarżonego przez obłąkaną dziewczynę, że za trzydzieści franków wywołał u niej sztuczne poronienie; śledztwo prowadził sędzia o tępym umyśle, w skutek czego lekarz został skazany na galery. Dopiero na mocy interwencji opinii publicznej został on uwolniony od kary, na podstawie łaski prezydenta republiki. Poważanie, jakim cieszył się ów lekarz wśród publiczności, dowodziło prawdziwości tej strasznej omyłki. Nawet sąd nie zaprzeczał jego niewinności, tylko wiedziony duchem kastowości starał się, by wmieszanie się prezydenta republiki nie złagodziło wymierzonej kary. We wszystkich wypadkach sędziowie przysięgli błędą wśród najrozmaitszych domysłów, wikłają się

w zbędnych szczegółach, wskutek czego ulegają suggestji publicznego oskarżyciela lub prywatnego obrońcy; sumienie ich zostaje uspokojone, albowiem sprawa zanim przyszła do ich osądzenia, została przecież dokładnie zbadana przez doświadczonych urzędników.

Tłum powinien, mimo wszystko, bronić sądów przysięgłych, albowiem jest to jedyna instytucja, którą tłum władza bez potrzeby silnej w niej indywidualności. Szablonowe stosowanie ustaw i surowych kodeksów karnych bez wniknięcia w duszę oskarżonego, może łagodzić jedynie ława przysięgłych. Stąd częste pienienie się prokuratorów na orzeczenia sędziów przysięgłych. Zawodowy sędzia, wierzący ślepo w słowa ustawy, stosuje je jednakowo i do wyrafinowanego zbrodniarza i do nieszczęsnej, uwiedzionej dziewczyny, którą zawód moralny i nędza pchnęły do dzieciobójstwa lub morderstwa uwodziciela. Sędziowie przysięgli instynktowo odróżniają mordercę od uwiedzionej dziewczyny i nie potrafią zastosować do obydwóch kategorii zbrodni jednakowego wymiaru kary.

Znając dobrze psychikę kast i psychikę innych rodzajów tłumu, w każdym wypadku, gdybym był niesłusznie oskarżony, wolałbym być sądzonym przez ławę przysięgłych, aniżeli sędziów zawodowych.

Słuszną jest obawa przed rosnącą potęgą tłumu, ale groźniejszą jest potęga pewnych kast. Tłum bowiem, przy pomocy odpowiednich działań, można przekonać i opanować, kastę zaś prawie że nigdy.

ROZDZIAŁ CZWARTY

TLUM WYBORCZY.

Ogólna charakterystyka tłumu wyborczego. — Jak go się przekonywa. — Zalety jakie powinien posiadać kandydat. — Dlaczego robotnicy i chłopci są rzadko kandydatami swych ugrupowań. — Oddziaływanie słów i formułek na wyborców. — Charakterystyka psychiki wyborców. — Jak kształtuje się opinia wyborców. — Potęga komitetów. — One przedstawiają formę gorszą od tyranji. — Komitet rewolucyjny. — Mimo małej wartości psychologicznej, ogólne przekonanie nie może go zastąpić.

Tłum wyborczy oznacza tłum powołany do wyboru przedstawicieli do pewnych ciał z władzą wykonawczą lub prawodawczą; należy on do kategorii tłumów różnorodnych. Działalność jego polega na wyborze niektórych z ograniczonej liczby przedstawionych kandydatów; cechują go właściwości powyżej opisane, a mianowicie: zanik zdolności do rozumowania, brak krytycyzmu, wrażliwość, łatwowierność i prostota uczuć. Ulega on przemówieniom swych wodzów, którzy ciągle jedno i to samo powtarzają, stawiają nieudowodnione twierdzenia, wytwarzają dookoła siebie urok, i liczą na działanie zaraźliwości.

Zbadam sposoby, mocą których można tłumy te opanować; po zaznajomieniu się z nimi zrozumimy dokładnie ich psychikę.

Najważniejszą właściwością jaką powinien sobie zdobyć kandydat, jest urok. Ani zdolności, ani wybitna znajomość dotyczącej dziedziny życia, ani genjusz, nie zastąpią potęgi uroku. Przy pomocy uroku kandydat wprost narzuca się tłumom bez jakiegokolwiek dyskusji nad jego osobą. Tłumy wyborcze, których większość stanowią chłopci i robotnicy, dlatego rzadko wybierają przedstawicieli ze swej warstwy społecznej, ponieważ nie potrafią oni wytworzyć wielkiego uroku dookoła swej osoby. Kiedy zaś wybierają przedstawiciela ze swego łona, to jedynie pod naciskiem rygorystycznych partij zwących się chłopsko-robotniczymi, albo w imię chwilowego złudzenia, że w jego ręku spoczywają losy dalszego rozwoju społeczeństwa.

Sam urok nie zapewni kandydatowi powodzenia. Trzeba śchlebiać próżności tłumom i pożądanom wyborców, trzeba nadskakiwać każdemu wyborcy i nie żałować najfantastyczniejszych obietnic; trzeba umieć grać często na niskich instynktach tłumów, trzeba prawie zawsze licytować się „w dawaniu“ ze swymi przeciwnikami. Jeżeli wyborca jest robotnikiem, należy wszczepiać w duszę jego jad przeciw pracodawcy, należy przygotowywać go do zburzenia kultury i cywilizacji, w imię zdobycia mandatu, w zasadzie bezsilnego wobec naturalnego biegu rozwoju społecznego. Przeciwnika musi kandydat odzierać ze czci i powtarzać ciągle, że jest skończonym łotrem, a nieprawości jego są

znane całemu światu; ciągle powtarzanie tych twierdzeń, drogą zaraźliwości odniesie pożądany skutek. Fakty mające udowodnić te twierdzenia są zbyt liczne. Jeżeli przeciwnik nie zna psychologii tłumu, będzie starał się odeprzeć kłamliwe twierdzenia przez dostarczanie należytych dowodów, zamiast zbijać je wprost przeciwnymi twierdzeniami, bo jedynie ten sposób zyskuje szansę wygrania.

Kandydat powinien nie drukować stanowczego programu, bo to daje broń do ręki przeciwnikowi w późniejszych walkach; nie powinien natomiast szczędzić ustnych obietnic; może on obiecywać największe reformy. Przesadne te obietnice robią na razie pożądane wrażenie, a nie wiążą w przyszłości. Wyborcy naprawdę nie troszczą się o spełnienie obietnic wybranych przez się posłów.

Widzimy, że do tłumu wyborczego odnoszą się te same metody przekonywania, o których mówiliśmy w poprzedzających rozdziałach. To samo dotyczy się słów i zaklęć, których tajemniczą władzę wykazaliśmy. Mówca, umiejący ich używać, bez trudu poprowadzi tłum, dokąd uzna za stosowne. Takie powiedzenia, jak: bezczelny kapitał, nikczemni wyzyskiwacze, zasługujący na podziw robotnik, i t. d., chociaż cuchnące stęchłąką, potrafią zawsze oddziaływać na masę. Kandydat, który ujmie swój program w mgliste zaklęcie, w którym będzie wszystko i nic, ma zapewnione powodzenie. Krwawa rewolucja hiszpańska w r. 1873. wywołaną została przez owe twierdzenia. Przytoczę tu opis powstania tej rewolucji, według dzieła jednego

ze współczesnych pisarzy: „Radykali dokonali nagle odkrycia, że republika unitarna, to zamaskowana monarchia. Korteżowie chcąc pójść na rękę radykałom, proklamowali jednomyślnie republikę federacyjną, chociaż większość głosujących nie rozumiała znaczenia wyrazów „republika federacyjna“. To nowe zaklęcie opanowało wszystkich. Zdawało się, że na ziemi nastąpi okres szczęścia i cnoty. Pewien republikanin czuł się śmiertelnie obrażony, kiedy jego przeciwnik odmówił mu tytułu federalisty. Na ulicach pozdrawiano się: „Niech żyje rzeczpospolita federalna!“¹⁾. Cóż to właściwie było, owa „republika federalna“. Niektórzy rozumieli przez to usamodzielnienie się poszczególnych krajów, na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, inni pełną decentralizację administracji i sądownictwa, inni znowu zniesienie wszelkiej władzy, początek wielkiego przewrotu społecznego. Socjaliści z Barcelony i Andaluzji, żądali pełnej niezależności gminy, chcąc podzielić Hiszpanję na dziesięć tysięcy niezależnych okręgów, któreby same stanowiły dla siebie prawa, przyczem naprzód miało znieść armję, żandarmerję i więzienia. Na południu powstał bunt, który opanował wsie i miasta. Każda wieś niszczyła w pierwszym rzędzie telegrafy i koleje żelazne, aby w ten sposób uniezależnić się od sąsiadów i Madrytu. Najmniejsza wioska dążyła do udzielnosci. Zamiast federacji autonomicznych krajów, nastąpił gwałtowny rozkład całego państwa na drobne okręgi, szerzące

¹⁾ Salud y republica Federal!

mord i pożogę, a cały kraj stał się widownią krwawych ofiar“.

Zaznajomienie się ze sprawozdaniami ze zgromadzeń wyborczych da nam jasne pojęcie o małym wpływie, jaki wywiera na tłum rozumowanie. Nie znajdujemy w nich nic więcej prócz miotanych obelg i gołosłownych twierdzeń. Z wielkiej liczby podobnych sprawozdań, codziennie czytanych w dziennikach, przytaczam, jako typowe, następujące: „Kiedy jeden z organizatorów zgromadzenia wzywa do wyboru przewodniczącego zgromadzenia, zrywa się straszna burza. Anarchiści opowiadają scenę i chcą przemocą zdobyć prezydium. Socjaliści w ogólnym rozgłosie nie ustępują anarchistom. Rozpoczyna się bójka; jedni drugich nazywają zdrajcami, — chociaż nie wiedzą co zostało zdradzone, — wtem jakiś obywatel z podbitym okiem wyrывa się z tłumu. Wreszcie wśród ogólnego zamieszania potrafiiono wybrać przewodniczącego, którym został towarzysz J. Przemówienie swe zaczyna atakiem na socjalistów, którzy przerywają mu okrzykami: „Kretyn! Bandyta! Kanaj!“, na co przewodniczący odpowiada krótkim wywodem, że socjaliści to „małpy i idjoci“.

„Pewne stronnictwo robotnicze zwołało do sali przy ul. Faubourg-du-Temple zgromadzenie, celem omówienia spraw związanych z obchodem pierwszy maja; zalecało ono zachowanie zimnej krwi podczas obrad. Na wstępie jeden ze zgromadzonych nazwał socjalistów „kretynami“ i t. p. Rozpoczęła się wrzawa i obopólne miotanie obelg,

a wkońcu przyszło do bójki. Na scenę padały krzesła, ławki, stoły i t. d.“.

Nie należy mniemać, że tego rodzaju dyskusje są właściwe tylko pewnej określonej klasie wyborców i zależą od ich pozycji społecznej. W każdym zgromadzeniu bezimiennem dyskusja przybiera te same formy. Mówilem już o tem, że w tłumie poziom umysłowy jednostek wyrównuje się, przy czem poziomem wyrównawczym jest inteligencja przeciętnej jednostki; słusność tego spostrzeżenia można stwierdzić na każdym kroku. Jako przykład przytoczę sprawozdanie ze zebrania studentów, zamieszczone w „Temps“ z 13. II. 1895 r.: „Hałas ciągle wzrastał, i żaden mowca nie mógł wypowiedzieć dwóch zdań bez głośnych przerywań. Co chwili rozlegały się donośne krzyki ze wszzech stron. Słyszać było oklaski i gwizdy, oraz gorące dyskusje jakie toczyli między sobą zgromadzeni. Potrząsano groźnie laskami i bito niemi o podłogę i ławki. W ogólnym rozhoworze nie można było zorjentować się kto co chce“.

Można zapytać, w jaki sposób w tych warunkach może sobie wyborca wytworzyć jakikolwiek sąd. Pytanie takie dowodziłoby dziwnego złudzenia co do stopnia swobody, z jaką tłum może sobie wytwarzać poglądy. Poglądy tłumu są zawsze narzucone przez ludzi przedstawiających pewną ideę, nigdy zaś wyrozumowane i oparte na bezstronnem rozważeniu faktów. W wypadkach, o których to mówimy, poglądy i głosy wyborców są kierowane przez komitety wyborcze, w których rejdzą szynkarze i jednostki z pod ciemnej gwiaz-

dy, mające wielki wpływ na masę robotników, albo dzięki wielkiemu zadłużeniu tychże, albo dzięki płytkiej demagogji i zmyślonym faktom przez chorą fantazję. Schérer, jeden ze szermierzy współczesnej demokracji, w ten sposób określa komitet wyborczy: „jest to sprężyna wszystkich naszych instytucyj, najgłówniejsza część naszej maszyny politycznej. Komitety wyborcze rządzą obecnie Francją“¹⁾. Dlatego nie trudno jest opanować je, byle tylko zastosować odpowiednie środki.

Tak się przedstawia psychologia tłumu wyborczego; niczem nie różni się ona od psychologii innych tłumów, nie jest od niej ani gorsza, ani lepsza.

Nie chcę wysnuwać tu wniosków przeciw powszechnemu prawu głosowania.

Niedomagania i błędy powszechnego głosowania są nazbyt widoczne. Jest też rzeczą pewną, że cywilizacja jest dziełem małej garstki wyższych duchów, stanowiących wierzchołek piramidy, której stopnie, w miarę malenia wartości umysłowej rozszerzają się, ogarniając sobą coraz niż-

¹⁾ Komitety, bez względu na swą nazwę, czy to będą kluby, syndykaty i t. d., stanowią jedno z największych niebezpieczeństw tłumu. Jako bezosobowe, są najbardziej przygnębiającą formą tyranji. Wodzowie komitetów są wolni od wszelkiej odpowiedzialności, ponieważ każde ich słowo, każdy ich czyn są zdziałane w imieniu komitetu. Najokrutniejszy tyran nie podpisał by tylu wyroków śmierci, co komitety rewolucyjne rewolucji francuskiej. Panowanie tłumów to rządy komitetów, demagogów, a rządy komitetów to oddanie władzy w ręce płytkich demagogów. Nie można sobie wyobrazić dzikszego despotyzmu.

sze warstwy narodu. Panowanie warstw niższych, posiadających jedynie liczebną przewagę, nie może przyczyniać się do rozwoju cywilizacji, a twierdzę, że w powszechnem prawie głosowania tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla cywilizacji. Sprowadziło ono już na nas parę najść nieprzyjaciół, a przygotowując zwycięstwo socjalizmu, każe nam straszliwie drogo zapłacić za chore fantazje wszechwładnych mas. Zarzut ten słuszny z punktu widzenia teoretycznego, w praktyce nie posiada zbyt wielkiego znaczenia, ponieważ idea powszechnego głosowania stała się dogmatem działań tłumów. Dogmat wszechwładzy mas także ze stanowiska filozofji nie wytrzyma krytyki. Nie można jednak zaprzeczyć, że posiada on wielką potęgę, nie mniejszą od posiadanej dawniej przez dogmaty religijne. Wyobraźmy sobie współczesnego wolnomyśliciela, przeniesionego raptownie w pełne średniowiecze. Trudno przypuścić, by otoczony potęgą idei religijnych — próbował je zwalczać, lub, oskarżony o stosunki z djabłem i udział w sabatach, za co groziło spalenie na stosie, — przeczył istnieniu djabła i sabatu.

Z wierzeniami mas nie dyskutuje się, jak nie dyskutuje się z huraganem. Dogmat powszechnego prawa głosowania posiada obecnie taką samą moc, jaką w średniowieczu posiadały dogmaty religijne. O powszechnem prawie głosowania mówi się dziś z większem pochlebstwem, aniżeli mówiło się do Ludwika XIV. Należy się wobec niego zachować tak, jak wobec wszystkiego, co tylko czas jest zdolny przewyciężyć.

Zwalczanie tego dogmatu byłoby i z tego powodu bezcelowe, że „w epoce równości — powiada słusznie Tocqueville — ludzie na mocy swego podobieństwa nie mają wzajemnego zaufania do swych sądów. Ale to podobieństwo budzi w nich prawie nieograniczoną wiarę w trafność sądu ogółu. Sądzą bowiem, że skoro wszyscy są w stanie wydać słuszny sąd, to prawda musi być po stronie większości“.

Nie przypuszczam, by przy ograniczeniu powszechnego prawa głosowania n. p. przez cenzus naukowy, można było osiągnąć lepsze wyniki. Nie mogę na to się zgodzić z powodów, które przedstawiłem powyżej, mówiąc o umysłowej niższości każdego tłumu, bez względu na jego skład. Tłum obniża poziom umysłowy jednostek na czas, w którym są członkami tłumu, a decyzja w sprawach nie fachowych czterdziestu członków Akademji, ničem nie będzie się różnić od decyzji czterdziestu ludzi nie wykształconych. Sama znajomość greki lub matematyki, architektury, medycyny lub praw, nie daje nikomu należytego zapatrywania na kwestje społeczne. Gdyby ci ludzie, posiadający rozległą wiedzę fachową, sami stanowili wyborców, to decyzje ich nie byłyby lepsze od obecnych, uchwalanych przy powszechnem prawie głosowania. Kierowaliby się oni jedynie uczuciami i duchem swego stronnictwa. Można by więc łatwo wpaść w tyranję kast.

Polityczne prawo głosowania, obojętnie jakim ono będzie, we wszystkich państwach bez względu na ich ustrój, ma charakter ten sam i w wyniku

swym jest wyrazem potrzeb i nieuświadomionych dążeń danego narodu. Przeciętna wybranych jest w każdym narodzie wyrazem ducha narodu, wyrazem, który swe siły czerpie z historycznej rasy i w szeregu pokoleń nie ulega wielkim zmianom, chociażby pozornie dokonany większy przewrót wskazywał na zupełnie co innego.

Wróciliśmy więc powtórnie do tego zasadniczego pojęcia rasy, z którym spotykaliśmy się już dość często, oraz do wysnuwanego zeń wniosku, że instytucje i rządy są jej wypływem, a nawet chwilowe pójście przeciw tendencjom rasy zmusi je do powrotu, gdyż o losach narodu stanowi przede wszystkim dusza ich rasy, t. j. owe odziedziczone tradycje i właściwy im charakter, które składają się na tę duszę. Rasa, t. j. dusza narodu, i spłot wymagań codziennego życia — oto potężne a tajemnicze władze, w których ręku spoczywa los każdego narodu i każdej jednostki.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

ZGROMADZENIA PARLAMENTARNE.

Tłum parlamentarny jest to tłum różnorodny i o określonej nazwie.—Tworzenie się opinij.—Suggestywność i granice tej suggestywności.—Opinie urojone i niezmiennie, a opinie ruchome. — Dlaczego zmienność góruje. — Rola przywódców. — Źródła ich znaczenia. — Władza ich jest absolutna. — Składniki ich sztuki mówienia. — Słowa i obrazy. — Psychologiczna konieczność używania tylko bezwzględnych twierdzeń przez przywódców. — Mowa musi ciągle posiadać wielki urok. — Wpływ uczuć, słów i zaklęć na kształtowanie się poglądów. — Mechanizm który rządzi podobnymi wypadkami. — Istotna treść zgromadzenia parlamentarnego. — Charakter jego nie różni się od charakteru zwykłego tłumu. — Wpływ fachowców na kwestje zasadnicze. — Poglądy stałe i poglądy niestałe w zgromadzeniach parlamentarnych. — Przywódcy stronnictw winni posiadać urok i znać potęgę słów i zaklęć. — Zgromadzenia parlamentarne jedynie pilnie strzegą, by jawnie nie występowano przeciwko uświęconem zaklęciom i słowom.

Zgromadzenia parlamentarne należą do grupy tłumów różnorodnych, o określonej nazwie. Pomimo, że sposób ich wyboru różni się, stosownie do epoki i narodu, posiadają one wiele podobnych właściwości. Działanie rasy potęguje lub łagodzi niektóre z tych właściwości, ale nie może ich całkowicie usunąć. Zgromadzenia parlamentarne krajów najróżnorodniejszych Grecji, Włoch, Por-

tugali, Hiszpanji, Francji, Ameryki wykazują w swych dyskusjach i uchwałach wielkie podobieństwo i sprawiają władzy wykonawczej jednako-
kwe trudności.

Ustrój parlamentarny jest ideałem niemal wszystkich narodów cywilizowanych, a moc swą czerpie z błędnego ale powszechnie przyjętego poglądu psychologicznego, że znaczne grono ludzi posiada więcej kwalifikacyj do powzięcia uchwały rozumnej i niezależnej, aniżeli szczuplejsza garstka.

Zgromadzenia parlamentarne posiadają wszystkie charakterystyczne właściwości tłumu: prostotę poglądów, wrażliwość, suggestywność, przesadę w uczuciach i decydujący wpływ wodzów. Dzięki specjalnemu swemu składowi, przedstawiają one pewne różnice, które omówię poniżej.

Najważniejszą właściwością tych zgromadzeń, szczególnie w narodach łacińskich, jest to, że chciałyby za pomocą najprostszych zasad abstrakcyjnych i ogólnych praw rozwiązywać najzawilsze kwestje społeczne; nie liczą się one z praktycznem zastosowaniem powziętych uchwał.

Każda partja ma, co jest oczywistem, odrębne zasady; ale każda partja, przez to, że stanowi zbiorowisko, ocenia przesadnie wartość swych zasad, a nie rzadko wysnuwa z nich ostateczne konsekwencje. Dlatego charakterystyczną cechą wszystkich ciał parlamentarnych jest wydawanie opinij krańcowych.

Typowym przykładem tego prymitywizmu byli Jakobini z epoki wielkiej Rewolucji. Dogma-

tyczne i abstrakcyjno-syntetyczne ich umysły, pełne nieokreślonych ogólników, zajęte były tylko stosowaniem swych zasad bez liczenia się z biegiem wypadków. Słusznie powiedziano o Jakobinach, że przeszli oni przez rewolucję, nie widząc jej wcale. Jakobini wyobrażali sobie, że przy pomocy swych zasad potrafią przekształcić całe społeczeństwo i potrafią zastąpić wyrafinowaną cywilizację pierwotną fazą rozwoju społecznego. Środki, jakich używali do urzeczywistnienia swych fantazyj, były nie mniej fantastyczne. Dodać należy, że Żyrodystów, Górę, i t. d. ożywiał ten sam duch.

Zgromadzenia parlamentarne cechuje wielka suggestywność i urok, jakim się cieszą wodzowie. Lecz suggestywność posiada tu bardzo wyraźne granice, które zaznaczę. W sprawach lokalnych interesów każdy członek zgromadzenia posiada stałe i niezmiennie zdanie, którego nie zmieni nawet pod wpływem najsilniejszych argumentów. Nawet Demostenes nie potrafiłby wpłynąć na głosowanie, w sprawach takich, jak ochrona celna lub przywileje producentów moszczu winnego, stanowiących żądania wpływowych wyborców.

Uprzednia suggestja wyborców tych neutralizuje wszelkie inne późniejsze wpływy.

W kwestjach ogólnych, jak zmiana ministerstwa, nałożenie nowego podatku i t. d. nie ma też stałości poglądów; tu otwiera się pole działania wodzów. Jest ono jednak odmienne aniżeli w zwykłym tłumie. Każda partja posiada swych wodzów; kiedy zdarzy się, że wodzowie ci po-

siadają jednakowy wpływ na całe Zgromadzenie, to poseł ulegając ciągle sprzecznym sugestjom, będzie zawsze nie zdecydowany. To nam wyjaśnia fakt, że wielu posłów w ciągu bardzo krótkiego czasu, zmienia swe poglądy i głosuje za dodaniem do dopiero co uchwalonej ustawy takiej noweli, która radykalnie zmienia jej znaczenie. N. p. odbiera przemysłowcom prawo wybierania i usuwania robotników, a w kilka godzin później uchwala nowelę, która znowu przywraca poprzedni stan.

W każdym zgromadzeniu parlamentarnym, obok poglądów stałych, znajdujemy poglądy nie zdecydowane. Ponieważ spraw ogólnych jest więcej, dlatego przeważa niestałość, podsycana ciągle zmianą zapatrywań wyborców, których sugestja potrafi nieraz zrównoważyć wpływ wodzów. Wodzowie stronnictw decydują o poglądach członków swych ugrupowań we wszystkich tych wypadkach, w których posłowie nie mają wyrobionego zdania. Kierownicy stronnictw, to faktyczni kierownicy ciała parlamentarnego, albowiem ludzie połączeni w tłum, nie mogą obejść się bez pana. Dlatego uchwały przedsiębrane nieraz olbrzymią większością, są wyrazem tylko nieznacznej mniejszości.

Wodzowie w działalności swej bardzo rzadko uciekają się do rozumowania, lecz liczą na swój urok, od którego zależy ich wpływ w Sejmie. Odebranie wodzowi uroku, równa się jego politycznemu bankructwu.

Urok wodzów jest na ogół osobisty i nie zależy

ani od nazwiska, ani sławy, ani wykonywanego zawodu.

Juljusz Simon, mówiąc o wybitnych członkach zgromadzenia z 1848 roku, podaje kilka ciekawych przykładów: „Ludwik Napoleon był niczem, — w dwa miesiące później był wszechmocnym“. „Wiktor Hugo nie cieszył się powodzeniem. Słuchano go tak jak Feliksa Pyat, który jednak otrzymywał więcej oklasków. „Nie zgadzam się z jego poglądami rzekł do mnie Vaulabelle, mówiąc o Feliksie Pyat, jest to jednak jeden z największych pisarzy i największych mówców Francji“. Na Quinet'a nie zwracano wcale uwagi; był on popularny przed otwarciem izby; po otwarciu tracił znaczenie“.

„Zebranie polityczne, to jedyne miejsce na ziemi, gdzie genjusz lub wielka indywidualność, posiadają jaknajmniejsze znaczenie. Liczą się w niem tylko z wymową, z zasługami oddanemi nie Ojczyźnie ale swemu stronnictwu. Tylko w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa uznano w 1848 r. Larmartina, a w 1871 r. Thiersa. Gdy niebezpieczeństwo minęło — zapomniano o strachu, ale i o wdzięczności.

Tłum liczący się z zasługami położonemi dla Ojczyzny, straciłby swój specyficzny charakter. Słuchając wodza, tłum poddaje się tylko jego urokowi, a nie wpływa nań ani interes ani wdzięczność. Wódz posiadający dostateczny urok wśród mas, posiada prawie nieograniczoną władzę.

Wiadomem jest, jak wielkie znaczenie, dzięki swemu urokowi, posiadał przez długi lata pe

wien poseł, aż stracił je wskutek wydarzeń finansowych. Jednym gestem obalał on ministerstwa. „Dzięki jego wpływom zapłaciliśmy za Tonkin potrójną cenę, tylko połowicznie opanowaliśmy Madagaskar, dobrowolnie wyzbyliśmy się całego państwa nad dolnym Nigrem, straciliśmy dotychczasowe stanowisko w Egipcie. — Przez jego poglądy i dyletanckie teorie polityczne straciliśmy więcej obszarów, aniżeli przez klęski Napoleona I.“ Ale chociaż znaczenie jego zbyt drogo nas kosztowało, to nie można mieć doń zbyt wielkiej pretensji. Wpływ jego polegał przedewszystkiem na tem, że był wiernym wyrazem opinii publicznej, która w sprawach kolonialnych zgoła była wówczas różną od dzisiejszej. Wódz rzadko kroczy na przodzie postępu opinii. Zazwyczaj dostosowuje się do jej błędów.

Oprócz uroku, przywódcy stronnictw sejmowych posiadają i inne, omówione już sposoby przekonywania tłumu. Wódz, chcąc ich używać należycie, musi posiadać choćby intuicyjną znajomość psychologii tłumów; przedewszystkiem powinien znać ów potężny wpływ pewnych zaklęć, słów i wyobrażeń, musi przemawiać językiem pełnym energicznych twierdzeń — dowody są zbyteczne; — styl musi być obrazowy, rozumowanie zamknięte w granicach kilku ogólnych pojęć. Tego rodzaju krasomówstwo panuje we wszystkich ciałach ustawodawczych, nie wyłączając angielskiego, który uchodzi za najpoważniejszy na świecie.

„Maine, uczony angielski, powiada, że cała

dyskusja w angielskiej Izbie Gmin polega na wymianie nieokreślonych ogólników z jednej strony i dość gwałtownych napadach osobistych z drugiej strony. Nieokreślone ogólniki wywierają wprost magiczny wpływ na wyobraźnię szczerze demokratyczną. Porywająca forma jest o wiele ważniejszą dla tłumu, aniżeli treść włożona w tę formę; porywających ogólników posłowie nie sprawdzają, lecz przyjmują je jako dogmaty“. Wskazywałem już nieraz na potęgę doboru wyrazów, które muszą u słuchających wywoływać jak najżywsze obrazy. Jako przykład takiego krasomówstwa przytoczę tu frazes wyjęty z przemówienia jednego z przywódców parlamentu francuskiego: „Na okręcie, który powiezie ku malarycznem okolicom naszych kolonij karnych przekupnego polityka wraz z morderczym anarchistą, to niechaj te dwa dopełniające się widma jednego i tego samego porządku społecznego zbliżą się i zawiążą nic przyjaźni. Tam dla nich miejsce“.

W przemówieniu tem zawiera się groźba dla wszystkich przeciwników mówcy. Przed oczyma słuchających zjawia się malaryczny kraj i okręt, który w razie czego może wywieść każdego ze słuchających. Mimowoli budzi się głucha obawa, którą zapewne czuli członkowie konwentu, kiedy Robespierre we właściwy sobie sposób, a nieokreślony, groził przeciwnikom ścięciem, zmuszając ich w ten sposób do uległości.

Jak najprzesadniejsze wyrażenia leżą w interesie mówców. Mówca, z którego przemówienia przytoczyłem powyższy frazes, pozwolił sobie na

powiedzenie, które nie wywołało zbyt gorących protestów, że anarchiści są na żołdzie księży i bankierów, a wielkie prywatne przedsiębiorstwa zasługują na takie same kary, jakie stosuje się do anarchistów i wszystkich chcących gwałtownie zniszczyć obecny ustrój społeczny. Przemówienia takie nie przemijają bez skutku, byleby mówiący w twierdzenia swe wkładał sporą dozę groźby. Wtedy wzbudzi obawę wśród słuchających, którzy jedynie dla tego nie odważą się protestować, ponieważ boją się, by nie osądzono ich za zdrajców lub współników podejrzanych.

Tego rodzaju krasomówstwo panuje w każdym ciele parlamentarnem, a szczególnie w okresach przełomowych dla narodu. Pouczające są w tym względzie mowy przywódców rewolucji. Czytając je stwierdzamy, że mówca często przerywa przemówienie, by napiętnować jakąś zbrodnię lub wielbić czyjąś cnotę rewolucyjną, albo nie stąd nie z owąd miota przekleństwa na warstwy rządzące, lub zaklina się, że woli śmierć nad niewolę. Po każdym takim wypadzie rozlegają się huczne oklaski, mówca odpoczywa, i dalej prawi frazesy.

Zdarzają się wodzowie wykształceni i inteligentni, którym te przymioty umysłu szkodzą. Inteligencja bowiem, wykazując złożoność zjawisk, tłumacząc je i wyjaśniając, czyni człowieka pobłażliwym i w dużym stopniu przytępia ekspansję przekonań i gwałtowność uczuć, bez których żaden krzewiciel jakiejś idei obejść się nie może. Mowy Robespierre'a uderzają brakiem logicznego związku do tego stopnia, że na ich podstawie

można najwyżej dziwić się, iż tak płytki umysł wywarł tak wielki wpływ.

Przerażenie zbiera na myśl o potędze, jaką człowiekowi otoczonemu urokiem daje stanowcze przeświadczenie w łączności z ciasnotą poglądu. Są to wszakże niezbędne warunki by umieć chcieć i nie lękać się przeszkód.

W zebraniach parlamentarnych wpływ mowcy zależy prawie wyłącznie od jego uroku, nie zaś od dowodów, które przytacza. Nieznany mówca przytaczający cały szereg trafnych dowodów i faktów, — ale tylko dowodów — nie będzie słuchany. Poseł francuski Descubes, bystry psycholog, w następujący sposób scharakteryzował posła nie posiadającego uroku: „Wszedłszy na mównicę, wyciąga z teki zwój papierów, systematycznie rozkłada je i z pewnością siebie zaczyna mówić. Na wstępie stwierdza, że potrafi przekonać wszystkich słuchających. Głęboko bowiem zastanowił się nad swymi dowodami; cały jest jakby naszpikowany dowodami i liczbami i wierzy, że ma słuszość. Nikt nie potrafi przeciwstawić się jego rzeczowemu dowodzeniu. Wierzy, że koledzy pochwalą go, gdyż przedmówcy nie powiedzieli jeszcze nic konkretnego, a dopiero on przedstawi istotę rzeczy. Wkrótce poczyną go dziwić i niepokoić jakiś ruch na sali i hałas. Dziwi się, że jedni nie słuchają go wcale, inni rozmawiają półgłosem, inni znowu przechodzą z miejsca na miejsce. Mówca niepokoi się, marszczy brwi i przerywa na chwilę. Marszałek zachęca go, a on podniesionym głosem ciągnie rzecz dalej. Nie słuchają go. Natęża głos,

rzuca się na mownicy, lecz hałas rośnie. Zamieszanie potęguje się, grozi przerwanie posiedzenia. Wrzask staje się nieznośny“.

Zgromadzenia parlamentarne posiadają właściwą sobie przesadę uczuć; są zdolne do największego bohaterstwa, a zarazem i do najgorszych wybryków. Jednostka przestaje panować nad sobą, jest zdolna głosować za tem, co sprzeciwia się nie tylko jej interesom, ale jej najżywotniejszym przekonaniom.

Dzieje rewolucji francuskiej wykazują, do jakiego stopnia zebrania parlamentarne mogą ulegać nieświadomym popędom i sugestjom, godzącym w ich interesy. Przecież zrzeczenie się przywilejów ze strony szlachty było wielkiem poświęceniem, a jednak nie zawahała się ona spełnić je w ową słynną noc na posiedzeniu konstytuanty. Członkom Konwencji zrzeczenia się prawa nietykalności stawiało ciągle przed oczyma widmo śmierci, a mimo to nie zawahali się to uczynić i dziesiątkowali się wzajemnie, wiedząc dobrze, że gilotyna, na którą posyłali swych kolegów dziś, groziła im w dniu jutrzejszym. Były to bowiem automaty, które nie mogły oprzeć się hypnotyzującym ich sugestjom. Dosadnie scharakteryzował nam to w swych pamiętnikach Billaud Varennes, członek konwencji: „Uchwał, z powodu których spotykają nas zarzuty, po największej części nie życzyliśmy sobie w przeddzień lub w dwa dni przedtem, wywołał je tylko kryzys“; i to jest prawdą.

Podobne objawy nieświadomych czynów uważać można w ciągu wszystkich posiedzeń kon-

wencji. „Członkowie Konwencji — pisze Taine — przyjmowali i zatwierdzali uchwały, które w nich budziły wstręt, zdobywali się nie tylko na głupstwa, ale i na zbrodnie, gdyż skazywali na śmierć ludzi niewinnych i własnych przyjaciół. Jednomyślnie przy olbrzymich oklaskach lewica złączona z prawicą posyła na szafot Dantona, swego przywódcę i wielkiego wodza rewolucji. Jednomyślnie przy olbrzymich oklaskach prawica złączona z lewicą, uchwała najgorsze dekrety rządu rewolucyjnego. Jednogłośnie, wśród okrzyków uwielbienia i objawów sympatji dla Collota d' Herbois, Couthon'a, Robespierre'a, konwencja, uzupełniając się kilkakrotnie za pomocą kooptacji, utrzymuje nadal rząd morderców, którego „Dolina“ nienawidzi za jego mordy, a „Góra“ dlatego, ponieważ ją dziesiątkuje. „Dolina“ i „Góra“, większość i mniejszość godzą się wreszcie pomagać własnemu zniszczeniu. Ósmego Termidora poraz drugi podpisują wyrok śmierci dla siebie wysłuchawszy przez kwadrans mowy Robespierre'a.

Opis ten, chociaż wydaje się zbyt ponury, jest jednak prawdziwy. Zgromadzenie parlamentarne zahypnotyzowane pewną ideą, staje się ruchliwym stadem, idącym za każdym porywem uczucia. Dobry opis zgromadzenia parlamentarnego z r. 1848 dał nam Spuller, którego poglądów demokratycznych nie można podejrzewać. Znajdujemy tam wszystkie owe przesadne uczucia tłumu i tę nadzwyczajną ruchliwość, dzięki której można przechodzić od jednej krańcowości do drugiej. „Kłótnie, zawiść i podejrzliwość z jednej strony, z drugiej

zaś bezgraniczne zaufanie i przesadna nadzieja doprowadziły stronnictwo republikańskie do upadku. Oprócz nieufności, cechowała republikanów naiwność i prostota ducha. Nie posiadali ani poczucia prawa, ani karności, jedynie albo bali się, albo łudzili się, podobnie jak dziecko lub chłopiec, u których spokój walczy z niecierpliwością, a dzikość idzie w parze z powolnością. Te właściwości cechują charaktery surowe i nieokrzesane, których nic nie zadziwi, a wszystko może wprowadzić w stan osłupienia. Drżą ze strachu lub pełni są trwogi, albo stają się nieustraszeni i bohaterscy, zdobędą się na rzucenie się w ogień, a równocześnie cofną się przed lada cierpieniem.

Nie pojmują ani skutków rzeczy ani ich wzajemnych stosunków, sięgają albo zbyt wysoko albo zbyt nisko, a nie tam gdzie potrzeba i nie potrafią zachować należytej miary. Są ruchliwsi od wody, odbijają w sobie wszelkie barwy i przybierają wszystkie formy. Czyż więc mogą się stać podstawą jakiegokolwiek trwałego rządu?!"

Na szczęście omówione powyżej cechy tłumu nie zawsze przejawiają się w zgromadzeniach parlamentarnych; występują one tylko w niektórych chwilach. W wielu wypadkach jednostki, wchodzące w skład tłumu, nie tracą swej indywidualności i dlatego zgromadzenie może wydawać ustawy dla pewnego zakresu stosunków doskonałe. Twórcami takich ustaw są nieliczne jednostki, które kuja daną ustawę w zaciszu swego gabinetu; w ten sposób ustawa uchwalona przez sejm, jest w rzeczywistości dziełem pojedynczego człowieka

lub znikomej garstki. Ustawy te wtedy są najlepszymi, jeżeli szereg poprawek, wniesionych przez pospólstwo sejmowe, nie zabije w nich ducha włożonego przez twórców. Twór tłumu jest zawsze niższym, od tworu jednostki. Tylko specjaliści potrafią uchronić zgromadzenia parlamentarne od działań zbyt niepowściągliwych i niedoświadczonych. W takich chwilach fachowiec staje się wodzem zgromadzenia, nie poddaje się nikomu, i zmusza wszystkich do uległości.

Mimo wad i niedomagań, zgromadzenia parlamentarne są dla narodów zachodniej Europy najlepszą formą rządu, gdyż zabezpieczają je od jarzma osobistej tyranji.

Są one ideałem rządów dla filozofów, myślicieli, literatów, artystów i uczonych, dla ludzi stojących na najwyższym stopniu cywilizacji.

Naprawdę w nich tkwi tylko dwojakie niebezpieczeństwo, a mianowicie: przymusowe marnotrawienie publicznego grosza i wzrastające ograniczanie swobód indywidualnych.

Pierwsze wynika z wymagań i braku przeorności tłumów wyborczych. Jeżeli n. p. jeden z posłów wystąpi z projektem pozornie odpowiadającym programowi demokratycznemu, przypuścmy zażąda emerytury dla wszystkich robotników lub podwyższenia poborów kolejarzy, nauczycieli ludowych i t. d., to inni posłowie bojąc się wyborców nie ośmielą się dać powodów do posądzeń, że lekceważą wyborców, odrzucając wniesiony projekt, chociaż dokładnie zdają sobie z tego sprawę, iż zaciąży na budżecie, a zupełne pokrycie

jego wymagać będzie nałożenia nowych podatków. Nowy podatek nie zostanie tak podchwycony przez wyobraźnię tłumu, jak fakt, że demokratyczni posłowie nie idą po linii interesów szerokich mas. Do tej przyczyny wzrostu wydatków przyłącza się druga konieczność uchwalania wszelkich wydatków na cele lokalne. Nie sprzeciwi się im żaden poseł. Są to bowiem żądania wyborców. A żądaniom wyborców swego okręgu może poseł zadość uczynić jedynie wtedy, gdy dopomaga do tego samego reszcie posłów.

Drugie wspomniane niebezpieczeństwo, chociaż mniej rzuca się w oczy, ma jednak znaczenie bardzo doniosłe. Wynika ono z niezliczonych ustaw — każda ustawa godzi przede wszystkim w jednostkę — które zgromadzenia parlamentarne uchwalają, gdyż prostota ducha nie pozwala przewidzieć im następstw i sięgnąć okiem w najbliższą przyszłość społeczeństwa. Niebezpieczeństwo to jest zdaje się nie do uniknięcia, ponieważ nie uniknęła go nawet Anglja, która posiada względnie doskonały rząd czerpiący swą siłę z parlamentu, a poseł najmniej zależy od wyborcy. Herbert Spencer już w jednej ze swych dawniejszych prac wykazał ciągle zmniejszanie się rzeczywistej wolności. Mówiąc o tej sprawie w książce swej: „Jednostka przeciw państwu“, w ten sposób wyraża się o parlamencie angielskim: „Od tego czasu ustawodawstwo poszło wskazaną powyżej drogą. Różne rozporządzenia wkraczające w każdą dziedzinę życia stale dążyły do ograniczenia swobód indywidualnych i to dwojakim sposobem:

z jednej strony wydawano przepisy liczniejsze z roku na rok i nakładające różnego rodzaju, przymus na obywatela w takich sprawach, w których do niedawna mógł działać z pewną swobodą. Rozporządzenia te zmuszały obywatela do wykonywania takich czynności, które dawniej zależyły tylko od jego woli. Z drugiej znowu strony coraz to większe ciężary publiczne, zwłaszcza na potrzeby lokalne, krępowały coraz bardziej wolność obywatela; zabierana część dochodów ciągle się powiększała, nie mógł nią dobrowolnie rozporządzać, lecz sposób wydania jej zależał w dużym stopniu od kaprysów urzędników, nie kontrolowanych przez tych, którzy złożyli dane sumy". Wymienione powyżej ograniczenia osobistej wolności mają we wszystkich krajach specyficzne przejawy, o których Spencer nie wspomina. Sprawa ta przedstawia się następująco: wydawanie niezliczonej ilości przepisów, mających powszechnie charakter ograniczający, powiększa zakres władzy i wpływy urzędników, których obowiązkiem jest przestrzeganie wykonywania tych przepisów. Urzędnicy ci często stają się wprost udziałnymi władcami w danej dziedzinie życia. Potęga ich rośnie zwłaszcza wtedy, kiedy przy ciągłych zmianach rządu, rząd boi się wytrawnych urzędników, gdyż tylko oni są stałym elementem władzy wykonawczej; ponadto kasta administracyjna jest w sumie nie odpowiedzialną, nieosobową i wieczną. Te właściwości mogą ją zamienić w despotę.

Ciągłe tworzenie, z iście bizantyńskim forma-

lizmem ustaw i ograniczających przepisów, ujmujących i kierujących najdrobniejszą czynnością człowieka, zacieśnia coraz bardziej i coraz fatalniej sferę, w której obywatel może się swobodnie poruszać. Społeczeństwa opanowało dziwne złudzenie, że tworzenie coraz to liczniejszych ograniczeń przyczynia się do rozwoju wolności i równości; w imię tego złudzenia narody nakładają na siebie z dnia na dzień coraz silniejsze okowy. Przyzwyczajają się dobrowolnie do chodzenia w jarzmie, w końcu same je szukają, wyzbywają się wszelkiej samodzielności i energii, aż zamieniają się na niezdolne do oporu automaty bez woli i siły.

Jednostka wyzbyta własnej inicjatywy, musi jej szukać gdzieindziej. Obywatel zamieniony na powolny automat, nie orjentujący się w panujących przepisach i ich zastosowaniach, traci do reszty energję do walki z przeszkodami na drodze jego celów, co zmusza państwo do powiększania zakresu swej działalności; rząd musi posiadać te zalety i przymioty, z których wyzuto obywateli; rząd musi posiadać ducha inicjatywy, przedsiębiorczości i przewodnictwa. Mózgiem każdego przedsięwzięcia staje się tylko państwo, musi się ono wszystkiem opiekować i wszystkiem kierować. Państwo staje się wszechmogącym i wszechmyśłącem, mimo nauk wysnutych z przeszłości, że władza takich bogów nie była nigdy ani długotrwałą, ani nadzwyczaj silną.

Niektóre narody łączą zupełne ograniczenie swobody działań z zewnętrznem głoszeniem pełnej wolności, co jedynie dla tłumu wśród innych naro-

dów może być zarzewiem ciągłych zaburzeń; jest to następstwem ich zgrzybiałości i złej formy rządu; są to znamiona nadchodzącego upadku, którego dotąd nie potrafiła uniknąć żadna cywilizacja.

Opierając się na wskazaniach przeszłości i na objawach rzucających się w oczy, dojdziemy do przekonania, że dla wielu współczesnych narodów nadeszła już jesień, która poprzedza ich upadek. Pewne drogi rozwoju zdają się nieuniknione dla pewnych narodów. Powtarzają się one bowiem niejednokrotnie w ciągu dziejów. Nie trudno wskazać poszczególne fazy tego rozwoju. Wskazaniem tych faz zakończymy naszą pracę.

ZAKOŃCZENIE.

Ujmując jednym rzutem oka wszystkie najważniejsze okresy rozwoju i upadku dawniejszych cywilizacyj, stwierdzamy w ich zaraniu garstkę ludzi różnego pochodzenia, zgromadzonych na jednym miejscu przypadkowo, czy to skutkiem emigracji, najazdu czy podboju. Ludzi tych, różniących się pochodzeniem, wiarą i językiem, łączy tylko węzeł wspólnego posłuszeństwa dla na wpół uznanego naczelnika. W tych mieszaninach odnajdujemy jednak nadzwyczaj wyraźne cechy psychiczne tłumu. Cechują się one jego przelotną spójnością, jego bohaterstwem i bezsiłą, jego gwałtownością i impulsywnością; nie ma w nich żadnej stałości; są to hordy barbarzyńców.

Czas dokonywa swego dzieła i powoli zaczynają uwidaczniać się skutki jednostajnego otoczenia, ciągłego krzyżowania i wymagań wspólnego życia. Mieszaniny te złożone z niepodobnych do siebie jednostek, poczynają się stapiać w jedną całość i wytwarzają rasę, t. j. zawiązek posiadający wspólne cechy i uczucia, które dziedziczność coraz bardziej utrwala. Tłum zamienia się w lud i zaczyna przez to wychodzić z okresu barbarzyństwa.

Ale wtedy dopiero opuści go, kiedy wśród bezustannych walk i niezliczonych prób, wytworzy sobie pewien ideał. Jakim będzie ten ideał — czy będzie nim kult Rzymu czy potęga Aten, czy zwycięstwo idej Chrystusa — rzecz to obojętna; w każdym razie da on wszystkiemu jednostkom, będącym częstkami powstającej rasy, zupełną jedność charakteru myślenia i uczuć; w ten sposób zadanie jego zostanie spełnione.

Wtedy dopiero może rozwinąć się nowa cywilizacja, posiadająca własne instytucje i wierzenia, własną sztukę, naukę i specyficzne zapatrywania na poszczególne kwestje. Dążąc do urzeczywistnienia swego ideału, rasa osiąga stopniowo wszystkie warunki świetności siły i rozwoju. Nadejdą też dla niej krótkie chwile, w których z pełnego tężyzny narodu zamieni się w tłum, uległy choćby złemu panu, ale i wtedy na dnie zmiennych cech tłumy, znajdzie się owe granitowe podłoże, t. j. dusza rasy, która zadecyduje o granicach owych patologicznych oscylacyj psychicznego życia narodu i niszczyć będzie działanie wypadku.

Po twórczej działalności czasu, nastąpi jego niszczycielska praca, której oprzeć się nie mogą ani bogowie ani ludzie. Po osiągnięciu pewnego stopnia potęgi i złożoności budowy, przez zniszczenie prywatnej inicjatywy, cywilizacja zaczyna kosztować, a następnie poczyną chylić się ku upadkowi. Nadchodzi dla niej jesień, za którą czai się zimna — śmierć.

Oznaką tej ostatniej fazy jest powolny zanik ideału, który był sokiem ożywczym duszy rasy.

W miarę jak ginie ten ideał, chwieją się w duszach wszystkie wierzenia religijne, polityczne i społeczne, które z niego czerpały swą moc.

Z zanikaniem ideału i zdrowej myśli, naród traci swą spójność, jedność i siłę. Jednostki mogą wprawdzie rozwijać swą indywidualność i inteligencję, ale równocześnie syntetyczny egoizm narodu zostaje zastąpiony przez wybujały egoizm indywidualny, którego najważniejszym skutkiem jest wypaczanie charakterów i zanik zdolności do bezinteresownych czynów.

Jednolita całość zamienia się znowu na luźne zbiorowisko jednostek, utrzymujących się tylko sztucznie przez pewien okres czasu, dzięki nabytym tradycjom i instytucjom.

Wtedy rozdarci przez najsprzeczniesze interesy nie potrafią sami sobą rządzić; domagają się, by ktoś kierował nawet najdrobniejszymi ich czynami.

Kiedy naród ostatecznie w zupełności straci swój ideał, umiera bezpowrotnie jego dusza. Zamienia się wtedy w bezduszne zbiorowisko jednostek i staje się tem, czem był na początku — i żyje bez jutra.

Cywilizacja zachwiana u swych źródeł staje się pastwą losu i przypadków.

Rozpoczynają się wtedy rządy tłumów, a u wrót państwa pojawiają się hordy barbarzyńców.

Mimo to cywilizacja długi jeszcze czas może błyszczeć pozorami świetności, może nawet wpływać na nowo rodzące się, w których w czasie ich

siły każdy wyczuje co jest naleciałością z zamartej cywilizacji.

Robactwo stoczyło już ten wspaniały gmach, który zawali się przy pierwszej burzy.

Każdy więc naród w pogoni za ideałem przechodzi od barbarzyństwa do cywilizacji, a z chwilą upadku ideału umiera. Tak wygląda bieg jego żywota.

KONIEC.

SPIS RZECZY:

Przedmowa do wydania polskiego	V
Przedmowa autora	X
WSTĘP. — Epoka tłumów	1

KSIĘGA PIERWSZA.

Dusza tłumu.

ROZDZIAŁ PIERWSZY. — Ogólna charakterystyka tłumu. — Psychologiczne prawo jego jedności umy- słowej	10
ROZDZIAŁ DRUGI. — Uczucia i moralność tłumu	23
§ 1. Impulsywność, zmienność i drażliwość tłumu	24
§ 2. Suggestywność i łatwowierność tłumu	27
§ 3. Przesadność i prostota w uczuciach tłumu	38
§ 4. Nietolerancja, samowładztwo i konserwatyzm tłumu	41
§ 5. Moralność tłumu	44
ROZDZIAŁ TRZECI. — Idee, uzasadnienie i wyobrażenia tłumu	48
§ 1. Idee tłumu	48
§ 2. Jak tłum rozumuje	53
§ 3. Wyobrażenia tłumu	55
ROZDZIAŁ CZWARTY. — Religijna forma przekonań tłumu	60

KSIEGA DRUGA.

Poglądy i wierzenia tłumu.

ROZDZIAŁ PIERWSZY. — Wpływy pośrednie wierzeń	
tłumu	67
§ 1. Rasa	68
§ 2. Tradycja	69
§ 3. Czas	72
§ 4. Instytucje polityczne i społeczne	73
§ 5. Oświata i wychowanie	78
ROZDZIAŁ DRUGI. — Bezpośrednie bodźce poglądów	
tłumu	86
§ 1. Obrazy, słowa i zaklęcia	87
§ 2. Złudzenia	93
§ 3. Doświadczenie	95
§ 4. Rozum	97
ROZDZIAŁ TRZECI. — Wodzowie tłumów i ich metody	
przekonywania	101
§ 1. Wodzowie tłumu	101
§ 2. Metody działania wodzów; twierdzenie, powta-	
rzanie, zaraza	108
§ 3. Urok	114
ROZDZIAŁ CZWARTY. — Granice zmienności wie-	
rzeń i poglądów tłumu	125
§ 1. Wierzenia stałe	125
§ 2. Zmienne opinie tłumu	131

KSIEGA TRZECIA.

Podział i opis różnych grup tłumów.

ROZDZIAŁ PIERWSZY. — Podział tłumów	138
§ 1. Tłumy różnorodne	139
§ 2. Tłumy jednorodne	142
ROZDZIAŁ DRUGI. — Tłum zwany zbrodniczym	143
ROZDZIAŁ TRZECI. — Sądy przysięgłych	149

ROZDZIAŁ CZWARTY. — Tłum wyborczy . . .	156
ROZDZIAŁ PIĄTY. — Zgromadzenia parlamentarne .	166
Zakończenie	183

OMYŁKI DRUKU:

- Str. 23, w. 2 od dołu zamiast konkluzywny ma być eksklu-
zywny,
- „ 40, „ 16 „ „ „ nie ze stanowiska tłumu —
ale ze stanowiska tłumu.
- „ 75, „ 10 od góry — opuścić.
- „ 88, „ 2 „ „ zamiast należy — zależy.
-

45. —
1830/2061



Biblioteka

14688/1

Naukowa

